

**ECHA**

**ZGROMADZENIA**



**2004**    *nr 4 – LIPIEC*

–

***SIERPIEŃ***



Lipiec - Sierpień 2004

## Spis treści

### ŻYCIE DUCHOWE

<b>Wybory Przełożonego Generalnego</b>	1
<b>Cyrkularz z 15 sierpnia 2004</b> <i>Matka Evelyne Franc, Przełożona Generalna</i>	3
<b>ROZDZIAŁ POŚWIĘCONY TEMATOWI MONDIALIZACJI</b>	
<b>Część I: Definicja, przyczyny i konsekwencje mondializacji</b> <i>René Valette, ekonomista, Członek Komisji Justitia et Pax</i>	6
<b>Część II: Mondializacja w spojrzeniu Biblii</b> <i>Ks. Michel Garat</i> <i>Przełożony Wyższego Seminarium Duchownego w Bayonne</i>	29
Część III i Część IV ukażą się w następnym numerze	

### AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA PROWINCJI

#### WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Christa Bauer, Radna Generalna: <b>Wizyta w Prowincji Niemieckiej</b> <i>Siostry z Prowincji</i>	34
Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna: <b>Wizyta w Prowincji Wielkiej Brytanii</b> <i>Siostra Teresa Mathews, Siostra Miłosierdzia</i>	36

#### ŚWIADECTWA SIÓSTR

<b>Prowincja Kuby:</b> <b>50 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Diecezji Pinar del Río</b> <i>Siostra Maria Lazara Fernandez, Korespondentka Echa</i>	38
<b>Prowincja Peru:</b> <b>„Liczne są formy ubóstwa, liczne są przejawy służenia” (K. 1.8)</b> <i>Siostra Julia Rivera Lazo, Korespondentka Echa</i>	40

**Prowincja Austrii:**  
**„Pielgrzymka Narodów” do Mariazell**  
*Siostry z Prowincji* 43

**Prowincja Szwajcarii - Turcja:**  
**Dzień „niezwykłych” rekolekcji !**  
*Siostra Bernadette Porte, Korespondentka Echa* 45

**Prowincja Tajlandii:**  
**Program oparty na współdziałaniu osób w starszym wieku,  
wyznających różne religie, opiekujących się chorymi na HIV/AIDS**  
*Siostra Adelfa Siega, Siostra Miłosierdzia* 47

## SŁOWO UBOGICH

**Prowincja Tajlandii:**  
**Namtan**  
*Siostra Adelfa Siega, Siostra Miłosierdzia* 49

## WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

- **100 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Danii** 50
- **Dwie ważne rocznice w Niemczech** 50

## RODZINA WINCENTYŃSKA

**Aktualność Stowarzyszenia  
Świętego Wincentego a Paulo,**  
*José Ramon Diaz Torremocha*  
*Przewodniczący Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo* 51

## HISTORIA ZGROMADZENIA

### ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

**Maturyna Guérin,**  
**Druga po świętej Ludwice Przełożona Generalna**  
*Siostra Claire Herrmann, Archiwistka* 56

**Angelus**  
*Siostra Claire Herrmann, Archiwistka* 63

# Życie duchowe

## OJCIEC GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

### Wybory Przełożonego Generalnego

**15 lipca 2004**, podczas **40-ego Konwentu Generalnego**, 120 Kapłanów Zgromadzenia Misji, przybyłych z 52 Prowincji i 70 krajów wybrało, na najbliższe sześć lat, nowego Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji:

**Ojca Gregory GAY** ze Stanów Zjednoczonych,  
który jest dwudziestym trzecim następcą świętego Wincentego.

Jest on równocześnie Przełożonym Generalnym Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

*„Pogłębmy nasz zapal misyjny i niech nasz duch modlitwy przyciąga wielu młodych do Zgromadzenia”*, takie było pierwsze życzenie nowego Przełożonego Generalnego.



Ojciec Gregory GAY urodził się 8 października w *Baltimore*, w Maryland (USA). Do Zgromadzenia Misji wstąpił 8 sierpnia 1973. Jego rodzimą Prowincją jest Prowincja Wschodnia Stanów Zjednoczonych. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 maja 1980. W latach

1980-1984 pracował jako formator, profesor i kapelan na *Uniwersytecie Niagara*, należącym do Prowincji Wschodniej USA. W roku 1985 został wysłany na misję do *Panamy*, gdzie do roku 2000 pracował w formacji (wykłady z filozofii, teologii i Seminarium Internum), jednocześnie posługiwał w dwóch parafiach. W lutym 2000 został mianowany Wizytatorem Prowincji *Ameryki Środkowej* (Gwatemala, El Salvador, Nikaragua, Panama). Od roku 2003 był Przewodniczącym Konferencji ds. Zgromadzeń Zakonnych na terenie Gwatemali.

Ojciec Gregory GAY będzie miał do pomocy nową **Radę Generalną**, w której skład wchodzi:

- \* *Wikariusz Generalny*  
Ojciec **Józef KAPUŚCIAK** z *Polski*
- \* *Asystenci Generalni*  
Ojciec **José Antonio UBILLUS**, z *Peru*, wybrany ponownie  
Ojciec **José Maria NIETO**, z *Hiszpanii*, obecnie Sekretarz Generalny  
Ojciec **Gerard DU TRAN CONG**, z *Wietnamu*.

Zapewniamy Ojca Gregory GAY o naszej modlitwie i głębokiej wdzięczności za przyjęcie tej nowej odpowiedzialności. Dziękujemy również Ojcu Robertowi P. MALONEY za dwanaście lat braterskiego poświęcenia dla posługi Siostrom Miłosierdzia, za animację od strony duchowej i wytrwałość w pracy oddanej dla rozwoju Rodziny Wincentyńskiej.

### **Przesłanie Jana Pawła II do Ojca Gregory Gay, Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji**

Podczas Audiencji Generalnej w dniu 21 lipca 2004, Jan Paweł II zachęcił nowego Przełożonego, Ojca Gregory Gay, do poszukiwania nowych sposobów przekazywania orędzia Ewangelii:

*„Modłę się o nowe wylanie darów Ducha Świętego na was wszystkich, abyście dokonując oceny waszej działalności apostołskiej i życia wspólnotowego w świetle charyzmatu św. Wincentego, mogli właściwie rozpoznawać drogę, na którą powołuje was Bóg... Wasz założyciel był głęboko przekonany o skuteczności miłości Bożej. Zachęcał wszystkich swych duchowych synów, aby dostrzegali Chrystusa w ubogich i w nich Go kochali i Jemu służyli. Ufam, że wasza wierność tej wizji św. Wincentego pozwoli wam zapewnić właściwą formację zarówno duchownym, jak i świeckim, by potrafili skutecznie głosić Ewangelię w dzisiejszych czasach... Liczni kapłani św. Wincentego... wielkodusznie poświęcali się dziełu formacji kapłańskiej w przeszłości. Zachęcam was, abyście kontynuowali tę życiową misję w dalszych latach... Wy płynicie na głębię!... Sam Pan będzie waszym przewodnikiem”.*

## MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

# Cyrkularz Matki Evelyne Franc

Paryż, 15 sierpnia 2004

Moje Drogie Siostry,

*Maryjo w chwale nieba,  
Maryjo obleczona w słońce,  
Maryjo w chwale Boga,  
zaśpiewaj nam o Jego wspaniałościach !*

(Śpiew liturgiczny ze Święta Wniebowzięcia)

Razem z Maryją wyśpiewujmy chwałę Boga... Każdej z was, waszym Wspólnotom Lokalnym i waszym Prowincjom życzę dobrego i radosnego Święta Wniebowzięcia !

Już tradycyjnie, Święto Wniebowzięcia, jest w naszym Zgromadzeniu okazją do wymiany wiadomości. Właśnie w ciągu ostatnich tygodni otrzymałam bardzo dużo listów i różnorodnych przekazów. Cała ta korespondencja opisuje wasze życie oddane Bogu, we Wspólnocie, dla służenia ubogim, wraz z jego radościami i trudnościami. W każdym z listów zapewniacie mnie o waszej modlitwie i wsparciu. Wybaczcie, że w sposób tak ogólny odpowiadam na te dowody waszej wierności i miłości. Dziękuję wam za nie z całego serca. Jestem wam niezwykle wdzięczna za wasze siostrzane wsparcie, za modlitwę i ogromnie poruszona waszą pasją dla najbiedniejszych. Dzisiaj kolej przypada na mnie, by podzielić się z wami kilkoma wiadomościami.

Ostatnio, łączyłyśmy się w modlitwie, a być może także za pomocą Internetu, z członkami Konwentu Generalnego naszych Księży i Braci Zgromadzenia Misji. 24 lipca miałam przywilej i radość udania się do Rzymu, by w waszym imieniu powitać i pozdrowić naszego nowego Przełożonego Generalnego, Ojca Gregory i wyrazić mu nasz szacunek, nasze posłuszeństwo oraz podziękować Ojcu Maloney za jego uważną obecność, poprzez którą towarzyszył nam w ciągu minionych dwunastu lat.

Zostałam również poproszona o skierowanie słowa do członków Konwentu Generalnego na temat oczekiwań Sióstr Miłosierdzia od strony Kapłanów Zgromadzenia Misji.

Przedstawiłam ten temat najpierw od strony historycznej, wychodząc od świętej Ludwiki, która pragnęła, aby Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia mieli tego samego Przełożonego Generalnego, w osobie następców świętego Wincentego. Następnie przedstawiłam różne etapy, m.in. okres Rewolucji Francuskiej oraz czas Konwentów, które odbyły się po Soborze Watykańskim II. Na koniec przybliżyłam zmiany, jakie przyniosą nowe Konstytucje i nowe Statuty, które zostały zatwierdzone w tym roku. **Do tego tematu powrócimy wspólnie, gdy te odnowione teksty zaczną oficjalnie obowiązywać.**

Jednakże, punktem, na który zwróciłam szczególną uwagę, było pogłębienie dialogu i współpracy pomiędzy Księżmi i Siostrami wewnątrz Rady Prowincjalnej, w duszpasterstwie i w pełnieniu dzieł. Najczęściej ów dialog i współpraca są bardzo owocne, lecz posługując się określeniem z naszych Linii Działania, wyraziłam życzenie, byśmy poszli wspólnie *dalej niż droga przebyta do tej pory*.

Mój pobyt w Rzymie umożliwił mi także spotkanie się z przedstawicielami Rodziny Wincentyńskiej, z którymi rozmawiałam na temat naszych wspólnych projektów, a zwłaszcza odnośnie rozwijania pomocy, której celem są rzeczywiście ubodzy (np. mikro-kredyty) oraz na temat wymagań formacji i towarzyszenia, jakie należy przyjąć oraz zapewnić.

Od mojego ostatniego listu napisanego w lutym, miałam już okazję udania się do Wietnamu, na Filipiny, do Austrii, do Hiszpanii, na Madagaskar, do Blanc (Prowincja Francja-Południe i Afryka Północna) i do la Chesnaye (Francja-Północ). Każda z tych wizyt była źródłem obfitych łask : mogłam zauważyć gorące przywiązanie wszystkich Sióstr do naszego Zgromadzenia ; mogłam zobaczyć jak Siostry kochają Chrystusa i jak Mu służą w ubogich z serdecznością i pomysłowością; mogłam modlić się razem z Siostrami i z nimi porozmawiać; mogłam zrozumieć ich trudności i poznać rzeczywistość ich własnych kultur.

Podczas tych spotkań, za każdym razem komentowałam drugą Linię Działania, Życie Relacji. Pragnę na nowo się do niej odnieść i raz jeszcze wspólnie z wami, pod spojrzeniem Maryi, odczytać dwa pierwsze paragrafy.

***Nadajmy nowy rozmach życiu duchowemu, aby nasze Wspólnoty stały się miejscami, gdzie można doświadczyć Boga i komunii pomiędzy Siostrami, by były to Wspólnoty dla Misji.***

Dobrze jest przybliżyć sobie następujące zdanie z Encykliki Redemptoris Mater, w punkcie 28: « *Wiara Maryi staje się wciąż wiarą pielgrzymującego Ludu Bożego : osób i wspólnot, środowisk i zgromadzeń (...) Wiara ta udziela się równocześnie drogą poznania i drogą serca. Zdobywa się ją lub odzyskuje nieustannie poprzez modlitwę* ».

Nasze życie duchowe karmi się aktami wiary i modlitwą. To modlitwa jest siłą do wspólnotowego pielgrzymowania, do przezwyciężania przeszkód i do życia w prawdzie ; to ona daje nam odwagę, by na nowo zaufać, by iść do przodu i dzielić się nawzajem „jako Siostry, które Pan Nasz zjednoczył (por. Święty Wincenty, konferencja z 19 lipca 1640, Coste IX, str. 22).

***Zwróćmy większą uwagę na Ducha działającego w życiu poszczególnych osób i w wydarzeniach świata. W tym świetle osobiście i wspólnotowo dokonujemy rozeznawania wartości i antywartości aktualnej kultury.***

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam Dziewicę Maryję działającą i modlącą się pod natchnieniem Ducha. Jej wizyta u Elżbiety i Jej śpiew Magnificat są owocami tego działania Ducha Świętego w Niej. Nasze wybory indywidualne i wspólnotowe wewnątrz świata poszukującego duchowych wartości okażą się znakami dla innych, o ile będą dokonywane pod działaniem Ducha.

Święty Wincenty i święta Ludwika wyznaczyli nam swoim życiem ową drogę, która wiodła ich przez cierpliwą pokorę i pełną miłości uwagę na Opatrzność.



Po rozproszeniu trwającym kilka ostatnich tygodni, Rada Generalna spotkała się niemal w komplecie w dniu 13 sierpnia. We wrześniu, oprócz zwyczajnych śródowych spotkań Rady, czekają nas trzy dni intensywnej pracy (temps fort), będą to specjalne seanse Rady, które polecamy waszej modlitwie. Od początku roku wiele pracowaliśmy nad Konstytucjami, Statutami oraz nad Statutami Quasi-Prowincji i na temat organizacji różnych spotkań.

Wszystkie Siostry Radne planują dni refleksji z odnośnymi Radami Prowincjalnymi, w celu przeanalizowania nowych tekstów Konstytucji i Statutów, które zaczną obowiązywać od 29 listopada bieżącego roku. Prace związane z tłumaczeniem i drukiem powinny pozwolić na to, byście w tym dniu mogły otrzymać nową księgę Konstytucji.

Zupełnie na nowo opracowano „Statuty szczegółowe dla Domu Macierzystego w Paryżu i dla Casa Maria Immacolata w Rzymie” (dla Quasi-Prowincji). Zostały one dołączone do Konstytucji i Statutów Zgromadzenia, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, a następnie oddane w czerwcu przez Ojca Maloney, do zastosowania „ad experimentum” na trzy najbliższe lata. Wchodzą one w życie przy zachowaniu koniecznej elastyczności; umożliwią one utworzenie Rady Prowincjalnej Quasi-Prowincji, co ma nastąpić pod koniec tego roku. Pozwoli to na większą autonomię Siostrom mieszkającym w Domu Macierzystym oraz „uwolni” Radę Generalną od niektórych spraw.

Przewidzieliśmy również na rok 2005 zorganizowanie w Paryżu Sesji informacyjno-formacyjnej dla Sióstr pracujących wśród migrantów i ludności przemieszczającej się. Zaplanowane zostało również spotkanie dla niedawno mianowanych Wizytatorek. Oczywiście tradycyjne spotkanie dla Wizytatorek przypadające na czas pomiędzy Konwentami Generalnymi, zostało zaplanowane na maj 2006.

W to Święto Wniebowzięcia, zakończę mój list razem z Dziewicą Maryją, podejmując słowa wypowiedziane przez Papieża Jana Pawła II w naszej Kaplicy przy ulicy du Bac, w roku 1980:

*„Maryjo, Ty jesteś błogosławiona między niewiastami,  
Ty zostałeś ściśle włączona w całe dzieło naszego Odkupienia,  
mocno złączona z krzyżem naszego Zbawiciela (...) a teraz, będąc w chwale swojego Syna,  
nie przestajesz wstawiać się za nami.  
Ty otrzymujesz dla nas od Boga wszystkie łaski, których symbolem są promienie światła  
wytryskujące z Twoich otwartych dłoni.  
Czynisz to pod jednym tylko warunkiem,  
że przybliżymy się do Ciebie z ufnością i prostotą dziecka”.*

Prośmy wspólnie o te łaski dla maluczkich i słabych, zmiażdżonych przez nasze społeczeństwa tak często zbyt obojętne na ich los. Prośmy o te łaski dla nas samych, aby nasze Wspólnoty były miejscami, gdzie można doświadczyć Boga i komunii, i by były to Wspólnoty dla Misji.

Z moją siostrzaną miłością i oddaniem,

S. Evelyne Franc  
Siostra Miłosierdzia

**RENÉ VALETTE, EKONOMISTA,**  
**CZŁONEK KOMISJI JUSTITIA ET PAX**

## **Mondializacja**

*W obliczu wielkich zmian zachodzących w społeczeństwie, wywierających wielki wpływ na nasz świat XXI wieku, dwa numery Echa podejmą temat mondializacji widzianej najpierw okiem ekonomisty, następnie w świetle Pisma Świętego, a wreszcie w świetle nauczania świętego Wincentego i Zgromadzenia. Niniejszy numer proponuje nam pierwszą refleksję, której ciąg dalszy odnajdziecie w następnym numerze Echa.*

Tekst zredagowany w oparciu o nagranie z taśmy, przesłuchany przez autora - René Valette i opublikowany za jego zgodą. Styl mówiony.

### **Dwie myśli wprowadzające do tematu**

#### **1. Mondializacja jest jednym z najważniejszych zjawisk naszych czasów**

W historii relacji międzynarodowych i życia dwustu krajów zamieszkujących dzisiaj naszą planetę, zjawisko mondializacji jest zjawiskiem tej samej wagi co wyłonienie się Trzeciego Świata na początku lat pięćdziesiątych. Mondializacja jest zjawiskiem złożonym, występującym pod wieloma formami, zacierającym liczne punkty odniesienia i wprowadzającym zamieszanie w dane, które do tej pory były nam dobrze znane i dawały nam pewne, stałe punkty odniesienia i orientacji. Dzisiaj znajdujemy się w swego rodzaju momencie przejściowym. Czujemy się zbici z tropu tym bardziej, że dawne odniesienia, w oparciu o które byliśmy formowani, nadal istnieją. Co prawda stają się one coraz mniej użyteczne dla zrozumienia świata, niemniej nadal istnieją, podczas gdy nowe punkty odniesienia wciąż zwlekają z pojawieniem się. Stary świat zbliża się ku końcowi, lecz nadal istnieje; zaczyna się pojawiać nowy świat, lecz jest on jeszcze niewyraźny. W każdym bądź razie stanowi on stały horyzont naszych zaangażowań, działań i naszego życia. Zjawisko to wciąż wzywa chrześcijan i Kościół do zastanowienia się, do przeprowadzenia refleksji.

## 2. Mondializacja wywołuje przeciwstawne opinie, w zależności od miejsca zajmowanego w społeczeństwie.

Można by powiedzieć: „*Powiedz mi, gdzie mieszkasz, czym żyjesz, a powiem ci, co sądzisz o mondializacji*”. Jeśli się pracuje w dziedzinie przestrzeni powietrznej, przy komputerach, itd., wizja mondializacji będzie raczej pozytywna. Natomiast, jeśli jest się zatrudnionym przy wyrobieniu produktów niskiej jakości, wizja będzie z pewnością negatywna.

### I. DEFINICJA I PRZYCZYNY MONDIALIZACJI

Na początku przeanalizujemy jedną z wielu definicji mondializacji oraz popatrzymy, jakie są przyczyny mondializacji. W konsekwencji możemy powiedzieć, że mondializacja jest zjawiskiem nieodwracalnym, które w sposób nieunikniony będzie trwać nadal, lecz jego treść nie została z góry określona i nie jest wiadomo, co może ze sobą przynieść. Mondializacja będzie tym, co sami z nią uczynimy. Można podjąć inny kierunek, a nawet powiedziałbym, że należałoby nadać mu inny sens. Słowo „sens” może być dwojako rozumiane: nie tylko jako inna treść, znaczenie; może ono oznaczać także inny kierunek. Właśnie to jest racją Światowego Forum Społecznego. Podczas Trzeciego Światowego Forum Społecznego w Bombaju zgromadziło się 100 000 osób, które twierdziły, że „*możliwy jest inny świat!*” Możemy się tutaj domyślać, że możliwa jest również inna treść mondializacji. Przy czym należy jeszcze dodać: „*jeżeli tylko tego chcemy*”. Bowiemy, jeśli się jej nada inne znaczenie, inną treść, to należy także dobrze ją rozumieć i zorientować się co do możliwych sposobów konkretnego działania, by nie działać w oparciu o gwarancję minimalnej skuteczności.

#### A. DEFINICJA MONDIALIZACJI

Definicja ta jest raczej osobista i prowizoryczna. Mondializacja jest nowym, niezbyt dobrze znanym zjawiskiem. Należy zatem o niej mówić w sposób ostrożny. Można z powodzeniem znaleźć jeszcze inne definicje. Za dwadzieścia lat nie będziemy o niej mówić w ten sam sposób co dzisiaj. Według mnie, mondializacja jest **dwojakim procesem**. Proces, to coś, co jest w trakcie rozwijania się. Coś, co się rozpoczęło, lecz jeszcze nie zakończyło.

\* Po pierwsze, jest to **proces nasilenia się wymiany wszelkiego rodzaju**: osób, towarów, usług - w ekonomicznym rozumieniu tego terminu (transport, fracht, ubezpieczenie, formacja, itd.), kapitałów, informacji, idei, wartości (w znaczeniu socjologicznym), mody, produktów kulturalnych, ale także wirusów, zanieczyszczeń (fabryka atomowa w Czarnobylu), przestępczości, zbrodni, a także produktów będących narzędziami zbrodni (broń, narkotyki, mycie brudnych pieniędzy, sieć prostytutki...). Inaczej mówiąc, skoro zauważamy nasilenie się owego procesu we wszystkich tych dziedzinach, to zauważamy, że jesteśmy daleko od zjawiska dotyczącego jedynie ekonomii, nawet jeśli najczęściej mówią o nim ekonomiści. Przejawy mondializacji dotyczą całokształtu naszego życia, a nie tylko naszej działalności ekonomicznej związanej z produkcją i konsumpcją.

\* Równocześnie jest to proces **rozszerzenia się coraz intensywniejszej wymiany obejmującej całą planetę**. Z tego też powodu zjawisku temu przypisano termin mondializacji. Jeszcze trzy lata temu, trzy kraje z własnej woli nie brały udziału w tej ogólnoswiatowej wymianie: Afganistan, Bhutan i Korea Północna. Obecnie na 200 krajów zamieszkujących kulę ziemską, do owej wymiany nie przyłączyła się jedynie Korea Północna. Kilka krajów angażuje się w nikłym stopniu w tę wymianę, ponieważ są „ukarane”. Tak więc Kuba nie włącza się w tę wymianę na miarę swych pragnień, ponieważ ciąży na niej

amerykańskie embargo, które Stany Zjednoczone nałożyły swoim sprzymierzeńcom już od pierwszych lat rządów Fidela Castro. Jednakże nie jest to uwarunkowane wolną wolą kraju, lecz jest to rodzaj sankcji. Kraje takie jak Iran, Libia, Syria, Irak aż do upadku Saddama Husseina wymieniały niewiele, gdyż ONZ zastosowało wobec nich sankcję za to, że sprzyjały, lub przynajmniej nie zwalczały terroryzmu międzynarodowego. Zatem dziesięć krajów uczestniczy w tej wymianie w nikłym stopniu, pomimo chęci większej wymiany, natomiast jeden kraj odmawia tej wymiany z własnej woli. Możemy więc mówić o zjawisku ogólnoświatowym, skąd też pochodzi termin mondializacji.

Samo pojęcie zrodziło się w krajach anglosaskich i wywodzi się z angielskiego terminu „*globalizacji*”, które zostało niewłaściwie przetłumaczone. Termin „*mondializacja*” bardzo szybko został przyjęty, ponieważ nie chodzi tu o zjawisko cząstkowe, ale dotyczące całokształtu ludzkiej działalności. Można by nawet powiedzieć, że jest to zjawisko dotyczące całej ludzkości. W tym ujęciu, zjawisko to jest czymś nowym.

- Niektórzy mówią, że podobne zjawisko miało już miejsce w XV i XVI w., gdy Europejczycy opuścili kontynent europejski, dzięki zdobyczom techniki, które umożliwiły im przemierzenie oceanów. Dotarli nie tylko do Ameryki, która wcale nie była łącińską, ale Ameryką Majów, Inków i Azteków, a została zlatynizowana. Przetarli oni także „szlak jedwabny”, przy czym wielką rolę odegrało tu pragnienie zorganizowania handlu jedwabiem na skalę światową. Jeśli mówimy, że zjawisko to było nieco podobne do obecnego, to trzeba tu jednocześnie dodać, że dotyczyło ono zaledwie 5% mieszkańców ziemi.
- Ze zjawiskiem tego typu mieliśmy do czynienia również wtedy, gdy rewolucja przemysłowa osiągnęła pierwszą mondializację na płaszczyźnie wymiany, co dokonało się głównie drogą kolonizacji.

Użycie nowego terminu jest z pewnością podyktowane trzema następującymi racjami:

- Obecne zjawisko to obejmuje całość planety: można powiedzieć, że dzisiaj dotyczy ono wszystkich ludzi żyjących na ziemi. Nawet jeśli nie są bezpośrednimi sprawcami, to jednak są po prostu poddani skutkom tego zjawiska.
- Zjawisko to dotyczy całokształtu ludzkiej działalności i wszystkich dziedzin naszego życia.
- Zjawisko to jest czymś nowym, ze względu na intensywność i szybkość.

Dlatego też dobrze było wymyślić nowe określenie. Nowa sytuacja, zatem i nowe słowo, podobnie jak w roku 1952 wymyślono termin „Trzeci Świat”, by zaznaczyć wejście na arenę międzynarodową tzw. „Trzeciego Świata”, który nie odnosił się ani do bogatych krajów Zachodu, ani do krajów Wschodu.

### **1. Nasilenie się wymiany osobowej**

\* Przemieszczanie się osób odbywa się w pierwszej kolejności poprzez turystykę. W 1950 roku, 25 milionów ludzi przekroczyło granice ze względów turystycznych. W roku 2000 liczba ta osiągnęła 697 milionów ludzi. Na rok 2020 przewiduje się miliard sześćset pięćdziesiąt milionów osób. W 1950 roku, 15 krajów nastawionych głównie na przyjmowanie turystów przyjęło 97% turystów przybyłych z zewnątrz. W roku 2000 te same kraje przyciągają zaledwie 62% turystów, gdyż turystyka stała się bardziej urozmaicona. Teraz jeździ się do Tunezji, na Reunion, do Guadelupy, do Słowacji, do Polski, do Rosji, na Karaiby, na Kubę, itd. Dzisiaj można spotkać w samolotach ludzi należących do średniej klasy społecznej, a nawet do prostego ludu.

\* Coraz częściej granice są przekraczane w celach biznesu i dla prowadzenia różnych interesów. Można to sprawdzić przyglądając się ewolucji klienteli samolotów. Dawniej ten środek transportu był zastrzeżony dla wyższych sfer społecznych, natomiast dzisiaj korzystają z niego klasy średnie, ludzie należący do sektora handlowego, wykształceni inżynierowie lub wykwalifikowani robotnicy, którzy przemieszczają się, by uzupełnić taśmę montażową w innym kraju, lub spotkać się z dostawcą, albo też poszukać innego rynku lub transakcji...

\* Są również uchodźcy, którzy opuścili swój kraj z przyczyn ekonomicznych, gdyż są prześladowani albo też nie żyją na takim poziomie, na jakim pragnęliby żyć. Zresztą pomiędzy uchodźcami politycznymi a uchodźcami ekonomicznymi jest bardzo płynna granica. Dzisiaj, ponieważ podróże stały się o wiele łatwiejsze, jest coraz więcej ludności przemieszczającej się.

## **2. Nasilenie się wymiany towarów**

Zauważmy tutaj dwa typowe przypadki

\* Produkty z przeznaczeniem dla całego świata

Dzisiaj wyroby są produkowane tak, by mogły być sprzedane w całym świecie, nawet jeśli są przeznaczone dla różniących się od siebie klientów. Ludzie marketingu mówią, że dziś nie chodzi o produkowanie rzeczy dla mieszkańców jednego regionu lub dla swojego kraju, ale dla mieszkańców całej planety.

W całym świecie znana jest coca-cola i ludziom marketingu udało się osiągnąć to, że wszyscy ludzie żyjący na naszej planecie, należący do przeróżnych kultur uważają, że coca-cola jest dobra! W paśmie górskim Andów czy też w afrykańskich wioskach łatwiej jest znaleźć coca-colę niż wodę pitną. Produkt ten jest zatem przeznaczony dla całego świata. Podobnie jest z dżinsami czy trampkami. Przedsiębiorstwo Nike stara się podbić cały świat, oferując swoje wyroby o odmiennej charakterystyce, które nie są produkowane w tym samym miejscu, lecz są przeznaczone dla całego świata. Obuwie Nike jest uważane za obuwie młodzieżowe, będące dzisiaj w modzie na całym świecie. Natomiast tanie tenisówki pochodzą z Azji Południowo-Wschodniej. Jeśli zdarzy się jakaś wada fabryczna, po prostu się je wyrzuci lub obniży cenę. Co prawda trudno jest dotrzymać terminu dostawy, lecz można je składować, ponieważ towar ten nie jest drogi. W tym przypadku najbardziej interesująca jest cena, po jakiej ten towar się kupuje, nawet jeśli zdarzy się wada lub niedotrzymanie terminu dostawy. Natomiast tenisówki wysokiej jakości pochodzą z Europy Zachodniej lub Środkowej, gdyż tu nie można sobie pozwolić na żaden defekt, a dostawy muszą dotrzeć w ciągu 48 godzin. Wniosek jest taki, że nie są one sprowadzane z daleka. W tym przypadku najbardziej interesująca jest jakość i bliskość. Podobne zjawisko zauważamy z małymi tranzystorami niskiej jakości. Jeśli tranzystor zakupiony za 10 euro zepsuje się, po prostu się go wyrzuci. Jeśli posiadamy tranzystor nieco droższy, to także go nie reperujemy, ponieważ sporządzenie kosztorysu będzie kosztować więcej niż sama naprawa. Natomiast, jeśli tranzystor się popsuje w kraju biedniejszym pod względem ekonomicznym, majsterkowicz rozłoży go na części, nawet jeśli nie posiada dyplomu ukończenia elektroniki. Znajduje usterkę, naprawia i nawet mu się to opłaca. Tym sposobem niektóre wyroby mogą być przeznaczone dla całego świata, z tym, że w niektórych krajach będą one artykułami drugiej czy trzeciej jakości, podczas gdy w innych krajach będą artykułami pierwszej jakości.

\* Istnieje też coś przeciwnego, bowiem istnieją wyroby niezwykle skomplikowane, które po złożeniu będą posiadały elementy pochodzące z całego świata. Typowym tego przypadkiem jest przemysł samochodowy.

Dla przykładu, ponad 25 krajów bierze udział w produkcji jednego samochodu Peugeot średniej jakości (306). Samochody marki Toyota, wywodzące się z Japonii, a produkowane we Francji, składane są z części pochodzących z całego świata: być może designer będzie włoski, roboty - urządzenia będą najprawdopodobniej japońskie, blacha może z Brazylii lub Afryki Południowej, wyposażenie elektryczne na pewno z Filipin, itd. W tej Toyocie przerobionej na modłę francuską znajdziemy prawie cały świat.

\* Pomiędzy tymi dwoma skrajnymi przypadkami: produktami prostymi przeznaczonymi dla całego świata i produktami złożonymi z części produkowanych w różnych częściach świata, istnieje wiele pośrednich przypadków. Tak więc przy produkowaniu francuskiego telewizora Thomson, niewiele części produkowanych jest we Francji. Podobnie jest z holenderskim odbiornikiem telewizyjnym Philips, czy japońskim Sony.

### **3. Nasilenie się wymiany usług (przewozy, fracht, ubezpieczenia, formacja... )**

W dzisiejszych czasach towarzystwa zajmujące się ubezpieczeniem samochodów w różnych krajach proponują bardzo atrakcyjne oferty, konkurując z towarzystwami ubezpieczeniowymi na terenie danego kraju.

Podobnie, jeśli popatrzymy na skład personelu zatrudnionego na pokładzie statku podróźniczego, tankowca czy jeszcze innego, zauważymy wielką różnorodność jeśli chodzi o narodowość personelu. Weźmy dla przykładu statek przeznaczony dla wycieczek - pielgrzymek do Palestyny. Statek będzie należał do przedsiębiorstwa holenderskiego, a będzie wypożyczony na trzy lata przez „Nouvelles Frontières”, przedsiębiorstwo które powstało w wyniku połączenia dawnej francuskiej organizacji pozarządowej z niemieckim biurem podróży. Kapitan statku i szef kuchni będą Francuzami. Załoga maszynierii będzie się składała z osób z Europy Wschodniej, głównie z Polaków i Ukraińców. Do obsługi stołów będą najęte młode Rumunki: spośród nich prawie wszystkie, to nauczycielki, które zarabiają 6 000 franków miesięcznie, a więc niewiele w porównaniu ze zbiorowymi umowami na terenie Francji, ale za to dziesięć razy więcej niż mogłyby te kobiety zarobić jako nauczycielki w Rumunii. Personel pracujący przy obsłudze kabin będzie się składał z kobiet z Filipin, a wśród nich będzie też kilka kobiet z Kambodży. Bar będzie obsługiwany przez personel latynoamerykański (z Brazylii, Argentyny, Kuby, itd.).

### **4. Nasilenie się wymiany kapitałów**

Ponad 1 500 miliardów euro kapitału przepływa każdego dnia pomiędzy krajami. (Suma ta odpowiada mniej więcej dziesięciu tysiącom miliardów franków!). Jedynie 2% wypływa z krajów, by uregulować faktury. Pozostałe 98%, to wszelkiego rodzaju wymiana nierynkowa, począwszy od zwyczajnej ekonomii rynkowej, aż po niemoralne spekulacje, które mogą wywołać kryzysy natury finansowej. Wśród tych ruchów możemy wymienić kilka najważniejszych, np. lokaty obcych kapitałów funduszu emerytalnego. W Stanach Zjednoczonych, podobnie jak w Szwajcarii czy w Kanadzie, emerytury nie są wypłacane z podziału, jak to jest we Francji (gdzie aktywa płacą emeryturę pasywów), ale poprzez nagromadzenie kapitałów. Oznacza to, że co miesiąc, pracownik odkłada pieniądze na swą emeryturę,

a przedsiębiorstwo dodaje je do pensji pracownika. Im dłużej pracował, tym więcej nagromadził dolarów z miesiąca na miesiąc. Te dolary nie pozostają bezproduktywne. Kapitały te są powierzone przedsiębiorstwom, które nimi zarządzają: nazywamy to funduszami emerytalnymi. Zarządza się nimi zawsze w ten sposób, że rozstrzyga się pomiędzy lokatami pewnymi, które nie dadzą zbyt dużego dochodu, a lokatami spekulacyjnymi, które mogą dać większy dochód, lecz są dość kruche. Zatem, osoby zarządzające tymi funduszami emerytalnymi nie lokują ich zawsze w tym samym miejscu. W każdym bądź razie wypływają one na obszar całego świata. Dzisiaj, połowa spośród 40 najważniejszych przedsiębiorstw francuskich, ma jako pierwszego akcjonariusza fundusze emerytur amerykańskich. Może to oznaczać jedynie 8 lub 9% kapitału, ale wystarczy, by być głównym akcjonariuszem. Jeśli te 9% nagle by się wycofało, wybuchłby natychmiast kryzys finansowy.

Podczas niedawno przeprowadzonej debaty, powiedziano, że jedynie 10% amerykańskiego funduszu emerytalnego jest ulokowane w Stanach Zjednoczonych. Jeśli te 10% byłoby ulokowane we Francji, stanowiłoby to całość wartości na Giełdzie Paryskiej, zatem można by za to wykupić wszystkie akcje i obligacje, które są do sprzedania w Paryżu. W tej ogólnej sumie 1 000 miliardów dolarów, owe ruchy kapitałów, które pozostają w normie, są czymś niezwykle ważnym. Wszystkie banki mają ogólnoswiatowy sposób zarządzania pieniędzmi, które w nich zostały złożone. Zatem, bezpośrednio, czy też pośrednio, wszyscy bierzemy udział w tej wymianie kapitałów, bowiem banki, do których oddajemy pieniądze lub w których się ubezpieczamy, mają ten sam system działania na całej naszej planecie.

Istnieją również niezwykle spekulacyjne lokaty kapitałów, które mają na celu zarobienie jak największej ilości pieniędzy, nawet jeśli wiąże się to z dużym ryzykiem. Ten sam kapitał może przepłynąć przez 8-10 krajów w ciągu jednego tygodnia. Z tego też względu asocjacja *Attac* zażądała, aby nałożyć podatek na te kapitały, domagając się nawet jednej cyfry po przecinku, gdyż w ten sposób można zgromadzić pieniądze, które pozwolą na sfinansowanie projektów rozwoju w krajach posiadających niewiele oszczędności. Zresztą, nawet jeśli podatek będzie wynosił jedynie 0,5%, to jeśli kapitał przepłynie w ciągu jednego tygodnia przez pięć krajów, pod koniec tygodnia osiągniemy 5%, co nam da ogromną sumę. W ten sposób można by nieco poskromić ten ruch kapitału i uniknąć skutków jego szybkiego przemieszczania się, gdyż właśnie on stał się kilka lat temu przyczyną kryzysów finansowych w Tajlandii, lub też zupełnie niedawno, w Argentynie.

Owe przemieszczanie się kapitału jest czymś niezwykle ważnym. Ponadto, trzeba stwierdzić, że przemieszcza się on swobodnie i bez większej kontroli. Zatem owe przemieszczanie się kapitału jest potencjalnym sprawcą szkód i spustoszeń.

## **5. Nasilenie się wymiany informacji, idei, wartości, kierunków mody**

Co do gęstości zaludnienia danej dzielnicy przez emigrantów można się zorientować po liczbie anten satelitarnych, które umożliwiają bezpośredni dostęp do informacji z całego świata.

Poprzez Internet, grupy poszukiwaczy mogą pracować nad tym samym tematem i wymieniać się informacjami pochodzącymi ze wszystkich krajów na świecie. Wymiana ta kosztuje taniej niż wypalenie jednej paczki papierosów co dwa lub trzy dni.

Można również zauważyć rozprzestrzenianie się zjawiska sekt, wszędzie na całym świecie. Sekty w Afryce nie są tym samym, co Kościół Scjentologiczny w Stanach Zjedno-

czonych, czy w Europie, ani tym samym, co sekty afro-azjatyckie w Brazylii. Te zaburzenie spowodowane przez mondializację wytwarzają złe samopoczucie, niedomaganie, pewien niedostatek, co wytwarza z kolei potrzebę elementu religijnego, który by nadał jakiś sens. Tak wielka liczba sekt oznacza, że jest bardzo dużo ludzi pozbawionych nadziei, poszukujących w elemencie religijnym być może owego „religijnego opium”, racji życia. Ów rodzaj powrotu do religii jest także zjawiskiem ogólnoswiatowym.

Można także zauważyć jak bardzo ujednolica się i uniwersalizuje kryterium piękna. Pochodząca z Senegalu Peule, która stała się „wzorcem mody” mawiała, że gdy udaje się do swojej rodziny do Senegalu, stara jej matka mówi: „*Córko, ci ludzie są szaleni skoro uważają cię za piękną. Nie masz ani bioder, ani piersi! Wcale nie jesteś piękna!*”. Rzeczywiście, dawniej kryterium piękna było związane z płodnością, obfitością. Jednakże rówieśnicy Peule, jak też siostry i bracia, są przekonani, że jest ona piękna i pragną się do niej upodobnić. Piękno przestało się łączyć z jedną tylko kulturą, ponieważ kultura uległa ujednoczeniu, a w konsekwencji uniformizacji uległy także pewne wartości rozpowszechniane przez tę kulturę. W ten sposób można wytłumaczyć, dlaczego w tak wielu krajach im bardziej ma się jasną skórę, tym bardziej jest się uważanym za kogoś ładnego! Z podobnych przyczyn młode Azjatki zabiegają o to, by mieć mniej skośne oczy, a młode Afrykanki prostują sobie włosy. Nastąpiła mondializacja kryterium piękna.

## **6. Nasilenie się wymiany wytworów kultury**

Możemy także mówić o mondializacji kultury. Dzisiaj, wyroby artystyczne są wytwarzane, by wabić klientów z całego świata. Dla przykładu, gdy producent handlowy złożył zamówienie u realizatora amerykańskiego serialu telewizyjnego „Urgences”, w zobowiązaniach zostało zapisane, że ma to być film, który będzie można sprzedać w 140 krajach świata. Kryterium tego produktu było to, by się mógł podobać w ponad 140 krajach świata. Produkt ten zatem nie musi mieć zbytnej wymowy od strony kulturalnej. Mamy więc dużo hałasu, ruchu, elementarnych gestów, z uszczerbkiem dla dialogu. Dialogi nie trwają dłużej niż 12 sekund, ponieważ obraz może być zrozumiany przez wszystkich. Podczas kręcenia obecny jest delegat producenta, ale nie po to, by cenzurować, lecz by zorientować się, co mogłoby przeszkodzić ewentualnej sprzedaży produktu w interesującym go kraju. Dlatego też doda się taką czy inną scenę, aby mogło to przejść w takim czy innym kraju. Mondializacja niesie ze sobą ryzyko stawania na przeszkodzie w tworzeniu wielkich i wartościowych dzieł, ponieważ dane dzieło jest zawsze związane z konkretną kulturą.

To samo zjawisko uniformizacji możemy zauważyć w dziedzinie medycyny, w relacji pielęgniarka-chory, w koncepcji choroby.

## **7. Nasilenie się wymiany produktów związanych z przestępczością**

Bardzo się poszerzył handel narkotykami i bronią. Podobnie jest z prostytutką. Siatki ulegają zmianie co sześć miesięcy.



## **8. Nasilenie się wymiany wirusów, zarazków i zanieczyszczeń**

Biorąc pod uwagę wymianę osób i towarów, z czasem zacniemy także mieć do czynienia z nieznanymi przez nas do tej pory chorobami. Aby dzisiaj zwalczyć jakąś epidemię, musimy się nią zająć wszędzie na całym świecie. Podobnie jak z ospą i chorobą heinemedina uporano się dzięki szczepieniom ochronnym stosowanym na całym świecie, można pomyśleć, że tak samo będzie ze szczepionką przeciwko chorobie AISD, przy czym trzeba będzie sfinansować to szczepienie w całym świecie.

## **B. PRZYCZYNY MONDIALIZACJI**

### **1. Wielki postęp dokonany w dziedzinie komunikacji**

Konsekwencją tego wielkiego postępu, jaki się dokonał w dziedzinie komunikacji jest całkowite zamieszanie w odniesieniu do czasoprzestrzeni. Relacja do przestrzeni uległa zupełnemu zaburzeniu, ponieważ czas potrzebny na jej pokonanie liczony jest w innej skali.

Odległości nie są już te same, co dawniej, ziemia stała się miejscowością. Komunikacja przybiera na prędkości: komunikacja powietrzna, komunikacja naziemna (gdy Europa zostanie pokratkowana liniami pociągów TGV, czymś zupełnie banalnym będzie spędzenie weekendu w Oslo, czy w Pradze, podobnie jak obecnie spędza się weekendy w górach lub nad morzem). Odległości są liczone w innej skali wtedy, gdy czas potrzebny do ich pokonania ulega skróceniu. Przewozy te są od strony technicznej coraz szybsze, a jednocześnie mniej kosztowne.

Od strony kulturowej, wymiana ta jest coraz bardziej akceptowana. Oczywiście ludzie pragną mieć dostęp do Internetu. Przeszkody od strony kulturalnej stają się coraz mniej realnymi przeszkodami. Gdy technika skraca odległości, kiedy przeszkody od strony finansowej i kulturalnej stają się coraz mniejsze, można powiedzieć, że mondializacja wzrasta. Wymiana ta będzie się wciąż nasilać.

Jedną z niedogodności jest zmiana w odniesienia do czasu, która nas wprowadza w świat krótkotrwałości, przelotności. Wszystko się dzieje szybko, wszystko się zmienia i jest w ciągłym ruchu.

### **2. Nie ma już przeszkód natury politycznej, bowiem jesteśmy świadkami, że świat nie jest już podzielony na antagonistyczne bloki**

Podczas spotkania w Jałcie w roku 1948, wielkie mocarstwa podzieliły między siebie świat. Był zatem Wschód i Zachód, a między Wschodem i Zachodem nie było wymiany. Świat został przedzielony przegrodą. Aby pojechać na Wschód, potrzebna była wiza, trzeba było przejść przez kontrolę przy wjeździe i przy wyjeździe, a podczas pobytu, również było się pod kontrolą. Podobnie też Wschód nie wyjeżdżał na Zachód. Istniała wymiana pomiędzy krajami Południe i krajami Wschodu: Wietnam, Kambodża, Laos, Kuba, Mozambik, Angola, Gwinea, ale nie było tej wymiana z krajami Zachodu. Natomiast kraje Ameryki Łacińskiej prowadziły wymianę z Zachodem, natomiast nie czyniły tego ze Wschodem. Dzisiaj, gdy upadł system komunistyczny (po zburzeniu Muru Berlińskiego), podział ten przestał istnieć i nie ma już przeszkód natury geopolitycznej przy prowadzeniu wymiany.

Dzisiaj głównym miejscem docelowym „pielgrzymek” nie jest ani Mekka, ani Lourdes, ani Rzym, ale Pekin. Rzeczywiście można tam znaleźć ponad 1 300 milionów potencjalnych klientów, przy czym tamtejsza siła robocza jest najtańsza w całym świecie.

### **3. Nie istnieją już przeszkody natury ideologicznej**

Obecnie wszędzie na świecie (z wyjątkiem dwóch krajów) tryumfuje system ekonomiczny głoszący i zalecający wymianę możliwie jak najbardziej swobodną. Nikt już nie poddaje w wątpliwość, że prowadzenie wymiany jest czymś sprzyjającym. Jakie jest liberalne credo? Adam Smith mawiał, że im bardziej wymiana jest swobodna, tym bardziej rozwija się handel, a im bardziej rozwija się handel, tym bardziej stymulowane są oszczędności. W dzisiejszym świecie dominuje ekonomia liberalna w formie bądź zupełnie wolnego rynku, bądź w formie rynku uregulowanego. Znikły inne alternatywy: realny socjalizm krajów bloku Wschodniego, komunizm, który opierał się na innych podstawach; zanikła próba samorządności w Jugosławii, zanikł socjalizm usiłujący zakorzenić się we wspólnotowych tradycjach w Afryce, zanikła próba podjęta przez Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego w Nikaragui. W dzisiejszych czasach Chińczycy wymyślili koncepcję „socjalistycznej gospodarki rynkowej”. Należy to przetłumaczyć jako „dziki kapitalizm kierowany przez totalitarne państwo opierające się na idei leninizmu”. Ale nic nie szkodzi, przecież jest to rynek. Dzisiaj także Wietnam znajduje się w tej linii socjalistycznej gospodarki rynkowej, tak jakby był to kraj kapitalistyczny, ale kontrolowany przez jedyną wszechobecną autorytarną partię. Na razie nie ma innej alternatywy.

Jeśli więc dominująca ideologia akceptuje rynek i go zachwala, jeśli nie ma już przeszkód natury politycznej w prowadzeniu wymiany i jeśli nowoczesna technologia na to pozwala, a wynalazków tych jest wciąż coraz więcej, to mundializacja może się tylko nadal rozwijać. Stąd też wypływa konieczność, aby ją dobrze rozumieć i wiedzieć, jaką inną treść należałoby jej nadać.

Reasumując, możemy powiedzieć, że mundializacja jest znamienym zjawiskiem dla naszych czasów i że jest wiele zróżnicowanych opinii na jej temat, a opinie te są bardzo uzależnione od środowiska, w jakim się obracamy. Zjawisko to ogarnia całą naszą planetę, dotyka wszystkich aspektów życia, zachodzi szybko i z wielką intensywnością. Mundializacja jest dwojakim procesem: z jednej strony charakteryzuje się nasileniem wszelkiego rodzaju wymiany, a z drugiej strony, wymiana ta zachodzi niemalże na całej planecie.

## **II. BILANS MONDIALIZACJI**

W drugiej części zobaczymy, kto w mundializacji wygrywa, a kto przegrywa oraz jakie są jej skutki pozytywne i negatywne.

### **A. Pozytywne skutki mundializacji. Kto dzięki niej wygrywa?**

- 1. Wszyscy zdobywamy o wiele łatwiejszy i mniej kosztowny dostęp do dóbr i usług, które przez długi czas były zarezerwowane dla niewielkiej grupy uprzywilejowanych osób**

Mundializacja pozwala na sprowadzanie artykułów wyprodukowanych tanim kosztem. Jednakże zaostrza ona również konkurencję, która zmusza do obniżania cen sprzedaży. Jako

konsumenci, korzystamy z tej przeobfitej produkcji i handlu. Korzystamy z tanich produktów, natomiast przedsiębiorstwa starają się obniżyć koszt produkcji, poszukując artykułów na różnych etapach ich produkcji, tam gdzie jest najkorzystniejsze odniesienie między jakością a ceną. Oto kilka przykładów.

\* Możliwość dostępu do sprzętu audiowizualnego: telewizor, magnetowid, zestaw sprzętu Hi-Fi, itd. Telewizor kosztuje dzisiaj 45% taniej niż dziesięć lat temu. Dlaczego? Ponieważ telewizor ten został wyprodukowany w krajach, gdzie koszt pracy jest niższy, a ponadto tańszy jest też transport, przy wjeździe. Oczywiście, należy sobie jasno powiedzieć, że jeżeli artykuł jest tani przy wwozie na teren kraju, to oznacza to, że gdzieś po drodze źle zapłacono za wykonaną pracę. Jednakże wcale nam to nie przeszkadza korzystać z obniżonego kosztu produktów, które w dzisiejszych czasach mogą pochodzić z całego świata. Jeśli w wielkim sklepie sprzedawane są małe kalkulatory w cenie 2-3 euro, podczas gdy ten rodzaj artykułów jest opodatkowany 19,6% TVA, natomiast sklep opłaca swój personel i jeszcze na tym zarabia, to wszystko to jest znakiem, że koszt produkcji musi być o wiele tańszy w Azji niż gdzie indziej.

\* Tańsze ubrania, tanie obuwie pochodzące z Polski (przed upadkiem muru berlińskiego, nigdy nie udałoby nam się znaleźć w naszych sklepach butów z Polski), koszulki po obniżonej cenie sprowadzane z Chin, itd.

\* Telefon przestał już być artykułem luksusowym. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu z telefonu korzystano tylko w nagłych przypadkach. Telefon był artykułem luksusowym, dlatego też posługiwanie się nim było zarezerwowane albo dla osób potrzebujących go ze względu na pracę, lub też dla ludzi bogatych. Dzisiaj telefon jest czymś zwyczajnym. Dzisiaj za wszelką cenę usiłuje się nie odbierać linii telefonicznej osobie posiadającej długi, gdyż byłoby to uznane za poważne poszkodowanie tej osoby. Telefon stał się zwyczajnym produktem konsumpcyjnym, czasami nawet czymś wprost banalnym, bowiem przy zakupie niektórych artykułów oferuje się jednocześnie w prezencie telefon bezprzewodowy. Telefon zatem staje się nawet propozycją prezentu, jeśli tylko chce się sprzedać dany artykuł. Ponadto, wieczorem, można telefonować za Atlantyk i kosztuje to taniej niż znaczek pocztowy. Związane to jest z jednej strony z postępem technicznym, ale także z faktem, że telekomunikacja jest zarządzana przez ten sam ogólnoswiatowy system. Jako konsumenci mamy więc dostęp do artykułów o niskiej cenie; korzystamy z cen, które są orientowane strukturalnie obniżką, ze względu na to, że koszty produkcji, przewozu, zbytu zostały obniżone na skutek mundializacji.

## **2. Mundializacja może nam pomóc w zmianie naszego podejścia do inności, by nie reagować na inność i różnice w sposób agresywny, lecz by je zacząć akceptować. W rezultacie inność, różnica okazuje się czymś mało ważnym, wręcz banalnym**

Ten drugi pozytywny aspekt mundializacji zakłada konieczność mówienia o nim w sposób niezwykle ostrożny. Im więcej napotykamy różnic, tym mniej je postrzegamy jako różnice. Wprawdzie coraz częściej spotykamy się z obcokrajowcem, to jednak jest on nam coraz mniej obcy.

W środkach transportu w naszych miastach, podobnie jak w szkołach, nagromadzona jest duża ilość różnych narodowości. Na targu możemy przeważnie spotkać czarnych Afrykańczyków, czy Arabów z Północnej Afryki. Od strony praktyk religijnych, młodzież

składa się z przybyszów z Antyli, z Hindusów (Tamilowie), Afrykańczyków, Portugalczyków... Im bardziej przyzwyczajamy się do różnic, tym mniej są one przez nas postrzegane jako różnice. Różnica wywołuje najpierw agresję. Pierwszą reakcją w zetknięciu z różnicą jest odrzucenie. Można odrzucić poprzez pogardę, ośmieszenie, ironię, przemoc... Można także odrzucić poprzez brak uznania różnicy. Postępujemy tak, jakby ten drugi musiał być taki sam jak my i nie chcemy mu przyznać prawa do bycia innym. Im bardziej ten drugi jest do nas podobny, tym bardziej uważamy, że jest dobry. Gdy spotykamy ludzi niepełnosprawnych fizycznie lub umysłowo, czujemy się w pewien sposób zagrożeni. Ta inność nas jakby atakuje. Jednak, jeśli tych ludzi spotykamy w sposób regularny z racji naszej pracy czy z innego powodu, w miarę jak ich spotykamy, przestajemy zauważać, że różnią się od nas. W miarę jak przyzwyczajamy się do różnicy, w końcu przestajemy ją zauważać. Mondializacja, dając nam coraz bardziej sposobność napotykania różnic, może nam pomóc w przejściu od różnicy postrzeganej jako agresja psychologiczna do różnicy akceptowanej, gdyż stała się czymś mało ważnym.

Drugi etap polega na tym, że mondializacja może nam pomóc w przejściu od różnicy, która stała się mało ważna do różnicy postrzeganej jako szansa. Druga osoba ubogaca mnie swoją odmiennością. Druga osoba odsłania mi tę stronę człowieczeństwa, której sam nie posiadam. A dla nas, wierzących, druga osoba objawia mi pewien nieznan mi dotąd obraz Boga. W Księdze Rodzaju zostało powiedziane, że Bóg stworzył człowieka. Stworzył mężczyznę i kobietę. Bóg stworzył ich na swój własny obraz. Każda istota ludzka jest obrazem Boga i nosi w sobie Jego bóstwo. Każda istota ludzka objawia mi obraz Boga. Dlatego też mondializacja może nam pomóc w odkryciu jedności ludzkości w jej różnorodności i odmienności, a to jest przecież konieczne w poznaniu Boga, który jest Inny, Zupełnie Inny. To nasuwa nam na myśl dzieło sztuki, jakim jest mozaika. Ludzkość jest mozaiką kobiet i mężczyzn. Jeśli w tej mozaice zabraknie jednej części ludzkości, całe dzieło będzie wybrakowane, pozbawione całości.

Oczywiście można zbudować w ten sposób pewien rodzaj utopii. Jednakże, aby móc przeżywać różnice jako szansę, należy spełnić trzy warunki:

\* Pierwszy warunek, to konieczność wychowywania do *wychodzenia na spotkanie różnic*. To dotyczy nas wszystkich. Dzisiaj wychowanie do przyjmowania różnic jest niezwykle ważną częścią pracy wychowawczej. Chodzi o nauczenie się spotykania różnic, wszelkich form odmienności, jako szansę. W całą naszą posługę wychowywania powinniśmy wpisać uczenie się przyjmowania różnic. Dla nas chrześcijan, jest to czymś zupełnie zrozumiałym. Pięćdziesiątnica, to Dobra Nowina głoszona wszystkim. Przecież Apostołowie nie byli ludźmi wykształconymi pod względem intelektualnym, lecz głosili wszystkim ludziom Dobrą Nowinę. Jeśli Ewangelia jest Dobrą Nowiną dla wszystkich, to należy tu założyć, że wszyscy są w stanie ją zrozumieć. Jednak nie można zrozumieć, jeśli zabraknie woli spotykania się. Nie można być uczniem Jezusa, jeśli nie jest się otwartym na inność. Druga osoba może mi coś zaoferować, gdyż ma on udział w godności ludzkiej. Potrzeba zatem wychowania otwierającego na odmienność.

\* Drugim warunkiem jest troska o to, by *zauważać, ukazywać to, co jest piękne, wielkie, szlachetne w kimś, kto się od nas różni*, nawet jeśli w społeczeństwie znajduje się on wśród małych. Wszelkie reportaże i artykuły ukazujące udramę, zranienia, niesprawiedliwość popełnianą w Czwartym Świecie lub wobec emigrantów w naszym kraju, są czymś koniecznym. Jednak nie można poprzestać na tym, gdyż istnieje tu niebezpieczeństwo negatywnej wizji i będziemy wtedy jedynie patrzeć z politowaniem na kogoś, bez nadziei, że

kiedykolwiek stanie się on kimś wielkim. Trzeba troszczyć się o to, by powiedzieć, co jest wielkiego we wszystkich osobach, które się od nas różnią. Pewnego dnia, w jednym z college'ów zaczął się pogarszać klimat na skutek narastających napięć, rozdrażnienia i odrzucania inności, różnic. Jeden z profesorów zaproponował, aby każdej grupie etnicznej (a było ich około czterdziestu), dano szansę wypowiedzenia się i wyrażenia tego, co ma pięknego do zaoferowania. Akademia zgodziła się, by na tydzień zawiesić wszystkie wykłady i by te dni poświęcić na ukazanie tego, co piękne w krajach, z których uczniowie pochodzili. Mieli to ukazać poprzez muzykę, taniec, filmy, ubrania, itd. W ostatnim dniu urządzono „święto narodów”. Każda rodzina miała przyjść w świątecznym stroju narodowym i ze świątecznym daniem tradycyjnym. Począwszy od tego dnia, klimat w college'u uległ zmianie, ponieważ uczniowie dostrzegli w sobie nawzajem coś dobrego. Zmieniły się ich spojrzenia. Gdy kocha się ludzi, stają się oni piękni. A gdy patrzy się na drugiego z myślą, że nosi on w sobie piękne, dobre rzeczy, przemienia się nasze spojrzenie. Trzeba troszczyć się o to, by objawiać drugiemu człowiekowi własne piękno, bowiem to przyczynia się do ubogacenia jego własnej kultury i mądrości, itd.

\* Trzeci warunek stawia nam wymaganie, aby wspólnie *nie pomnażać czynników utrudniających wzajemne spotkanie*. Zakłada to między innymi społeczną politykę mieszkaniową, zapewniającą znalezienie pracy, ... z możliwie jak najmniejszym zaostżaniem sytuacji. Oto przykład zaczerpnięty z mojego własnego życia. Mój sąsiad jest Kameruńczykiem, muzułmaninem, który akurat przeżywa ramadan. Wieczorem, gdy przerywa swój post, powstaje wielki hałas. Jednakże możliwości naszego spotkania ograniczają się do tego, że mogę tylko z szacunkiem powiedzieć: „mój sąsiad przeżywa ramadan”. Inaczej mówiąc, owe zakłócenia spokoju nie przeszkadzają mi w uszanowaniu jego odmienności religijnej. Gdy ramadan dobiega końca, sąsiad zaprasza nas do wspólnego z nim świętowania, podobnie zresztą jak przychodzi on do nas w Wielki Czwartek i w Wielkanoc. Nie jest to żadnym problemem. Przy zachowaniu pewnych warunków spotkania, różnice, które w sposób naturalny mogłyby wywołać agresję zostają przesłonięte innymi, o wiele ważniejszymi wartościami. Natomiast, gdybym mieszkał w bloku, gdzie niemal wszyscy jego mieszkańcy przerywaliby jednocześnie swój post, z pewnością byłoby o wiele więcej hałasu. Na dodatek, jeśli musiałbym nazajutrz wcześniej rano iść do pracy, bardzo by mi to przeszkadzało. Do tego wszystkiego, jeśli schody byłyby zanieczyszczone, winda nieczynna, skrzynki na listy uszkodzone, wszystko to ogromnie by mi przeszkadzało. Jeśli dzieci w szkole ociągają się w nauce, gdyż słaby jest poziom, to moja reakcja na zachowanie moich sąsiadów, przerywających wieczorem swój ramadan byłaby zupełnie inna. Mówiąc inaczej, jeśli będzie coraz więcej dzielnic, bloków, szkół i miejsc pracy gromadzących wyłącznie jedną grupę etniczną, to konsekwentnie będzie się zwiększać ryzyko, że odmienność będzie postrzegana jako agresja a nie jako szansa, którą należy wykorzystać. Dlatego też, jeśli zabiegamy o to, by odmienność stawała się szansą, potrzebujemy obywatelskiej postawy sprzyjającej wymieszaniu grup społecznych... Należałoby przewidzieć w każdej dzielnicy mieszkania dla wymieszanej etnicznie społeczności, gdyż w przeciwnym wypadku będzie dochodziło do powstawania w niektórych dzielnicach skupisk jednej grupy etnicznej, i w ten sposób będą powstawały dzielnice odizolowane, gdzie pozytywne spotkanie z odmiennością nie będzie możliwe.

Owszem, jest to utopia, którą mimo wszystko trzeba budować, będąc przekonanym o tym, że można uszanować inną kulturę tylko wtedy, gdy czuje się dobrze we własnej skórze.

Aby móc się spotkać z odmiennością w drugim człowieku, trzeba najpierw dobrze się czuć w swej własnej kulturze. Mamy tu 3 postawy:

- Można czuć się tak dobrze, że inni mogą być jedynie mniej dobrzy, gorsi.
- Można powątpiewać o tym, kim się jest, do tego stopnia, że spotkanie z kimś innym jest unicestwione, ponieważ zaczynamy się zabezpieczać, osłaniać, aby móc nadal egzystować.
- Wreszcie, może nam być dobrze z tym, kim jesteśmy, ale jednocześnie jesteśmy świadomi swoich braków. Równocześnie wiemy o tym, że każda z naszych wartości posiada także swoją stronę negatywną.

Każda kultura ma swoje bogactwa i ograniczenia. Spotykając kogoś innego ubogacamy się na tyle, na ile jesteśmy otwarci na przyjęcie. Jesteśmy otwarci na przyjęcie, jeśli jesteśmy wystarczająco pewni tego, kim sami jesteśmy, aby móc się spotkać z kimś innym.

### **Reasumując, istnieją trzy sposoby podejścia do mondializacji.**

\*Po pierwsze, można w mondializacji widzieć wielką szansę do wykorzystania. Ludzie myślący w ten sposób są uważni na wszystko, co umożliwi mondializację na płaszczyźnie ekonomicznej, kulturalnej, itd. Nie negują oni problemów, ale nade wszystko zwracają uwagę na wszelkie elementy pozytywne.

\* Po drugie, można uważać, że mondializacja jest w swej najgłębszej istocie czymś zupełnie wypaczonym, tzn. może być ona jedynie brutalna wobec najsłabszych i maluczkich. Jest ona sama w sobie czymś niebezpiecznym. Ponieważ jest brutalna i bezwzględna, należy ją przede wszystkim zastopować, demaskować jej skutki, stanowczo jej się przeciwstawić wszelkimi sposobami, nawet przy użyciu przemocy. Są to tzw. przeciwnicy mondializacji, tzw. Anty-globaliści.

\* Po trzecie, można uważać, że mondializacja jest czymś nieodwracalnym i na nic się zda przeciwstawianie jej, jednakże nie można jej przyjąć w aktualnym wydaniu. Zatem, potrzeba innej mondializacji. Są to tzw. „alterglobaliści”. Jak by na to nie patrzeć, jest to rzeczywistość bardzo złożona i można w niej znaleźć wszelkiego rodzaju tendencje. „Alterglobaliści” są zgodni co do demaskowania pewnej liczby przypadków patologii mondializacji, jednakże brakuje im jedności, by zaproponować konkretne alternatywy. Jednakże pomimo wszystko, „alterglobaliści” pragną innej mondializacji, nawet jeśli pomysły przez nich proponowane nie są jednocześnie czymś doskonałym...

## **B. Negatywne skutki mondializacji. Kto w jej wyniku przegrywa?**

Mondializacja jest nie do przyjęcia z racji etycznych i ze względu na realia polityki.

### **1. Mondializacji nie można zaakceptować z racji etycznych.**

Generalnie można stwierdzić, że mondializacja akcentuje podziały pomiędzy tymi, którzy na skutek jej wygrywają a tymi, którzy przegrywają (kraje, które już teraz są biedne na widowni świata). Wewnątrz krajów wygrywających, mondializacja zaostrza podziały pomiędzy sektorami gospodarki, regionami, poszczególnymi osobami wygrywającymi, a konkretnymi sektorami gospodarki, regionami i konkretnymi osobami przegrywającymi: przegrywają ci najsłabsi.

Mówiąc obiektywnie, w ciągu dziesięciu lat mondializacja przyczyniła się do stworzenia na terenie Francji jednego miliona dodatkowych stanowisk pracy. Jednocześnie należy dodać, że ten milion jest wynikiem pewnego rachunku, ponieważ utworzono trzy miliony stanowisk pracy, natomiast dwa miliony stanowisk zlikwidowano. Zlikwidowane miejsca pracy dotyczą sektorów najsłabszych, w regionach ekonomicznie najsłabszych i wśród najbiedniejszej części ludności. Krajem, który jako pierwszy ciągnie korzyść z mondializacji są Chiny, bowiem stopa wzrostu ekonomii w tym kraju wynosi 8-9% rocznie! Lecz w dzisiejszych Chinach klasy średnie społeczeństwa wypływają na powierzchnię, podczas gdy cała wielka część ludności popada w coraz większą biedę, a dotyczy to osób najsłabszych w społeczeństwie.

Otóż wiemy, że sprawdzianem, czy dane społeczeństwo wzrasta w poszanowaniu wartości ludzkich jest troska, jaką ono otacza najsłabszą jego część. Dane społeczeństwo wzrasta, jeśli potrafi się zaopiekować swą najsłabszą częścią i jeśli koryguje nierówności wynikające z urodzenia czy z natury. Na przykład w rodzinie, rodzice zawsze otaczają największą troską swoje najsłabsze dzieci. Cała ta troska jest tak ukierunkowana, by to słabsze dziecko miało swoje konto życiowe. Tak się dzieje w każdej rodzinie, w każdym społeczeństwie, o ile rzeczywiście szanuje ono wartości ludzkie. Jeśli więc ewolucja idzie w kierunku akcentowania nierówności, oznacza to, że cofamy się w rozwoju człowieczeństwa. Kiedy tonie statek i kiedy stosuje się znane powiedzenie: „*najpierw kobiety i dzieci*”, to jest to wspaniałą cechą prawdziwie ludzką. Gdyby o dostaniu się na łódź ratunkową decydowała siła fizyczna, to wtedy dostaliby się na nią tylko najsilniejsi, natomiast najsłabsi zostaliby skazani na śmierć.

Ta troska skierowana ku najsłabszym sprawdza się także w budżecie rodzinnym, w budżecie wspólnoty, w budżecie państwowym. Dla nas, chrześcijan, wypływa to z naszej tożsamości chrześcijańskiej. Ewangelia według św. Łukasza ukazuje nam w siódmym rozdziale (wersety 18-28) Jana Chrzciciela w więzieniu, mówiącego do swoich uczniów: „*Zapytajcie Jezusa, czy jest On oczekiwanym Mesjaszem*”. A Jezus odpowiada: „*Idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą..., głusi słyszą..., ubogim głosi się Ewangelię*”. Papież Jan XXIII nazywał to „znakami czasu”. Znakiem, że Bóg działa w świecie jest to, że dla ludzi zapomnianych przez wszystkich, zepchniętych na margines znajduje się miejsce w społeczeństwie. Możemy poznać, że Bóg jest między nami, jeśli biedni i maluczcy są na nowo włączeni w społeczeństwo. Najbardziej wywrotowym tekstem, jaki może istnieć, są słowa z 25 rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza! Bóg nie tylko utożsamia się z ubogim, głodnym, przybyszem, ale **On sam jest** ubogi, głodny, **On sam jest** przybyszem... Jeśli taki jest nasz Bóg, to jakże można powiedzieć, że kocha się Boga, nie kochając ubogiego, głodnego, przybysza...

Już w Starym Testamencie można znaleźć teksty mówiące w sposób jasny o sprawiedliwości i prawości. Tak więc w 25 rozdziale Księgi Kapłańskiej jest napisane, że „*trzeba uwolnić niewolników, anulować długi, oddać ziemię, tym, którzy jej nie posiadają*”. Było to przypomnieniem, że ludzie nie mogą żyć w warunkach uwłaczających ich godności i że trzeba zmienić niektóre prawa, będące przyczyną niesprawiedliwości. Amos powiedział: „*Idź precz ode Mnie ze zgiełkiem pieśni twoich i dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć. Niech sprawiedliwość wystąpi jak woda z brzegów i prawość jak potok nie wysychający wyleje*”. Izajasz także mówił: „*post, w którym mam upodobanie, to sprawiedliwość i prawość*”.

Całe nauczanie i praktyczne życie Jezusa, pozwalają nam zrozumieć, że jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że mondializacja akcentuje podziały w społeczeństwie, spychając

niektórych ludzi do życia w warunkach uwłaczających człowiekowi, to nie wolno nam jej zaakceptować w takiej formie.

### **W jaki sposób wyraża się to na płaszczyźnie światowej?**

Niektóre kraje są niezwykle interesujące z ekonomicznego punktu widzenia.

- a) Interesujące są kraje posiadające **bogactwa naturalne o znaczeniu strategicznym** (ropa naftowa, niektóre kruszce potrzebne do stopu metali używanych do produkcji nowoczesnego uzbrojenia o wysokiej technologii). Czymś zupełnie normalnym jest ogólne zainteresowanie wszystkich ropą naftową, gdyż dzisiaj nie można się obejść bez tego źródła energii, a zarazem podstawowego surowca w przemyśle petrochemicznym, niezbędnego do wyrobu wielu podstawowych produktów. Jednakże nie można robić wszystkiego, co nam się podoba tylko z tego względu, że jakaś dziedzina nas interesuje. Cały świat jest zainteresowany niektórymi kruszcami niezbędnymi do stopów metali używanych przy produkcji nowoczesnej broni, rakiet typu Ariane, samochodów rozwijających wielką prędkość... Jeśli dany kraj nie posiada tych strategicznych surowców, staje się mniej interesujący.
- b) Atrakcyjne są kraje, posiadające **interesującą siłę roboczą**, a oto jej cechy:
- Jest liczna,
  - Łatwo przystosowuje się do podjęcia nowych czynności (włącznie z tymi, które się powtarzają),
  - Jest uległa, albo ze swej natury (niektóre społeczności charakteryzują się wielkim szacunkiem i respektem wobec władzy), albo w wyniku wywierania presji (gdyż rząd zabiega o to, by ludzie byli ulegli),
  - Jest tania (w zależności od liczby godzin pracy, dni strajku, choroby i płac). Niektóre kraje są bardziej interesujące od innych. To nie przypadek, że Chiny otrzymały 42% inwestycji zachodnich w roku 2003, a rejony Afryki na południe od Sahary otrzymały poniżej 2%.

Chińska siła robocza jest liczna, uległa, zdyscyplinowana ze względu na temperament, a także z obowiązku (bez prawa do strajku...). Owa siła robocza jest 25 razy tańsza niż w Niemczech, gdzie siła robocza jest najdroższa w świecie.

Zatem, dla przemysłu potrzebującego wielkiej liczby niewykwalifikowanej siły roboczej, Chiny są krajem bardzo atrakcyjnym. Ponadto, jeśli kraj dostarczający interesującej siły roboczej jest zarazem krajem oferującym rynek zbytu dla przedsiębiorstw, to wszyscy przeciągają się, by tam dotrzeć. Chiny odpowiadają tym kryteriom, ponieważ liczą miliard i trzysta milionów mieszkańców, a oprócz tego 30% ludności tego kraju wchodzi w dynamikę wzrastającej konsumpcji (co się równa 400 milionom, lub praktycznie mówiąc liczbie ludności w krajach europejskiej piętnastki!). Rynki są zatem coraz bardziej interesujące w Chinach. Jedni udają się tam, ze względu na niskie płace, inni, by pozyskać nowych klientów, a jeszcze inni dla obydwu wymienionych powodów.

Przeciwnie, kraje takie jak Burkina Faso, Mali, czy Afryka Środkowa... nie posiadające ani wielu bogactw naturalnych, ani licznej i łatwo przystosowującej się siły roboczej, nikogo nie interesują, z wyjątkiem producentów piwa i papierosów.



Po raz pierwszy w historii ekonomii, bogaci, nawet jeśli potrzebują taniej siły roboczej (którą stanowią ludzie biedni), nie potrzebują ubogich, by jeszcze bardziej się wzbogacić, bowiem tym razem potrzebują ludzi wystarczająco bogatych, jako klientów, którzy zakupią ich artykuły. Indie są interesujące, ponieważ jest tam wielu naukowców, wykwalifikowanych specjalistów, ekspertów... Dzisiaj około 20% Hindusów (200 milionów) jest zdolnych do wejścia w dynamikę wzrastającej konsumpcji. Jednocześnie 40% ludności hinduskiej znacznie zubożała w ciągu ostatnich 10 lat.

Zdaniem liberałów, mondializacja jest interesująca, ponieważ otwiera rynki. Jednakże rynki otwiera się pod warunkiem, że są tam rzeczy do sprzedania oraz, że są tam rzeczy interesujące dla nabywców. W mondializacji otwarciu rynków ma sens jedynie wtedy, gdy ma się co sprzedać oraz, gdy są klienci, którzy mogą coś kupić. Co zatem oznacza „otwieranie rynków” dla kraju, który dysponuje produktami, lecz produkty te nie są interesujące dla rynków? Oto kilka skrajnych przykładów. Madagaskar eksportuje sizal, wanilię, pewną roślinę, której jeden ze składników stosowany jest jako środek owadobójczy oraz drzewo kanangowe. Otóż sizal został zastąpiony włóknami syntetycznymi, roślina ze składnikiem owadobójczym została zastąpiona przez insektycydy i pestycydy chemiczne, wanilia naturalna przez wanilię syntetyczną, a drzewo kanangowe aromatami syntetycznymi. Podobnie jest z krajami eksportującymi kakao, np. Wybrzeże Kości Słoniowej. Obecnie w krajach bogatych nie spożywa się już artykułów opartych głównie na kakao, lecz na składnikach dodatkowych: jest to kakao przetworzone w postaci czekolady mlecznej, czekolady z orzechami, czekolady o smaku miętowym... Spożywa się mniej substancji podstawowych, do których dodaje się raczej produkty niemające wiele wspólnego z surowcami sprowadzanymi z krajów biedniejszych. Rolnicy dobrze wiedzą, że wcale nie spożywa się więcej mleka, ale przetworów mlecznych z dodatkami: jogurty, jogurty z dodatkiem witamin, jogurty-bio, odtwyka mleczna z dodatkiem magnezu...

We Francji zauważamy, jak bardzo przedsiębiorstwa konkurują ze sobą, by zdobyć tanią siłę roboczą. Zarządcy przedsiębiorstw mawiają, że dzięki temu mniej wydają na ubezpieczenie, podatki. Oczywiście jest, że muszą się przemieszczać. Jednocześnie zdają sobie sprawę z tego, iż cenę za ich przedsięwzięcia zapłaci społeczeństwo. Kiedy dane przedsiębiorstwo musi obniżyć własne koszty, stara się zmniejszyć swoje wydatki, a jednym z wydatków jest pensja dla siły roboczej. Jednakże jeśli dane przedsiębiorstwo potrzebuje wielkiej ilości niewykwalifikowanej siły roboczej, to dzieje się tu inaczej niż w przedsiębiorstwie, które wprowadza unowocześnienia i gdzie siła robocza musi posiadać wysokie kwalifikacje. Odnośnie pierwszego przypadku: dawniej, jeśli jakieś przedsiębiorstwo potrzebowało dużej ilości niewykwalifikowanej siły roboczej, to szukało tej siły roboczej na miejscu, najpierw w pobliżu, a jeśli trzeba było, to ewentualnie także dalej. Dzisiaj, wraz z mondializacją, gdy dane przedsiębiorstwo się rozwija, to nie siła robocza się przemieszcza, ale całe przedsiębiorstwo instaluje się tam, gdzie jest tania siła robocza.

Natomiast, jeśli siła robocza jest droga, zmniejsza się jej koszt. W jaki sposób? Zastępując starszych pracowników, którzy kosztują drogo i przystosowują się gorzej, młodymi pracownikami, którzy łatwiej się przystosowują i kosztują mniej. Przez całe dziesiątki lat, Francja odczuwała brak siły roboczej. W związku z tym troska o zapewnienie pracownikom stabilności była szansą dla przedsiębiorstwa, dlatego też dawniej przyznawano różne premie i dodatki. Ponadto, w okresach gdy technologia nie zmieniała się zbyt szybko, doświadczeni pracownicy, którzy przepracowali całe lata byli gwarancją rezultatu. Dzisiaj technologia zmienia się bardzo szybko i lata przepracowane w przedsiębiorstwie nie zapewniają już rezultatu. Starsi pracownicy są traktowani tak, jakby byli w pewnym sensie

niesprawni. Zatem zamiast płacić za wysługę lat, chętniej zatrudnia się dzisiaj ludzi młodszych, którzy nawet jeśli mają wyższe kwalifikacje, zarabiają mniej. Właśnie tu znajdujemy racje podjętej decyzji, by ludzie w wieku 53-57 lat odchodzili na emeryturę. Natomiast, jeśli poszukują oni pracy, proponuje się im zarobki o wysokości mało interesującej, a ponadto sami nie są pewni, czy uda im się przystosować. Taka sytuacja przyczynia się do marginalizacji wielu osób, które nagle stają się słabe i bezbronne. Chodzi zatem o ograniczenie kosztów, ze względu na zaostrzoną w wyniku mondializacji konkurencję.

Przedsiębiorstwo przenosi poza granice swego kraju pewną liczbę czynności. Strategia przedsiębiorstwa naszych czasów przedstawia się w następujący sposób: nie ma składowania zapasów ani po produkcji, ani też składowania surowców przed produkcją. Jednakże, jeśli nagle przedsiębiorstwo otrzyma poważne zamówienie, to albo zleca podwykonawstwo, albo też zatrudnia pracowników tymczasowo. Oznacza to, że w tym samym przedsiębiorstwie mamy dwa rodzaje personelu: personel, który ma status zagwarantowany konwencjami zbiorowymi i personel nieobjęty żadnym statusem, źle ubezpieczony. Związki zawodowe mają wiele trudności, by jednocześnie bronić interesów personelu posiadającego zagwarantowany status i personelu nie objętego żadnym statusem.

Gdy dane przedsiębiorstwo znajdzie rynek, rozpoczynają się dostawy. Jeśli produkcja przebiega w trybie normalnym, przedsiębiorstwo dysponuje określoną, konieczną liczbą samochodów i kierowców. Jednakże, gdy potrzeba zapewnić dostawy przewyższające normalną produkcję, wtedy ucieka się do podwykonawstwa, angażując mniejsze przedsiębiorstwa, które zapewniają 50, 60, 70, 80 godzin pracy, często nie zapewniając większej gwarancji.

Podsycając konkurencję, mondializacja zmusza przedsiębiorstwa do ograniczania kosztów produkcji, a owe zmniejszanie kosztów jest czynione ze szkodą dla ludności, zwłaszcza dla słabszej jej części. Cała ta sytuacja zobowiązuje działaczy społecznych, by w nowy sposób pomyśleli o swej misji solidarności. Dawne punkty odniesienia nadal istnieją, lecz jednocześnie mamy do czynienia z pojawianiem się nowej rzeczywistości, z którą należy się liczyć.

Ponieważ ekonomia uległa mondializacji, przeciwwagę mogą stanowić jedynie odniesienia ogólnoswiatowe. Od tej chwili ruch związków zawodowych nie może już myśleć w kategoriach tylko jednego kraju, ale musi mieć zasięg szerszy, ogólnoswiatowy. Z powodu wymienionych powyżej racji, mondializacja w aktualnej formie jest nie do zaakceptowania, nawet jeśli możemy w niej znaleźć elementy pozytywne.

## **2. Mondializacji nie można zaakceptować ze względu na realia polityki**

Mondializacji nie można zaakceptować ani z racji etycznych ani z racji realiów polityki. Rzeczywiście, jeśli mondializacja nadal będzie akcentować przepaść pomiędzy krajami biednymi a krajami bogatymi, pomiędzy bogaczami a ludźmi żyjącymi w warunkach prymitywnych, to terroryzm na płaszczyźnie międzynarodowej może się tylko nadal rozwijać. Gdy poszczególne osoby lub narody noszą w sobie uczucie upokorzenia, niesprawiedliwości, gdy zupełnie nie widzą przed sobą żadnej przyszłości, to uważają, że wtedy nie mają już nic do stracenia. Jest to racja, dla której, o ile trzeba walczyć z terroryzmem w sposób zapobiegawczy od strony wojskowości, czyniąc to siłą, to jednocześnie należy pracować nad zmniejszeniem nierówności, próbując inaczej organizować ten świat, poświęcając więcej

uwagi krajom najbiedniejszym. Aktu tego wymaga nie tylko moralność, ale także realia świata polityki. Jeśli chcemy uniknąć wzrostu napływu migracji, trzeba się postarać, by było mniej ludzi tracących nadzieję. Dlatego też chodzi o to, by pomyśleć inaczej na temat rozwoju, o jego sfinansowaniu i relacjach gospodarczych. W wielu społeczeństwach bezrobocie staje się dla młodych ludzi zagrożeniem popełnienia samobójstwa.

Po raz pierwszy mamy sytuację taką, że zagrożenie z zewnątrz nie utożsamia się z konkretnym krajem. W latach 1945-1990, zagrożenie było utożsamiane z bolszewizmem lub imperializmem amerykańskim. Przez całe wieki Francuzi utożsamiali zagrożenie z Anglią lub z Niemcami. Dzisiaj przestało się identyfikować zagrożenie z jednym konkretnym krajem. Tak więc wśród dwudziestu ludzi oskarżonych o współudział w zamachu w Nowym Jorku, około 3/4 podejrzanych pochodzi z krajów, które były głównymi sprzymierzeńcami Stanów Zjednoczonych. Na Bliskim Wschodzie głównym sprzymierzeńcem jest Izrael, następnie Arabia Saudyjska i Jordania. Obecnie młode pokolenie Arabów urodzonych we Francji, wyjeżdża w charakterze wolontariuszy do Czeczenii, aby bronić ten naród masakrowany przez Rosjan, wśród głuchego milczenia ze strony wspólnoty międzynarodowej. Wobec Rosjan, którzy są albo chrześcijanami prawosławnymi, albo marksistami albo ateistami, Czeczeni katalizują swój opór poprzez Islam. Podobnie jak Polacy w dobie komunizmu całą swą siłę skupiali w katolicyzmie. Im bardziej się było katolikiem, tym bardziej było się przeciwnym komunizmowi. Podobnie było z katolikami irlandzkimi wobec okupacji protestantów angielskich. Zatem Islam jest katalizatorem oporu. Z tego też względu, jeśli pragniemy, by na świecie panował pokój, powinniśmy podjąć działania przeciwko mondializacji w aktualnej postaci. Chodzi o zmniejszenie poczucia upokorzenia i niesprawiedliwości, dlatego też powinno się dać pierwszeństwo i poświęcić więcej uwagi słabszej części społeczeństwa.

### **C. Przeciwnicy mondializacji (antyglobaliści) i zwolennicy innej formy mondializacji (alterglobaliści): rys historyczny.**

Pierwsze spotkanie przeciwników mondializacji miało miejsce podczas **Pierwszego Światowego Forum Społecznego w Porto Allegre w roku 2001**. Jednym z głównych organizatorów tego spotkania był m.in. Chico Whitacker, Sekretarz Generalny Komisji Justitia et Pax w Brazylii. To wcale nie przypadek, że spotkanie to odbywało się w tym samym czasie co spotkanie w Davos w Szwajcarii, gdzie co roku zbierają się „Wielcy”, by dyskutować nad problemami dotyczącymi całego świata, starając się poszukiwać, w miarę swych możliwości, rozwiązania tych problemów. Jednakże Chico Whitacker, Bernard Cassel i wielu innych ze świata dyplomacji stwierdzili, że na temat spraw dotyczących świata powinni zabierać głos nie tylko „Wielcy”. Nawet, jeśli są oni ludźmi dobrej woli, przywykli oni do pewnego sposobu widzenia spraw i mówienia o nich. Są oni zwycięzcami a nie tymi, którzy tracą, przegrywają. Dlatego też ci ostatni chcieli porozmawiać o kwestiach światowych w Porto Allegre. Tak więc Pierwsze Światowe Forum Społeczne było skierowane przeciwko mondializacji i przeciwko spotkaniu w Davos. Gdyby to pierwsze forum się nie odbyło, nie byłoby ruchu alterglobalistycznego. Punktem wyjścia tego forum była kontestacja i protest przeciwko Davos.

Podczas **Drugiego Światowego Forum Społecznego**, które odbyło się w **Porto Allegre, w roku 2002**, doszło do rozłamu pomiędzy tymi, którzy chcieli pozostać w kontekście demaskowania skutków mondializacji (tzw. antyglobaliści) a tymi, którzy pragnęli, by

po zdemaskowaniu zaczęto opracowywać konkretne programy alternatywne. Była to tzw. alternatywa. Pomimo wszystko, w roku 2002 niemalże cała prasa nadal mówiła o anty-globalizacji.

**W roku 2003** odbyło się **Trzecie Światowe Forum Społeczne, także w Porto Allegre**, lecz miało ono wydźwięk głównie alterglobalistyczny. Kierunek podjęty przez Forum zmierzał do poszukiwania alternatyw wobec mondializacji, do tego stopnia, że pewna część antyglobalistów odmówiła uczestniczenia w tych dyskusjach. Ci ostatni zorganizowali paralelne forum, które zresztą okazało się niepowodzeniem. Dla alterglobalistów, demaskowanie jest punktem wyjścia, za którym natychmiast powinny iść poszukiwania projektów alternatywnych, zaczynając od zebrania wszystkich możliwych sposobów, które mogłyby się okazać alternatywnym rozwiązaniem. Wraz z owym Trzecim Forum, prasa zaczęła szeroko mówić o spotkaniach alterglobalistów.

**Czwarte Światowe Forum Społeczne, które odbyło się w roku 2004 w Bombaju**, okazało się wprost szokiem. Było ono kontynuacją poprzednich Forów, a jednocześnie zerwaniem z nimi. Debatując, lecz tym razem w mniejszym stopniu, nad problemami alterglobalistycznymi podjętymi przez poprzednie Fora Społeczne, np. nad rolą Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Bankiem Światowym, ogólnoswiatową kontrolą obrotu kapitałów, itd., pojawiły się 3 nowe i interesujące fakty:

- *Obecność krajów azjatyckich*

W Porto Allegre reprezentowanych było 156 krajów, głównie z dominacją krajów Europy Zachodniej i Ameryki Południowej i słabą reprezentacją Azji. (Następne Forum będzie miało miejsce w Porto Allegre, a za dwa lata w Afryce w Dakarze lub w Johannesburgu, co w dużej mierze ułatwi większą reprezentację ze strony krajów afrykańskich). Za to w Bombaju Azja okazała się bardzo obecna i niezwykle aktywna.

- *Głos w imieniu tych, co głosu nie mają*

Uczestnikami spotkania w Porto Allegre byli głównie intelektualiści i ludzie należący do średnich klas społecznych. W Bombaju dało się usłyszeć nie tylko prosty lud, ale także „niedotykalnych”, uciśnionych, dzieci ulicy, krańcowo wykorzystane kobiety, mniejszości etniczne. Ludzie pozbawieni głosu, wypowiedzieli się rzeczywiście jako ci, co głosu nie mają, ponieważ organizatorzy Forum przewidzieli tłumaczenie w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim i portugalskim, lecz nie przewidzieli tłumaczenia w językach różnych grup etnicznych... Ponieważ brakowało tłumaczenia, trzeba było patrzeć. Był to mocny i wyrazisty sposób przedstawiania różnych kwestii i problemów, poprzez pantomimę, tańce, malowidła... Kiedy ludzie przybywali z instrumentami muzycznymi, aby tańczyć, konferencja była kończona, a po tańcu, opuszczano salę. Był to więc nie tylko głos bez głosu, ale i język pozbawiony głosu. To skłoniło uczestników do zastanowienia się nad środkami, które mogłyby zapewnić usłyszenie tych, którzy są pozbawieni głosu.

- *Podjęto tematy niezauważone wcześniej*

Poruszono także pewne kwestie, które uprzednio dotyczyły jedynie regionów, oraz problemy mężczyzn i kobiet niemalże zupełnie nie brane dotąd pod uwagę: problem nietolerancji religijnej, fundamentalizm religijny, status kobiety, sprawa mniejszości narodowych i kast. Doszły zatem nowe elementy i trzeba będzie pomyśleć nad tym, w jaki sposób je włączyć w Piąte Forum, które ma się odbyć w roku 2005 w Porto Allegre. Jeśli Szóste Forum odbędzie się rzeczywiście w Afryce, niechybnie wyłonią się inne jeszcze tematy.

Światowe Forum Społeczne oraz Kontynentalne Fora Społeczne, które odbyły się np. w Genewie, w Paryżu, w Dakarze, w Nairobi, jak też inne spotkania, świadczą o pojawianiu się owego ruchu alterglobalizacyjnego.

W tym ruchu alterglobalistycznym trzeba zauważyć dwa etapy. Pierwszy etap polega na budzeniu świadomości i na demaskowaniu. Jest to sformułowanie mocno uproszczone, bowiem chodzi tu o konkretne przekonanie dotyczące istniejących problemów oraz mobilizację. Język ten odnosi się do uczuć, wartości moralnych i do sumienia. Owszem, ten pierwszy etap jest czymś koniecznym, ale należy przejść także do drugiego etapu. Wezwanie to powinno znaleźć wyraz w szczegółowych analizach i w działaniu, w konkretnych projektach, możliwych do zastosowania w dzisiejszych czasach. Wewnątrz tego ruchu należałoby się zastanowić nad jego własnymi słabymi stronami, nieścisłościami, ryzykiem, punktami sprzecznymi. Ruch alterglobalistyczny znajduje się jeszcze w bardzo delikatnym punkcie. Wszystko się rozegra w ciągu nadchodzących lat.

### **III. W OBLICZU TAKIEJ SYTUACJI, CO MOŻNA UCZYNIĆ BY SHUMANIZOWAĆ MONDIALIZACJĘ?**

Solidarne zaangażowanie się na rzecz zhumanizowania mondializacji staje się obowiązkiem każdej istoty ludzkiej i odwołuje się do chrześcijańskiego sumienia. Możemy wyróżnić 4 płaszczyzny zaangażowania, począwszy od bardzo osobistego aż po zaangażowanie ogólne, lecz jedno wcale nie jest mniej ważne od drugiego. Zaangażowanie poszczególnych osób uzależnione jest od ich własnej historii, przebytej dotychczas drogi, warunków w jakich żyją, środowiska, w którym się obracają, itd. O ile istnieje wiele form tego zaangażowania, to samo zaangażowanie nie jest czymś fakultatywnym, jest ono wprost czymś koniecznym.

#### **Płaszczyzna pierwsza: zaangażowanie lub solidarność między konkretnymi osobami żyjącymi w bezpośredniej bliskości.**

Jest to zainteresowanie się naszym sąsiadem w bloku, osobą samotną w podeszłym wieku, małżeństwem, któremu grozi rozbiecie, rodzicami, którzy przestali się rozumieć z własnymi dziećmi lub których dzieci zaczęły zażywać narkotyki... Mondializacja stwarza nowe formy ubóstwa i narażania najsłabszych. Może to być np. matka wychowująca samotnie dzieci, ponieważ ojciec zmuszony jest pracować w odległości 100-200 km od domu. Innym przykładem są młodzi ludzie, którzy wprost ulegają degradacji, ponieważ nie mogą znaleźć pracy, lub też zatrudniani są wciąż tymczasowo lub pracują na zasadzie umowy ustnej. Może to być także niemożność spłacenia pożyczki za mieszkanie zakupione na kredyt, w wyniku utraty miejsca pracy lub obniżek płac. Sytuacja taka wytwarza napięcia, które mogą doprowadzić nawet do rozpadnięcia się małżeństwa, do rozwodu. To nie mondializacja jest bezpośrednią przyczyną tego wszystkiego, lecz mondializacja uwydatnia to, co jest słabe i wystawione na liczne zagrożenia. Rozejrzyjmy się dobrze dookoła, czyż nie ma wśród nas ludzi, którzy cierpią, choć wcale nie należą do kategorii, które przywykliśmy spotykać w takiej sytuacji. Bowiem, mondializacja stwarza nowe formy ubóstwa.

## **Płaszczyzna druga: zaangażowanie stowarzyszeń będących w bezpośredniej bliskości z problemami**

Jeszcze dziesięć lat temu, obraz społeczeństwa przedstawiał się na podobieństwo piramidy. Każdy miał zagwarantowane wejście w życie społeczeństwa. Praca dawała środki pozwalające na udział w życiu społecznym, dzięki niej można było zyskać szacunek w społeczeństwie. Szanse do czynienia postępów były dostępne niemalże dla wszystkich. Wdrapywanie się ku szczytowi drabiny społecznej wydawało się być czymś możliwym, a jeśli nawet rodzicom nie udało się tego osiągnąć, to mimo wszystko istniała nadzieja, że uda się to ich dzieciom.

Dzisiejszego społeczeństwa nie możemy już porównać do piramidy, lecz do dwóch równoległościaków. Pierwszy z nich przedstawia tych, którzy są wewnątrz, a drugi, tych którzy pozostają na zewnątrz. Wejście w życie społeczeństwa przestało być zagwarantowane dla wszystkich. Kiedy jest się na zewnątrz, szanse dostania się do środka są zupełnie inne niż wtedy, gdy mieliśmy do czynienia w epoce piramidy społecznej. Dla kogoś, kto kończy szkołę nie zapewniającą żadnych kwalifikacji, kto mieszka w trudnej dzielnicy, kto nie posiada znajomości, szanse przedostania się nawet na najniższy poziom drabiny stają się niezwykle trudne. Gdy jest się wewnątrz, nie ma żadnej pewności, że jutro będzie lepiej. Niekiedy ryzyko, że nie uda nam się pozostać wewnątrz jest jeszcze większe, a może to nastąpić w każdej chwili. Dzisiaj, nawet przedsiębiorstwo, które jest rentowne, może zwolnić swój personel albo dla zwiększenia zysków, albo dla zaplanowania przyszłości. Zatem, wciąż istnieje ryzyko, że „zdrowie” przedsiębiorstwa może się pogorszyć, natomiast dobry stan przedsiębiorstwa wcale nie jest wystarczającą racją do zapewnienia gwarancji jego pracownikom. Ponadto, gdy „wypadnie się” ze społeczeństwa, szanse powrotu okazują się o wiele słabsze i trudniejsze. Jeśli do tego wszystkiego dojdzie jakaś sytuacja marginalna (kalectwo, narkomania, więzienie, alkoholizm...), szanse powrotu stają się jeszcze bardziej nikłe.

Żyjemy w czasach, gdy, po raz pierwszy od drugiej wojny światowej, ojcowie wcale nie są pewni, że ich dzieci będą mieć lepsze i łatwiejsze życie. Dzisiaj możemy zaobserwować, że dziadkowie, emeryci zaczynają się opiekować młodym pokoleniem i pomagają swym wnukom, podczas gdy dawniej było na odwrót. Społeczeństwo uległo radykalnej transformacji. Nie można więc myśleć w ten sam sposób, co kiedyś, o promocji zbiorowej, ani też o przyszłości czy solidarności. Dlatego też pojawiają się nowe rodzaje ruchów społecznych, czasami z bardzo radykalnymi wymaganiami, np. ubiegające się o prawo do mieszkania, stowarzyszenie przeciwko bezrobociu, itd. Bowiem ludziom, którzy już od samego początku znajdują się na zewnątrz, trudno jest wejść w życie społeczeństwa lub wejść do niego powtórnie. Dlatego też potrzeba pewnych struktur wspierających ten proces włączania w społeczeństwo. Taka jest właśnie rola owych stowarzyszeń będących w bezpośredniej bliskości z problemami i angażujących się w ich rozwiązanie. Celem działalności tych struktur lokalnych nie jest nadanie nowych treści mondializacji, ale nareperowanie szkód wyrządzonych przez mondializację, bądź uświadomienie sobie nowych szkód powstałych w wyniku mondializacji. Będzie to dla przykładu zarząd dzielnicy, czuwający troskliwie i z bliska nad osobami, które są pod jakimś względem niepełnosprawne; zwrócenie uwagi na przedsiębiorstwa pośredniczące; będzie to troska o włączanie ludzi do społeczeństwa: zapewnienie towarzyszenia i pomocy osobom, którym udało się uzyskać lepsze warunki mieszkaniowe, np. zdobycie mieszkania bliżej centrum miasta - lecz najpierw ludzie ci muszą się przeprowadzić z bloków przeznaczonych do rozbiórki; będzie to pomoc w wejściu w nową sytuację, gdzie trzeba wejść w społeczeństwo „wymieszanie”, gdzie są obecne

średnie klasy społeczne. Osobom tym należy pomóc w odnalezieniu ośrodków społecznych działającym na terenie dzielnicy i oferujących możliwości nadrobienia materiału szkolnego, pomocy w odrabianiu lekcji, aby rodziny te mogły uniknąć kolejnego niepowodzenia. Społeczeństwo uległo poważnym przekształceniom, dlatego też wszystkie te inicjatywy są czymś koniecznym. Bez tego wsparcia, niektóre osoby pozostaną w sposób nieodwracalny „poza nawiasem”. Oczywiście działalność ta ma swoje granice, gdyż pozostaje ona w sferze pewnej formy opieki i towarzyszenia.

### **Plaszczyzna trzecia: zaangażowanie zbiorowe na poziomie danego kraju i działalność ukierunkowana na przyczyny**

Nie chodzi tu o struktury lokalne, lecz krajowe. Chodzi o stowarzyszenia krajowe lub organizacje pozarządowe zabiegające o przegłosowanie praw w danym kraju, by walczyć z niestabilnością i prowizorką, by domagać się powszechnej opieki zdrowotnej, by prowadzić kampanie dla utrzymania pomocy publicznej wspierającej rozwój, by działać na rzecz anulowania długów międzynarodowych, by proponować odpowiednie zarządzanie pieniędzmi przeznaczonymi na cele społeczne, by organizować bardziej uczciwy handel, itd.

Lokaty „kapitału do podziału” proponują oszczędzającym, by jako wynagrodzenie za swe oszczędności otrzymywali kwotę równą wskaźnikowi wzrostu inflacji, ponieważ reszta powinna być przeznaczana na finansowanie projektów organizacji, które nie posiadają dostępu ani do oszczędności ani do kredytu. Kapitał ten jest szeroko zasilany przez zgromadzenia zakonne: jest to ich sposób przeżywania ślubu ubóstwa. Jeśli oszczędności pozwalają na zapewnienie pewnych gwarancji, dobrze jest się zatroszczyć o to, by pieniądze były przeznaczone na cele społeczne. Byłby to dobry sposób na przeżywanie opcji preferencyjnej na rzecz ubogich.

Kampania na rzecz „uczciwego handlu” polega głównie na pracy pedagogicznej i wychowawczej. Jest to sposób proponowania innej formy handlu, by rolnicy z Gwatemali, producenci kakao w Kamerunie czy producenci bawełny w Burkina Faso zostali lepiej zabezpieczeni. Jest to zaangażowanie natury politycznej i posiada wielkie znaczenie dla organizowania życia w danym państwie.

### **Plaszczyzna czwarta: zaangażowanie na poziomie światowym**

Chodzi tu o zaangażowanie wielkich stowarzyszeń lub organizacji pozarządowych, posiadających sieć ogólnoswiatową i działających w Banku Światowym, w Międzynarodowym Funduszu Walutowym, w Światowej Organizacji Handlu, w Organizacji Narodów Zjednoczonych, itd. Kilka organizacji pozarządowych połączyło swe siły, by działać na zasadzie lobbyingu i wywierać pewien wpływ na Bank Światowy, co umożliwiło udzielanie pożyczek bez odsetek, spłacanych w ciągu 30 lat. Fundusze te przekazywane są organizacjom lokalnym na terenie biednych dzielnic, jak też stowarzyszeniom działającym na terenie małych miejscowości, itd. Międzynarodowa Organizacja Pozarządowa na rzecz Ludzi Niepełnosprawnych rozpoczęła swą pracę od zwrócenia się z prośbą o pieniądze na zakup urządzeń dla osób niepełnosprawnych, które zostały okaleczone i utraciły jakąś część ciała w wyniku eksplozji miny na zaminowanym obszarze. Drugim etapem działania tej organizacji było demaskowanie istnienia tej okrutnej broni, której w żaden sposób nie można zaakceptować, bowiem na skutek jej stosowania boleśnie cierpi i ponosi straty przede wszystkim

ludność cywilna. Trzecim etapem było przegłosowanie prawa międzynarodowego, poprzez które 141 krajów zobowiązało się, by nie produkować tego rodzaju min zabijających ludzi i by zniszczyć składy broni tego rodzaju. Wiele krajów finansuje przedsięwzięcia rozminowywania pól minowych oraz formację zapewniającą zdobycie odpowiednich do tego umiejętności. Tymczasem w składach broni w Chinach istnieje jeszcze 110 milionów tego rodzaju min, w Rosji 60 milionów, w Stanach Zjednoczonych 11 milionów. Oznacza to, że owa presja ogólnoswiatowa jest jeszcze niewystarczająca.

## **Podsumowanie**

Te cztery płaszczyzny nie stoją w sprzeczności ze sobą, ale się uzupełniają. Każda osoba ludzka, zależnie od swej własnej historii, charyzmatu, otrzymanych talentów włącza się w tę czy inną płaszczyznę, wiedząc jednocześnie, że powinna myśleć o innych i nosić ich w swoich myślach, sercu, w tym, co czyta, w swej pracy wychowawczej i w swej modlitwie. Człowiek potrzebuje Boga, a Bóg potrzebuje ludzi. Jeśli kresem Historii jest Królestwo Boże, w którym miłość jest mocniejsza niż nienawiść, gdzie Dobra Nowina jest głoszona wszystkim, to Królestwo to nie będzie mogło nadejść, jeśli nie będziemy budować jego pierwocin poprzez nasze ludzkie działanie, nasze konkretne uczynki. Jest to naszym powołaniem w oparciu o różnorodność charyzmatów, jakie każdy z nas otrzymał.

René VALETTE

*Geograf, ekonomista,  
Członek Komisji Justitia et Pax we Francji,  
były wice-Rektor wydziału Katolickiego w Lyonie,  
były przewodniczący CCFD  
(Katolicki Komitet Rozwoju i Walki z Głodem).*



# Mondializacja w spojrzeniu Biblii

Tekst zredagowany w oparciu o nagranie z taśmy. Styl mówiony.

## Wprowadzenie

Snując rozważania na temat mondializacji, trudno jest ją usytuować wobec innych zjawisk występujących w tym samym czasie. Wyczuwamy bardzo dobrze, że mondializacja jest zupełnie nową rzeczywistością zarówno od strony przyczyn jak i konsekwencji. Niemniej jednak możemy powiedzieć, że jest ona także rzeczywistością od dawna znaną, o ile będziemy w tej kwestii posłużyliśmy się innymi sformułowaniami.

To prawda, że słowo „mondializacja” nie pojawia się w Biblii. Trzeba zatem zadać sobie nieco trudu, by wyszukać elementy, które wyrażałyby pewną część rzeczywistości, jaką wszyscy dzisiaj postrzegamy. Dzięki temu będziemy mogli lepiej zrozumieć to, co przeżywamy. Myślę, że tekst opisujący budowę wieży Babel mówi nam wiele na temat sposobu mieszkania razem. Czytając tekst, moglibyśmy pomyśleć, że projekt podjęty przez ludzi, by wspólnie zamieszkać, powinien być czymś najwspanialszym. A jednak, w efekcie wszystko ulega rozproszeniu.

## Tekst biblijny opisujący wieżę Babel (Rdz 11, 1-9)

Czytając opis wieży Babel, zaraz przychodzi nam na myśl *budowa* miasta i wieży. Jednakże w opisie zawarte są też inne sformułowania, a są nimi *język* i *rozproszenie*. Te trzy tematy przeplatają się i są ze sobą powiązane w tym tekście, obrazując nam projekt, który nie dochodzi do skutku i pozostaje jedynie na etapie szkicu i zamieszania ( *pomieszania*), na jakie wskazuje wiersz 9.

## Historia wieży

W rozległych dolinach nad brzegami Eufratu wznosiły się ogromne wieże, które nazywano zigguratami. W przeciwieństwie do piramid w Egipcie, wieże te były „świętyniami”, gdyż wewnątrz nich znajdowały się monumentalne schody prowadzące aż do samego szczytu, który był miejscem zamieszkania bóstwa. Były to zatem „świętynie”.

Piramida jest grobowcem, lecz wieża ziggurat w Babilonie jest świątynią, mieszkaniem Boga. To nam pozwala zrozumieć zamiar, jaki pragnęli zrealizować ówcześni ludzie: zbudować wieżę sięgającą samego nieba, a więc samego Boga. Opis ten jest jednocześnie mitologiczny i osadzony w wyobraźni owego antycznego świata orientalnego, owych wież i wielkiego miasta Babilon. Pisarz natchniony posługuje się tymi realiami ówczesnego świata, by przekazać nam Słowo Boże.

## Plan opisu

W samym tekście możemy zauważyć następującą konstrukcję:

- *Sytuacja wyjściowa*: w tamtejszej epoce wszyscy ludzie posługują się tym samym językiem i używają tych samych słów.
- *Działanie: zamiar człowieka*: z wersetów 2-4 wynika, że ludzie mają zamiar wybudować wieżę, która będzie znakiem, aby nie rozproszyli się po całej ziemi.
- *Zamysł Boga*: wersety 5-8 są propozycjami Pana Boga sprzeciwiającego się zamysłowi ludzi. Bóg pozwala sobie zniweczyć ich projekt, rozpraszając wszystkich ludzi. Dla Niego ów ludzki projekt jest nieporozumieniem, zamieszaniem, brudnopisem i zobaczymy, dlaczego. Reakcja Boga wyraża się następującym czasownikiem: „*Zejdźmy więc*”. Bóg zstępuje! Bóg *zstępuje nagle* (jak w westernie), aby zrobić porządek!
- *Sytuacja końcowa*: jest to rozproszenie, o którym mówi wiersz 9. Czy to rozproszenie jest klęską czy raczej szansą? Można by sądzić, że jest ono klęską. Rzeczywiście, tuż przed opisem wieży Babel jest wzmianka mówiąca wyraźnie, że ludzie już byli rozproszeni po całej ziemi. Owe rozproszenie narodów nazywane jest w Biblii „*Tablicą narodów*”. Natomiast zamiarem ludzi jest zgromadzenie się wokół jednego projektu, na tym samym miejscu, mówiąc jednym językiem, mieszkając razem, w jednym mieszkaniu... bez Boga. Dlatego też Bóg odrzuca ten zamiar tak, jakby chciał powiedzieć, że normalną sytuacją ludzkości jest owo rozproszenie po całej powierzchni ziemi.

## Interpretacja tego tekstu

**Sytuacja wyjściowa**: „*Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa*”.

Odnosi się wrażenie, że sytuacja wyjściowa podkreśla jedność pierwotnej ludzkości. Jednakże jest to jedność pozorna, bowiem wszyscy mówią w identyczny sposób: taka sama mowa, te same słowa. Być może i dzisiaj powiedzielibyśmy, że ludzie są ożywieni tą samą myślą, tym samym systemem myślenia, tą samą ideologią. Ta pozorna jedność wyrażała się w zamiarze ludzi dotyczącym zbudowania miasta - wieży, jedynej wspólnej budowli. Widać jasno, że ta budowla jest projekcją tej samej ideologii opierającej się na jednej i tej samej myśli, tych samych słowach, tym samym systemie myślenia.

**Zamiar ludzi** (wiersze 2-4): „*Być razem, aby być Wszystkim*”

Przeanalizujmy dokładnie ten ludzki zamysł: ludzie wyruszają ze Wschodu, zatrzymują się i zamierzają prowadzić życie osiadłe. Z historycznego punktu widzenia wiemy, że przejście od życia wędrownego nomadów do życia osiadłego stanowi wielki postęp. Życie osiadłe idzie w parze z rozwojem rolnictwa, z budowaniem miast. Tekst podejmuje mniej więcej ten właśnie kierunek. Ludzie odczuwają pragnienie „zainstalowania się”, prowadzenia osiadłego trybu życia, dlatego też przystępują do budowy miasta - wieży. Budując je spodziewają się, że zdobędą sławę, uzyskają renomę: „*uczynimy sobie znak*”. Z pozoru nie ma tu nic, co zasługiwałoby na zejście i ingerencję Jahwe. Jednakże zamiar ów jest pomyślany zbyt po ludzku, a nie na Boży sposób. Dlaczego?

Budować miasto dla siebie i dla swoich jest czymś możliwym, a nawet dobrym. Wszyscy mają tę samą mowę, ten sam zamiar, co jest gwarancją wspólnego wysiłku. Jednak przystępując do działania istnieje pewne ryzyko. Otóż, można w ten sposób stworzyć swój

własny świat, świat dla samego siebie, świat zamknięty, skupiony na samym sobie, egoistyczny i samowystarczalny, despotyczny, bez odniesienia do innych, ani do Innego, do Boga. Zatem, taki świat byłby karykaturą pierwszego stworzenia. Wrażenie, jakie tutaj odnosimy jest wzmocnione budowaniem owej wieży, której wierzchołek dotykałby nieba. Mogłoby tu dojść do próby, by Pana Boga zastąpić samym sobą, by samego siebie uważać za Boga.

Mamy tu do czynienia z próbą tego samego rodzaju, co w pierwszym opisie stworzenia, w przypadku Adama i Ewy. Lecz budując miasto - wieżę, ludzie chcą ponadto być bogami, być jak bogowie, sięgając wierzchołkiem swej wieży samego nieba. Zresztą, to nawet interesujące, że wielkie i wysokie nowoczesne wieżowce, zostały nazwane drapaczami chmur (w Języku francuskim: „drapaczami nieba”).

Ich projekt zdobycia renomy dla samych siebie, zamiar ustanowienia znaku poprzez wybudowanie miasta - wieży, staje się środkiem narzucenia swej dominacji. Wieża będzie z daleka widoczna przez innych, będzie znakiem dającym się zauważyć i to w sposób trwały. Stanie się symbolem potęgi i odzyskanej władzy.

Uczynić sobie znak, nadać sobie imię, uzyskać renomę dla samego siebie, również to nas odsyła do pierwszego opisu stworzenia. Przypomnijmy sobie, że człowiek otrzymał misję nadawania nazw zwierzętom, lecz nie otrzymał misji nadawania imienia samemu sobie. Innymi słowy, nadając imię samemu sobie, człowiek rości sobie prawo bycia referencją dla samego siebie, bez żadnego odniesienia do Stwórcy.

W tym zamiarze wybudowania wieży, której szczyt ma dosięgać nieba, ludzie starają się budować świat ujednolicony, zamknięty, zabezpieczony, oddzielony od innych ludzi, samowystarczalny i egoistyczny, niezależny od Boga i zajmujący Jego miejsce. Ma to być świat bez różnic, wybudowany w oparciu o jednakowe idee, o tę samą ideologię, tę samą wizję świata. Jest to świat oparty na fuzji, który chce się zamknąć sam w sobie.

Także tutaj znajdujemy odniesienie do drugiego rozdziału Księgi Rodzaju: podczas gdy Adam był całością i tylko sam jeden, zostaje jakby rozdzielony, by mogła narodzić się różnica, bez możliwości powrotu do stanu poprzedniego: „*Bóg stworzył mężczyznę i niewiastę ... dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem*”.

Natomiast, budując wieżę, odnosi się wrażenie, że ludzie powracają do stanu poprzedniego: świata opartego na fuzji, świata wymyślonego. Jest to jakby nowy Eden. Lecz o budowie tego Edenu zdecydowali sami ludzie, a nie Pan Bóg. Dlatego też Pan Bóg zstępuje.

**Reakcja Boga** (wiersze 5-8): „*Jedność nie jest tym samym co jednolitość. Całość budowli nie może zniweczyć cech charakterystycznych i odmienności. Żyć wspólnie, to żyć jako osoby, które różnią się od siebie*”.

Reakcja Boga przedstawiona w wierszach 5-8 nie jest gwałtowna, ale skuteczna, przeciwstawiająca się temu, co wydaje się być złym projektem, temu złu, które możemy nazwać „jednolitością”. Jednolitość jest zamiarem świata zamkniętego, świata pozbawionego różnic. Zauważmy humor pisarza natchnionego: chociaż wieża dosięga nieba, Bóg mimo wszystko zstępuje! Oznacza to, że nie udało się ludziom osiągnąć świata Boga, gdyż Bóg musi mimo wszystko zstąpić. W rzeczywistości, dla pisarza natchnionego, Bóg jest w samej swej istocie kimś zupełnie innym niż ludzie. Celem Jego interwencji nie jest upomnienie się

o tę inność, odmiennność, ale danie powtórnie ludziom możliwości, by ich wspólne życie nie opierało się na jednolitości, lecz na odmienności, by umieli tę odmiennność przeżywać.

To zejście Jahwe przypomina także odgłos kroków Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, a celem Jego przyścia nie było nic innego, jak tylko wydobycie Adama i Ewy z tarapatów, w jakie sami wpadli. Słowo Boże samo się przybliżyło do nich, by ich stamtąd wyciągnąć i dać im nową szansę na życie.

Zstąpienie Jahwe naprzeciw miasta - wieży jest tego samego rodzaju: chodzi o danie ludziom nowej możliwości życia po ludzku, podjęcia nowego, innego projektu niż owo zamykanie się w wieży i zajmowanie się tylko jednym projektem, który polega na kręceniu się wokół samego siebie.

Na czym polega działanie Boga? Bóg pomiesza języki i rozproszy ludzi: „ *pomieszajmy tam ich język*”. Ta reakcja Boga wydaje nam się a priori negatywna: przecież wreszcie udało się ludziom chociaż jeden raz dojść do porozumienia! Lecz mimo wszystko tekst biblijny ukazuje nam tę reakcję jako nową szansę dla ludzkości, gdyż jednolitość nie jest normalnym sposobem życia dla ludzi. Zatem jednolitość zostaje unicestwiona, podobnie jak aspekt fuzji i unanizmu egzystencji zbiorowej („*uczynimy sobie znak*”). Ludzie mogą na nowo żyć według zamysłu Bożego, to znaczy w różnorodności, rozpraszając się po całej powierzchni ziemi.

Wiersz 9 ukazuje nam rezultat końcowy tego tekstu. Rozproszenie spowodowane przez Boga sprzeciwia się zainstalowaniu się ludzi (wiersz 2) i wszystkim tego konsekwencjom. Nawet jeśli owo rozproszenie wydaje nam się na początku klęską, karą, to w rzeczywistości jest szansą, gdyż daje miejsce różnorodności w życiu ludzi, nie tylko w życiu między ludźmi ale także w życiu pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Poprzez rozproszenie, Bóg przywraca miejsce jakie się słusznie należy człowiekowi w różnorodności, odmienności w relacji: Bóg - człowiek, człowiek do człowieka, człowiek do stworzenia.

W jaki sposób zostanie jednak przywrócone życie pomiędzy ludźmi? W jaki sposób owo pomieszanie stanie się na nowo zamiarem ludzkim, godnym człowieka?

### **Ciąg dalszy: „wezwanie do opuszczenia swej ziemi, by wejść w Przymierze”**

W 12 rozdziale Księgi Rodzaju, powołanie Abrahama staje się przeciwwagą projektu wieży Babel i pozwoli na nowe ukierunkowanie ludzkości.

Wyodrębnijmy elementy powołania Abrahama i zestawmy je z wieżą Babel (Rdz 12, 1-3).

- W opisie wieży Babel, ludzie rozmawiali pomiędzy sobą. Natomiast Abraham otrzymuje powołanie, wezwanie od kogoś innego: „*Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej*”.
- W opisie wieży Babel ludzie żyją w anonimowości i pragną sami sobie nadawać imiona, lecz to do niczego nie doprowadziło. Natomiast Abram otrzymuje imię: Abraham.
- W opisie wieży Babel ludzie dążyli do osiedlenia się. Abraham natomiast otrzymuje polecenie, by się poruszać, by opuścić swą ziemię.
- Ludzie pragnęli sobie uczynić znak, imię. Natomiast Jahwe uczynił wielkim i sławnym imię Abrahama.
- W opisie wieży Babel reakcja Jahwe jest dość mocna „*zstąpmy*”, i Pan Bóg rozprasza. Natomiast poprzez Abrahama, Bóg gromadzi i wzbudza nowy naród.

- Odwrotnością rozproszenia jest błogosławieństwo: „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”. Następstwem rozproszenia narodów po powierzchni ziemi będzie ich zgromadzenie, „przez ciebie”. „Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo”.

Oto kierunek, jaki rozpoczyna się wraz z Abrahamem. Innymi słowy, powołanie Abrahama lub też wybór Abrahama jawi nam się jako przeciwwaga Babel, a jednocześnie jako jej przedłużenie. Z punktu widzenia Biblii, jest czymś normalnym, by narody były rozproszone. Jednakże pośród tego rozproszenia Bóg wzbudza człowieka, który da nazwę, a raczej, od którego będzie się wywodzić nazwa Jego ludu, Izrael, aby nowy styl życia polegał na partnerstwie, które zostanie nazwane Przymierzem. Dzięki partnerstwu nawiązany zostaje kontakt pomiędzy ludźmi i równocześnie kontakt pomiędzy ludźmi a kimś Innym, który jest Bogiem. Oto możliwość nowego projektu życia, które trzeba budować. Prawda polega na szukaniu równowagi w partnerstwie. Prawda jest realizacją obietnicy poprzez przeżywanie różnorodności, odmienności.

### **Podsumowanie**

„Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”. Błogosławieństwo nie wiąże się ani z osiedleniem, ani z bezpiecznym życiem w obrębie swych murów, choćby nie wiem jak były wysokie, choćby nie wiem jak mocna była wola ludzi, by je wznosić, nawet w dzisiejszych czasach. Błogosławieństwo nie idzie w parze z konformizmem: te same idee, te same myśli, te same słowa. Błogosławieństwo związane jest z rozdzieleniem, z wyjściem z zamkniętego świata, z autonomią, której towarzyszy ruch: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej”. To zaproszenie jest echem powołania do istnienia wypowiedzianego do Adama, by żyć w inności, odmienności a nie w fuzji (w odniesieniu do ogrodu lub wieży). Jest to zatem zaproszenie skierowane do człowieka, by wyszedł on z samego siebie, by zaczął istnieć jako istota odróżniająca się od innych, obdarzona płcią, będąc albo mężczyzną albo kobietą. Jest to zróżnicowanie a nie zmieszanie, zlanie lub fuzja, połączenie w jedno. Taki jest normalny świat i życie pomiędzy ludźmi. Jest to świat normalny z punktu widzenia Biblii i to jest właśnie warunkiem, by zawrzeć Przymierze i rozpocząć realizację obietnicy.

Często mawiano, że wieża Babel była złym zamiarem i że została zastąpiona Pięćdziesiątnicą. Tak i nie. Myślę, że autentyczną przeciw wagą wieży Babel było najpierw powołanie Abrahama. Pośród ludów Bóg wzbudza jeden naród. Naród ten jest wciąż na etapie obietnicy, trwa w nieustannym powołaniu, wciąż jest na etapie realizowania. Warunki zrealizowania się narodu są zawarte w pozostałych tekstach Biblii, a obietnica wypełniła się w sposób szczególny w Pięćdziesiątnicy. Prawdziwą przeciw wagą wieży Babel jest budowanie się narodu poprzez wszystkie narody rozproszone po całej ziemi.

Ojciec Michel GARAT  
Dyrektor Wyższego Seminarium Duchownego w Bayonne

### **NOTA BENE**

Jest to pierwsza część dotycząca mondializacji widzianej w świetle Pisma Świętego i w odniesieniu do życia wspólnego. Druga część dotycząca refleksji nad miejscem inkultracji i różnorodności religii w świetle Pisma Świętego zostanie zamieszczona w następnym numerze Echa.

# *Aktualności z Prowincji*

## WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Christa Bauer, Radna Generalna

### **Wizyta w Prowincji Niemieckiej**

**25 listopada 2003**, Siostra Christa Bauer, Radna Generalna, udała się z wizytą do Prowincji Kolonii. Na początku spotkała się z Siostrami Seniorkami i Siostrami chorymi w Tavel, następnie z Siostrami w Buochs pracującymi w duszpasterstwie zajmującym się środowiskiem mocno zdechrystianizowanym. Później przyszła kolej na spotkanie z Siostrami w Domu Prowincjalnym i z Siostrami działającymi na terenie Turynгии (region należący niegdyś do NRD). Po przypomnieniu trudności z czasów komunizmu, Siostry zastanowiły się nad wyzwaniem, jakie należy podjąć dzisiaj. W obliczu przemian zachodzących w społeczeństwie i spadku liczebności powołań, Siostry starają się poszukiwać sposobów przystosowania się do nowej rzeczywistości, by mimo wszystko nadal być zwiastunkami nadziei i radości, świadcząc o Ewangelii i żyjąc według cnót wincentyńskich. W tym świecie kruchym i nacechowanym niepewnością, chociaż jest nas niewiele, musimy poprawić jakość naszej obecności ewangelicznej i jakość naszego życia siostrzanego, czyniąc wciąż wysiłki, by coraz głębiej i z coraz większym przekonaniem żyć po chrześcijańsku.

Następnym krokiem było spotkanie z Siostrami w Düsseldorfie, które zajmują się administracją dużego szpitala i zakładu dla osób w podeszłym wieku. Siostry podzieliły się swoimi radościami i trudnościami w pełnieniu swej misji. W Düsseldorfie odbyło się też spotkanie wszystkich Sióstr Służebnych Prowincji. Siostry zastanawiały się nad swoją rolą animatorek wspólnoty, nad życiem wspólnotowym i życiem modlitwy wspólnej w świetle

słów Siostry Rozalii Rendu: „*Czyńcie zawsze wszystko, co jest w waszej mocy. Dobry Bóg nakłada na nas obowiązek wrywania chwastów, siania, pielęgnowania; to On sam podlewa i daje owoc. Jedna kropla miłości własnej wystarczy, aby zmącić zasługę dobrego uczynku. Co za szaleństwo, by przypisywać sobie powodzenie jakiegokolwiek przedsięwzięcia, podczas gdy zawdzięczamy je być może pamięci jednego ubogiego, który się za nas pomodlił lub też interwencji jakiejś dobrej duszy, której nawet nie znamy ... Aby uniknąć upadku, należy się podierać dwoma kulami: zaufaniem do Boga i nieufnością wobec samego siebie.*”

8 stycznia rozpoczęła się druga część wizyty: celem była ewaluacja pracy zrealizowanej w zakładzie dla osób w podeszłym wieku w Bad Godesberg przyjmującym zarówno osoby świeckie jak i Siostry Seniorki oraz ewaluacja działalności domu pod wezwaniem Siostry Rozalii w Kolonii, którego dziełem jest pomaganie kobietom znajdujących się w trudnych sytuacjach, bezdomnym, bezrobotnym... Posługa ta jest realizowana we współpracy z innymi instytucjami. Podczas spotkania położono wielki nacisk na konieczność wiary: to wiara dynamizuje wszelką posługę podejmowaną na rzecz ubogich, gdyż jest ona rozpoznawaniem Chrystusa w sercu i życiu ubogich, pozwalając by oni nas ewangelizowali.

Następnie Siostra Christa podzieliła się najświeższymi wiadomościami z życia Zgromadzenia w czterech stronach świata. To umocniło nasze pragnienie komunii w całym Zgromadzeniu, by w sposób intensywniejszy niż dotąd myśleć o ubogich we wszystkich krajach oraz o Siostrach Miłosierdzia, które im służą. Międzynarodowy wymiar Zgromadzenia pozostawił mocny ślad w naszej Prowincji i zrozumialiśmy, że to, co jest przeżywane w całym Zgromadzeniu ma wpływ na naszą Prowincję, podobnie jak to, co przeżywamy tutaj, „u nas”, oddziałuje na życie całego Zgromadzenia.

Wizyta ta była czasem sprzyjającym rozmowom i wzajemnej wymianie doświadczeń. Stała się ona dla nas okazją do ponownego skoncentrowania naszej uwagi na misji, w pełnym zaufaniu.

Siostro Christo, dziękujemy ci za wszystkie słowa zachęty.

Siostry z Prowincji

## WIZYTY PRZEŁOŻONYCH

Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna

### **Wizyta w Prowincji Wielkiej Brytanii**

Każda wizyta jest szczególną chwilą w życiu Prowincji, lecz wizyta Siostry Margaret Barrett, była dla nas jeszcze większym przywilejem, gdyż przyjęliśmy ją nie tylko jako Asystentkę Generalną, ale także jako naszą byłą Wizytatorkę, która nadal jest naszą Siostrą i bliską przyjaciółką. Ten szczegół jest niezwykle ważnym elementem wizyty w Wielkiej Brytanii, która miała miejsce w dniach od 28 lutego do 19 marca 2004.

Na samym początku Siostra Margaret spotkała się z Radą Prowincji, która przedstawiła jej całokształt Prowincji i jej działalności w ciągu ostatnich sześciu lat, jak też wyzwania, jakie na nas czekają w przyszłości. Następnie Siostra Margaret z wielką radością odwiedziła Siostry Seniorki i Siostry chore w dwóch wspólnotach znajdujących się w pobliżu Domu Prowincjalnego. Została tam bardzo serdecznie i ciepło przyjęta.

Później przyszła kolej na obejrzenie kilku dzieł podjętych i pełnionych przez Zgromadzenie w centrum Londynu: posługa ludziom bezdomnym, opieka nad rodzicami i małymi dziećmi, schronisko dla młodych kobiet poszukujących pracy w Londynie i pragnących kontynuować swoje studia.

W ciągu trzech tygodni odbywały się spotkania w różnych częściach kraju, a uczestniczyło w nich około stu Sióstr. Tym sposobem Siostra Margaret mogła się spotkać prawie ze wszystkimi Siostrami Prowincji. Przy okazji tych spotkań skierowała do nas słowa zachęty, by z coraz głębiej i intensywniej iść za Chrystusem, wcielając Ewangelię w naszym własnym życiu, przeprowadzając „rewizję dzieł”, by wychodzić na spotkanie nowych form ubóstwa, którymi nikt się jeszcze nie zajął.

W drugim tygodniu wizyty, Siostra Margaret udała się do zachodniej części kraju i do Walii, gdzie Siostry przedstawiły jej posługę wśród osób niedosłyszących i bardzo ubogich dzieci, a także posługę w parafii.



Kierując swe kroki ku północnej części kraju, Siostra Margaret odwiedziła w pierwszym rzędzie bardzo biedne parafie pozbawione kapłanów, gdzie zostały zaangażowane Siostry Miłosierdzia. W Szkocji spotkała się z personelem i pensjonariuszami rezydencji Domu Świętego Józefa w pobliżu Edimbourg: osoby przebywające w tym domu mają wielkie trudności z uczeniem się. Dwie Siostry zajmują się opracowywaniem specjalnego programu wychowania religijnego, dostosowanego do tego rodzaju niepełnosprawności. W *Centre Louise* w Glasgow, Siostra Margaret spotkała się z Siostrami i wolontariuszami pomagającymi kobietom, które padły ofiarą prostytucji.

Po powrocie do Londynu, Siostra Margaret spotkała się z Siostrami Domu Prowincjalnego i przekazała im najważniejsze punkty dotyczące wizyty w ich Prowincji. Przy tej okazji zachęciła nas do dobrego przygotowania się do promulgowania nowych Konstytucji i do energicznego wcielania w życie Linii Działania. Poprosiła nas także, byśmy odważnie kontynuowały przeprowadzkę Domu Prowincjalnego oraz dwóch domów dla Sióstr Seniorek i Sióstr chorych.

Podczas nabożeństwa na zakończenie wizyty, wyraziłyśmy Siostrze Margaret naszą głęboką wdzięczność za jej delikatność, serdeczność i wyrozumiałość, z jaką dzieliła życie naszej Prowincji, za słowa wsparcia i moc, z jaką nas zachęciła, by zdążać ku przyszłości z nadzieją w sercu. Podobnie jak Maryja została przemieniona podczas Nawiedzenia swej kuzynki Elżbiety, tak samo i w nas dokonała się pewna przemiana. Wiemy, że mamy żyć czymś nowym.

Siostrze Margaret, dziękujemy!

Siostra Teresa MATHEWS  
*Siostra Miłosierdzia*

# Aktualności z Prowincji

## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Kubu

### **50 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Diecezji Pinar del Río**

*„Wspominanie historii wzmacnia nas duchowo. Za każdym razem, gdy ją przywołujemy na pamięć, dokonujemy jej aktualizacji i przekształcamy ją w życie na dzisiaj i na jutro. Jeśli nie będziemy pielęgnować tej pamięci serca, to następne 50 lat będzie bardzo trudnym okresem. Niech ta rocznica stanie się dla nas źródłem siły w kontynuowaniu naszej drogi”.*

Siostry Miłosierdzia z Prowincji Kubu, obchodziły pięćdziesięciolecie swej obecności w Kościele lokalnym, na terenie Diecezji Pinar del Río. Już przez pół wieku wcielają one hasło Zgromadzenia: *„Miłość Chrystusa przynagla nas”*, starając się ukazywać promienne i miłosierne oblicze Boga. Również tamtejsza wspólnota chrześcijańska przyłączyła się do świątecznych obchodów, by radować się razem z córkami świętej Ludwiki de Marillac podczas uroczystości, która miała miejsce w Domu Diecezjalnym *Notre Dame de Lorette* w Pinar.

16 marca odbyło się czuwanie, podczas którego dziesięć osób przedstawiło główne etapy dokonanego dzieła. W organizacji tego spotkania wiele nam pomógł pan Dagobert Valdés, osoba świecka, bardzo zaangażowana w życie Kościoła lokalnego. W marcu 1954 przybyły na Kubę pierwsze cztery Siostry Hiszpanki. Ksiądz José Siro Bacallao, (obecny Biskup Diecezji Pinar del Río), niedługo po otrzymaniu święceń kapłańskich, rozpoczął swą posługę razem z Siostrami Miłosierdzia. Podjęta została niezwykle intensywna praca duszpasterska: odwiedzanie ludzi w ich domach, odwiedzanie chorych w szpitalach, katecheza w różnych dzielnicach, misje ludowe na wioskach, rozdzielanie żywności biednym, wszelkiego rodzaju posługa liturgiczna w kościołach i kaplicach. Po rewolucji w roku 1959, Siostry żyją w bardzo trudnych warunkach ze względu na brak środków potrzebnych do życia i nieustanną presję. Na szczęście wielkim wsparciem były dla nich osoby świeckie mocno

zaangażowane w życie Kościoła. Siostry, mimo, że nie mają wiele zasobów, nadal służą Chrystusowi w Ubogich. Ponadto otwierają drzwi swych domów dla grup młodzieży, dorosłych, dla sesji i rekolekcji zaprogramowanych przez duszpasterstwo Diecezji. Współpraca ta niezwykle sprzyja ewangelizacji wszystkich. Wraz z radami duszpasterskimi organizuje się stopniowo duszpasterstwo ogólne. Diecezja działa bardzo prężnie i jest uważna na wezwania Kościoła kubańskiego, którego wskazania ukierunkowują życie wspólnotowe: zaangażowanie, uczestniczenie, zmysł Kościoła. *„Mamy podwójne szczęście być córkami Kościoła Świętego. Czyż to nie zobowiązuje nas do wielkiej doskonałości, abyśmy mogły żyć i działać jako dzieci takiej Matki?”*, mawiał święty Wincenty.

W ostatnich latach Siostry rozwinęły swą posługę na rzecz integralnej promocji dzieci, samotnych matek, osób w podeszłym wieku. Zaangażowały się także w zaopatrzenie stołówek, wydawanie posiłków osobom starszym (w ciągu dnia), warsztaty VIVA (formacja pod kątem nabywania cnót i poznawania wartości) dla dzieci i nastolatków, posługa wśród ludności wiejskiej i w dzielnicach zepchniętych na margines, współpraca w duszpasterstwie więziennym...

17 marca 2004, po zwiedzeniu doliny Vinales, centrum turystycznego Prowincji Pinar, Siostry przybyłe z różnych domów spotkały się na wspólnej Eucharystii, której przewodniczył Ksiądz Biskup José Siro Bacallao, Ojciec Gilbert Walker, Dyrektor Prowincjalny oraz kapłani diecezjalni. Ks. Biskup Siro powiedział: *„Historia nie ogranicza się do kilku tylko chwil, ale jest drogą, pewnym etapem długim i trudnym. To już przez całe pół wieku są obecne wśród nas niestrudzone pracownice na polu społecznego życia Kościoła... Bez ich obecności, bez ich daru i postawy otwartości, historia naszej diecezji przedstawiała by się w zupełnie inaczej... Przez te 50 minionych lat Siostry Miłosierdzia „przemawiały językiem ludzi i aniołów”, aby przemieniać całe góry nędzy i ubóstwa, zamieszania i beznadziejności. Dzielily się one dobrami materialnymi, ale przede wszystkim swoją miłością, dając nam dowód głębokiej wiary. Wiele zniosły, coraz mocniej kochając... Błogosławione jesteście, ponieważ macie ubogie serca, gdyż potrafiłyście kochać serce chore na nędzę, skrajną biedę. Wasze imiona są zapisane w niebie, to znaczy w Bożym Sercu”*.

W imieniu Wspólnoty, Siostra Carmen Divas, misjonarka z Kolumbii, wypowiedziała kilka słów podziękowania za tyle okazanego ciepła i miłości, za obecność przyjaciół i za wspiania, udekorowaną kwiatami tablicę, z napisem: **„Panie, dziękujemy Ci za wszystko”**.

Siostra Maria Lazara FERNANDEZ  
Korespondentka Echa

## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Peru

### **„Liczne są formy ubóstwa, liczne są przejawy służenia” (K. 1.8)**

Miejscowość Pomata znajduje się w jednym z najbiedniejszych regionów Peru, położonym w strefie wysokiego płaskowyżu Puno, niedaleko granicy z Boliwią, na wysokości 3 763 metrów n.p.m., nad Jeziorem Titicaca, usytuowanym najwyżej spośród wszystkich jezior na ziemi. Pomata liczy około 23 000 ludności, wraz z otaczającymi je 18 wioskami. Większość z nich leży na wysokości powyżej 4 200 metrów n.p.m. Klimat jest bardzo chłodny, a domy bardzo prowizoryczne. Językiem miejscowym jest aymara. Oprócz analfabetyzmu, można tu zauważyć także brak szkolnictwa, gdyż niewiele ludzi ma możliwość dostępu do nauki. Poziom nauczania jest zatem bardzo niski. Większość ludzi zajmuje się uprawą ziemi. Jedynie ci, którzy mieszkają nad Titicaca mogą sobie pozwolić na rybołówstwo. Bardzo wysoki jest tu poziom niedożywienia. Gleba jest bardzo nieurodzajna, dlatego też plony są nikłe, tak że nie da się tu pomyśleć nawet o produkcji handlowej.

Jedną z charakterystycznych cech tutejszej ludności jest synkretyzm religijny. Religijność krąży wokół „pachamama” (matka ziemia). Gdy wieśniacy orzą ziemię, gdy sieją, kopią lub zbierają owoce, są bardzo wierni, by „zapłacić ziemi”, to znaczy oddać hołd „matce-ziemi” za jej dary, nawet jeśli nie są one zbyt obfite. Ponieważ odczuwa się tu bardzo brak kapłanów, rozpowszechniły się praktyki swoistej religijności duchowej. Ponadto większość parafii obsługiwana jest przez świeckich. Przeważnie są to wieśniacy, pełni dobrej woli, lecz bez odpowiedniego przygotowania od strony formacji chrześcijańskiej. Z tego też względu parafia św. Jakuba, w której nie ma kapłana, została powierzona Siostrom Miłosierdzia.

Przez całe wieki wieśniacy z plemienia Aymaras byli spychani na margines, z wyjątkiem okresów kampanii wyborczych, kiedy to ofiarowywano im nieco pieniędzy lub żywności, by lepiej nimi manipulować. A potem, znów nikt się nimi nie interesował, nie mówiąc nawet o dotrzymaniu danych im obietnic. Na skutek takiej sytuacji, za każdym razem wzrastało w nich oburzenie i nieufność wobec wszelkiej formy władzy...

Jednakże, pewnego dnia, jeden z Prezydentów Republiki, podczas swych „tymczasowych rządów”, starał się poszukiwać porozumienia i decentralizacji. Utworzył zatem tzw. „Stoły porozumienia dla walki z ubóstwem” oraz „Narodową Komisję prawdy i pojednania”, aby wyjaśnić smutne wydarzenia w kraju związane z szerzącym się od ponad dwudziestu lat terroryzmem. Była to zatem jedyna dla wieśniaków Aymaras okazja do przedstawienia władzy swych problemów i potrzeb... lecz nie mieli żadnej osoby za nich odpowiedzialnej. Udali się zatem do nas z prośbą, byśmy im towarzyszyły w przetarciu drogi dostępu do życia demokratycznego. Lecz w jaki sposób? Nie miałyśmy żadnego doświadczenia w tej dziedzinie, która była dla nas czymś zupełnie nowym.

Po pewnym czasie przeznaczonym na dokonanie rozeznania, postanowiliśmy **towarzyszyć temu ludowi w procesie zdobywania obywatelstwa**, aby naprawdę mogli się stać dziećmi Bożymi, dlatego też zwróciliśmy się w tej sprawie do Sekretariatu ds. Solidarności i Praw Człowieka działającym na terenie naszej Diecezji. Przygotowano czterech młodych ludzi, których zadaniem było udzielenie wyjaśnień osobom odpowiedzialnym za poszczególne wioski i zastanowienie się wraz z nimi nad sposobem uświadomienia współmieszkańców, odnośnie nabycia praw obywatelskich. W ten sposób powstał nasz „Stół porozumienia dla walki z ubóstwem”. Znalazły się w nim osoby odpowiedzialne za sektory opieki zdrowotnej i szkolnictwa oraz za sektor rolnictwa wraz z odpowiedzialnymi z 18 wiosek. Oprócz tego, opracowaliśmy wspólnie plan rozwoju aż do roku 2010, mający na celu zmniejszenie ubóstwa w naszym regionie.

Przedstawiliśmy nasz projekt władzom „Foncodes” (Narodowy Fundusz Solidarności dla rozwoju społecznego, założony w 1991) przy rządzie Peru. 15 sierpnia odbyło się losowanie. Okazało się, że przeznaczono dla nas pokaźną sumę pieniędzy, dla wprowadzenia w życie projektu dotyczącego poprawienia dróg wiejskich i górskich ścieżek, po których odbywa się transport na mułach. Ludzie byli bardzo z tego zadowoleni. Wszyscy przystąpili do pracy, aby rozpocząć realizowanie projektu.

Pewnego dnia dotarliśmy do pewnej miejscowości położonej bardzo wysoko. Zaczęło nam brakować tlenu i mieliśmy trudności z oddychaniem. Spotkaliśmy się tam z wieśniakami, których nurtował poważny problem. Otóż okazało się, że aby poprawić ścieżkę dla mułów konieczne trzeba było rozsadzić całą skałę! Ponieważ brakowało im już sił w rękach, pomyśleli o użyciu dynamitu. Jednakże w tym regionie zabronione jest używanie dynamitu, gdyż jest to zbyt niebezpieczne. Sytuacja była zatem bez wyjścia. Naprawdę potrzebowali tej ścieżki dla mułów... Skała była ogromna! W grupie robotników byli ludzie w bardzo już podeszłym wieku, a nawet kobiety - wszyscy oni byli niedożywieni: nie mogliśmy pozwolić na to, by nadal próbowali skruszyć skałę za pomocą przytępionych już kilofów. Nagle jeden z robotników, w starszym wieku, powiedział mi, że mógłby przygotować nieco dynamitu „sposobem domowym”, gdyż nauczył się tego podczas obowiązkowej służby wojskowej. Bałam się powiedzieć „tak” i powróciłam stamtąd bardzo zmartwiona, myśląc o ich tak ciężkim losie, wielkich trudnościach i cierpieniach w zdobywaniu środków na przeżycie. Wielu spośród nich już od dawna nie miało wcale pieniędzy. Sprawa zatrzymała się w tym punkcie.

W jakiś czas później powróciłam do tego miejsca i ujrzałam piękną, dobrze wytyczoną i przeprowadzoną drogę. Zapytałam zatem człowieka, który mówił mi poprzednim razem o przygotowaniu dynamitu i opowiedział mi, w jaki sposób sobie poradzili. Ta ścieżka dla mułów była im po prostu konieczna, by mogli transportować swoje produkty, przygotowywać „chuno” z ziemniaków i przewozić zbiory do domów. Wszystko poszło bardzo dobrze. Przemierzyliśmy tę drogą i dotarliśmy aż na samą górę, skąd mogliśmy podziwiać wspaniały pejzaż: błękit nieba, a na dole małe domki, a za nimi, daleko, w głębi jezioro... Podziękowaliśmy za to wszystko Panu Bogu!

W „Foncodes” powierzono mi zarządzanie pieniędzmi. W dniu wypłaty, wieśniacy czekali na mnie w swych miejscowościach. Jakaż to była wielka radość, gdy widziało się, jak bardzo byli szczęśliwi otrzymując zarobione pieniądze (ze swej natury Aymaras są raczej powściągliwi). Było wśród nich wielu mężczyzn, ale także i samotne matki oraz opuszczeni starcy i staruszki, osierocone lub porzucone dzieci, opiekujące się swym młodszym rodzeństwem, ludzie niepełnosprawni. Ta wędrówka z jednej miejscowości do drugiej była

dla mnie czymś męczącym, lecz za każdym razem było to prawdziwe święto i wspólne dzielenie się radością. Wszystko udało się bardzo dobrze, lecz pewnego dnia doszło do nieporozumień między ludźmi. Postanowiliśmy więc utworzyć komitety czuwające nad bezpieczeństwem, nie tylko na płaszczyźnie ogólnej, ale także w każdej miejscowości. Idea ta okazała się bardzo dobra.

Wreszcie nadszedł czas kampanii wyborczej dla dokonania wyboru Prefekta departamentu. Zaprosiliśmy prawie wszystkich kandydatów, aby w wypadku odniesienia zwycięstwa, przedstawili swoje programy pracy. Przyszło bardzo dużo ludzi, by ich posłuchać. Tym razem wieśniacy mogli podejmować decyzje z większą świadomością i znajomością rzeczy.

Nadszedł dzień wyborów na szczeblu terytorialnym. Dla nas była to godzina wycofania się na plan dalszy. Nowo wybrany Prefekt podjął decyzję kontynuacji rozpoczętego projektu. Kilka tygodni później nowy Prefekt został mianowany Prezydentem „Stołu porozumienia dla walki z ubóstwem”. Ludzi byli tym razem lepiej zorganizowani, bardziej świadomi swych potrzeb i własnych możliwości. Zdawali sobie sprawę z tego, że są pełnoprawnymi osobami i obywatelami państwa, odpowiedzialnymi za własną przyszłość, wiedząc że są ukochanymi dziećmi Bożymi.

Wydarzenia te pozwoliły nam lepiej poznać rzeczywiste potrzeby ubogich. Zobaczyliśmy, że realizowana przez nas posługa nie zawsze była dobrze przystosowana do prawdziwych potrzeb ludzi. Niektóre bardziej tradycyjne formy posługi stosowane od samego początku, nie zawsze dają odpowiedź na aktualne potrzeby. W rzeczywistości, obecnie państwo podejmuje stopniowo odpowiedzialność za ubogich. Coraz więcej instytucji religijnych i ruchów świeckich pracuje w solidarności z ubogimi. Niemniej, nadal istnieje wiele form ubóstwa, którym trzeba zaradzić.

Co do nas, z odwagą naszych Założycieli powinniśmy zrewidować formy posługi, by dotrzeć do miejsc, gdzie nikt nie pomaga ubogim. Mamy tam iść w sposób pokorny i z wiarą, podejmując sposób życia ubogich. Zobaczyliśmy, jak ważne jest słuchanie krzyku ubogich i pozwolenie Duchowi, by nas prowadził, wiedząc, że to On sam inspiruje nasze działanie. Dziękujemy Ci, Panie, za to, że pozwoliłeś nam służyć w taki sposób!

Siostra Julia RIVERA LAZO  
*Korespondentka Echa*

## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Austrii

### „Pielgrzymka Narodów” do Mariazell

**22 maja 2004** miała miejsce „Pielgrzymka Narodów” do Mariazell w Austrii. Spotkanie to było przygotowywane od ponad roku przez Konferencje Episkopatu krajów Europy Środkowej: Austrii, Bośni-Hercegowiny, Chorwacji, Węgier, Polski, Słowenii, Słowacji i Czech. Do przygotowania tego roku refleksji zmobilizowało się 107 diecezji liczących razem 60 milionów katolików. Temat refleksji brzmiał następująco: „*Spotkanie, modlitwa, mobilizacja*”. Celem tegorocznej refleksji było przypomnienie chrześcijanom konieczności uczestniczenia w budowaniu Europy, będąc znakami pojednania pomiędzy narodami poróżnionymi na skutek tragicznych wydarzeń XX wieku. Biskupi zachęcili katolików do ponownego odkrycia źródeł ich wiary i ich chrześcijańskich korzeni oraz do stawania się czynnymi aktorami europejskiej budowli, starając się sprzyjać procesowi jednoczenia krajów. Ten rok refleksji zakończył się wielkim zgromadzeniem ponad 100 000 pielgrzymów w sanktuarium maryjnym w Mariazell. Temat spotkania brzmiał: „*Chrystus Nadzieją Europy*”. To tutaj Biskupi ośmiu krajów skierowali przesłanie wołające o to, by Europa nadal budowała się w oparciu o swe chrześcijańskie wartości.

Siostry Miłosierdzia z Prowincji Austrii zaprosiły Siostry z Polski, Słowacji, Węgier i Słowenii, by wzięły udział w tym spotkaniu razem z licznie zgromadzonymi pielgrzymami. Z tej okazji figura Matki Bożej z Mariazell została przystrojona godłami wszystkich krajów i w logo symbolizujące to spotkanie. Figura została przeniesiona w uroczystej procesji z bazyliki aż do placu głównego. W Pielgrzymce tej wzięło udział ponad 130 biskupów, wśród których byli także kapłani, świeccy, osoby zakonne, jak też przedstawiciele życia społecznego i politycznego. Sekretarz Stanu, Kardynał Sodano, a zarazem delegat osobisty Papieża, przekazał specjalne przesłanie Ojca Świętego. Następnie wszyscy obejrzeli video z Janem Pawłem II przemawiającym do uczestników spotkania. Papież przypomniał o odpowiedzialności za budowanie europejskiego „domu” w oparciu o wartości chrześcijańskie. Podczas Eucharystii (która była bezpośrednio transmitowana przez kanały telewizyjne w wielu krajach Europy), Kardynał Wiednia, Christoph Schönborn, mówił w swojej homilii

o Europie pojednanej, zdolnej do przeżywania różnorodności bez uprzedzeń i nieufności. Prosił o budowanie Europy w oparciu o wartości chrześcijańskie, o zaangażowanie się w poszanowanie życia i o solidarność, o poszanowanie niedzieli jako dnia wolnego od pracy. Dodał, że wiara chrześcijańska ma wymiar nie tylko osobowy, ale także społeczny i polityczny.

Główne punkty przesłania Konferencji Episkopatów przypominały wszystkim chrześcijanom o konieczności:

- uczestniczenia wraz z innymi ludźmi dobrej woli w budowaniu Europy,
- poszanowania niedzieli,
- obrony życia ludzkiego od samego początku aż do naturalnej śmierci,
- zakładania prawdziwych rodzin, które są kamieniami węgielnymi społeczeństwa i Kościoła.

Ten dzień „Pielgrzymki Narodów” zapisał się w naszych sercach jako znak jedności. Jest on pewnym rodzajem trampoliny by *„w sposób bardziej świadomy przeżywać naszą wiarę w Jezusa Chrystusa, który przyszedł zamieszkać wraz z nami. Mamy przechodzić przez drzwi nadziei, które zostały otwarte przez krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa”*, powiedział Kardynał Schönborn.

W niedzielę, 23 maja odprawiona została uroczysta Msza św., której oprawę od strony liturgicznej przygotowała młodzież. Był to punkt zamykający pielgrzymkę. Matko Boża z Mariaszell, módl się za wszystkich, którzy się do Ciebie uciekają.

Siostry z Prowincji Austrii



## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Szwajcarii - Turcja

### Dzień „niezwykłych” rekolekcji!

W bieżącym roku 2004, podczas dni skupienia dla naszej Prowincji zorganizowanych w Grolley i w Cornaux, przygotowaliśmy się do przeżycia Renowacji poprzez nadzwyczajny dzień skupienia, którego animatorkami były dwie osoby świeckie, będące teologami: Marie Dominique i Bernadette (która jest także muzykiem i malarką). Na swój sposób pomogły nam pogłębić tematy związane z ubóstwem i miłością.

#### ***Pierwszy etap: Chrystus ubogi***

Co nam mówi Ubogi Chrystus? Jakie sceny z Ewangelii, jakie słowa Jezusa przychodzą nam na myśl? Następnie jest czas na refleksję indywidualną, dzielenie się w małych grupach oraz wspólne spotkanie wszystkich uczestniczek. Później oglądamy montaż przedstawiony na wielkim ekranie: od Bożego Narodzenia aż po Krzyż - kontemplujemy Chrystusa ubogiego, żyjącego w relacji zależności od Ojca, dyspozycyjnego wobec wszystkich... Zastanówmy się nad sposobem, w jaki każda z nas przeżywa ubóstwo.

#### ***Drugi etap: Hymn o miłości ( 1 Kor 13)***

W łączności z pierwszym etapem, zostałyśmy zaproszone do przeanalizowania tego hymnu, by odkryć, w jaki sposób Jezus przeżywał „czyny” miłości, zdefiniowane przez Pawła w 15 czasownikach w wierszach 4-8. „*Miłość cierpliwa jest*”: ze spokojem, Marie Dominique czyta fragment z Ewangelii wg św. Marka, gdzie jest mowa o tym, że Jezus widząc tłumy „*zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza*” (Mk 6, 34). Podczas lektury ukazuje nam przepiękny obraz będący jej własnym dziełem, przedstawiający tę

scenę, a następnie na tle melodii granej na flecie, pomaga nam w interioryzacji tej treści. I tak po kolei: „*Miłość laskawa jest*” (Jezus umywa uczniom nogi), „*Miłość nie szuka poklasku*” (Jezus i dzieci), „*Miłość (Jezus) wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*”... Wszystko odbywa się w coraz głębszej ciszy. Po południu, gdy uświadomiliśmy sobie nasze osobiste braki, zostałyśmy zaproszone, by „poczuć się ubogimi razem z innymi”.

Bierzemy się odważnie do pracy, wciąż w milczeniu, aby spróbować wyrazić, poprzez rysunek, malowidło to, co nas dotknęło podczas przedpołudniowego dzielenia się i co sobie uświadomiliśmy. Celem nie jest wykonanie dzieła sztuki, ale wyzwolenie naszych uczuć i emocji, wyzwolenie uwielbienia i wyrażenie naszego zachwytu... Przewyciężając nasze lęki i onieśmienie, bierzemy do rąk pędzle... I nagle ze zdziwieniem odkrywamy zaskakujące talenty. Dzięki akceptacji własnych talentów i ograniczeń, odsłania się przed nami najgłębsza część każdej z nas, co też zauważyliśmy podczas dzielenia się naszymi spostrzeżeniami i odczuciami.

Eucharystia, której Liturgia Słowa rozciągała się na cały dzień, została odprawiona w opowieści dekoracji naszych „dzieł”, a przewodniczył jej Ojciec Pérez, nasz Dyrektor. Przeżyliśmy ten dzień w komunii serc i w dziękczynieniu, razem z Chrystusem ubogim, świadkiem Miłości Ojca, który zaprasza nas do „*uczynienia dla innych tego, co On sam uczynił dla nas*”.

Siostra Bernadette PORTE  
*Korespondentka Echa*

PS. Bernadette i Marie Dominique posiadają swoją stronę internetową:  
[www.Evangile-et-peinture.org](http://www.Evangile-et-peinture.org)  
Nie omieszkajcie ich odwiedzić!

## ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Tajlandii

# **Program oparty na współdziałaniu osób w starszym wieku, wyznających różne religie, opiekujących się chorymi na HIV/AIDS**

Świadectwo to zostało wygłoszone podczas **15 Konferencji międzynarodowej na temat HIV/AIDS, w dniach 11-16 lipca w Bangkoku**, w Tajlandii. Mówi ono o oryginalnym sposobie podejścia do osób zarażonych wirusem. Opieka, którą objęte zostały te osoby już od kilku lat opiera się bardziej na wspólnocie i rodzinie niż na jakimś ośrodku czy szpitalu.

Siostry Miłosierdzia z Kalasin opracowały specjalny program oparty na „wspólnocie katolików - osób w podeszłym wieku”, które cierpią z powodu HIV/AIDS. Przed rozpoczęciem działalności osoby starsze przychodziły w każdy pierwszy piątek miesiąca, aby uczestniczyć w licznych akcjach społecznych organizowanych przez jedną z Sióstr i kilku wolontariuszy. W parę miesięcy później kilka starszych osób wyznających buddyzm poprosiło o przyłączenie ich do tej grupy, gdyż w swojej wspólnocie wiary nie znajdowały działalności w tym stylu. Grupa katolicka przyjęła je z otwartymi ramionami.

Jako odpowiedzialna za realizację tego programu odkryłam, że w grupie tej znajdowało się kilka osób starszych, które ogromnie cierpiały ze względu na różne problemy związane z chorobą AIDS. Rzeczywiście, ich dzieci musiały udać się do miasta, by tam zarabiać na życie, gdyż mogły zbierać ryż tylko jeden raz w roku, a to nie wystarczało im na utrzymanie. Gdy ludzie ci wracali do swej miejscowości, okazywało się często, że zostali zarażeni chorobą AIDS. To było przyczyną wielkiego cierpienia i zmartwienia ich rodzin i najbliższych. Bowiem, jeśli ich dzieci i wnukowie zostali zarażeni, nie mieli dostępu do leczenia antywirusowego i wielu z nich umierało. Strach przed objawami choroby i zarażeniem bywał tak wielki, że doprowadziło to do licznych sytuacji dyskryminowania osieroconych dzieci, których nie przyjmowano do szkoły, natomiast starsze rodzeństwo nie mogło znaleźć pracy ze względu na to, że pochodziło z rodziny zakażonej wirusem. Osoby starsze natomiast, opiekujące się swą rodziną, także były opanowane strachem przed zarażeniem się i cierpiały w ukryciu.

Dzięki pracy w „Schronisku tymczasowym dla dzieci i kobiet zakażonych HIV i AIDS”, Siostry dobrze wiedziały, że ich podopieczni nie zostaną przyjęci do szkół. Właśnie dlatego były w stanie zrozumieć wielkie cierpienie, znoszone w milczeniu, ze strony dziadków tych dzieci. Siostry czuwały przy dzieciami gasnących powolutku. Płakały, słuchając ich kochających matek, tych prostych kobiet, wiernych małżonek, opowiadających o bolesnych doświadczeniach i zranieniach spowodowanych przez dyskryminację, gdy same zostały zarażone przez własnych mężów.

Gdy Siostry uzmysłowiły sobie ten ogrom cierpienia znoszonego przez tych starszych ludzi, postanowiły zgromadzić razem te osoby, by wspólnie z nimi zastanowić się nad tym, w jaki sposób można by się wzajemnie wspierać. Dzięki tym comiesięcznym spotkaniom,

ludzie stali się zdolni do wyrażenia tego, co nosili w swych sercach. Nawet jeśli znikła obawa przed zarażeniem wirusem, gdyż nikt z nich nie był zarażony, to jednak nadal była żywa troska oraz lęk o przyszłość ich młodszego, osieroconego pokolenia: kto się zajmie tymi dziećmi, gdy oni sami umrą? Ponadto Siostry zauważyły, że trzeba było zmobilizować uwagę tych osób i ich wysiłki, by przygotowali swe wnuki do życia w świecie ludzi dorosłych, by wyzwolili ich z tych napięć i przywrócili im nadzieję. Sam fakt poczucia się osobami odpowiedzialnymi za młode pokolenie i zaopiekowanie się nim zdynamizował starszaków do tego stopnia, że wreszcie zdobyli się na odwagę, dzięki czemu sami żyli dłużej i życie ich nabrało sensu.

Jako uzupełnienie tego programu dla osób w starszym wieku, rozpoczęty został także inny program, dotyczący „Wspólnoty dla chorych, nosicieli wirusa i dla ich rodzin”. Tym sposobem osoby chore mogą się nawzajem wspierać i towarzyszyć swoim bliskim przy śmierci. Dzięki posłudze Sióstr Miłosierdzia, szpital znajdujący się na terenie tego dystryktu podarował chorym leki, by mogli walczyć z chorobą, a nasza grupa otrzymała tę pomoc jako pierwsza w całej Tajlandii, co pozwoliło ocalić wiele istnień ludzkich. Ponadto plan nr 2 zapewniał również fundusze na zakupienie żywności dla niemowląt i dzieci oraz nauczanie dzieci i młodzieży dotkniętych chorobą AIDS. Niektóre kobiety nauczyły się wyrabiać produkty potrzebne do wykonywania naczyń stołowych, a także zbierać zioła potrzebne do wyrobu szamponów ziołowych, co poprawiło ich sytuację finansową. Odwiedzanie po domach, utrzymanie kontaktu z różnymi organizacjami rządowymi i pozarządowymi stanowią ważny punkt opracowanych programów. Dzięki pogadankom informacyjnym na temat wirusa AIDS, sponsorowanym przez nasz program oparty na „wspólnocie dla chorych na AIDS i dla ich rodzin” i w koordynacji z dyrekcją szpitala w naszym dystrykcie, a także dzięki Służbie Zdrowia na naszym terenie, mieszkańcy zaczynają zmieniać swe nastawienie do tej choroby.

W międzyczasie wnukowie tych starszaków, objęci pierwszym programem, zostali przyjęci do szkoły. Dorośli chorzy, którzy zażywali leki powstrzymujące rozwój wirusa, powrócili do pracy. Natomiast osoby starsze na nowo odczuły, że są akceptowane przez swe środowisko. Podczas swych comiesięcznych spotkań, nie tylko dowiadują się nowych rzeczy i dzielą się swymi doświadczeniami, ale także tańczą, śpiewają i spożywają wspólny posiłek. Dzisiaj osoby te odzyskały chęć do życia.

Podczas gdy osoby w starszym wieku czynią wysiłki, jednocząc się w zwalczaniu choroby i jej zapobieganiu, obecnie przygotowują oni również przedstawienie. Niektórzy z nich grają na instrumentach muzycznych charakterystycznych dla ich grupy etnicznej, inni umieją śpiewać i tańczyć. Występy artystyczne będą przeplatane interwencjami wyjaśniającymi, w jaki sposób należy walczyć z chorobą i jej zapobiegać. Przedstawienie jest przygotowywane we współpracy ze szkołami i mieszkańcami naszych okolic. Jest to również sposób na zachowanie dziedzictwa tej grupy etnicznej, zwanej w Tajlandii pod nazwą „Phu Tai”.

Spoglądając wstecz na początki opracowywania naszego programu z osobami w starszym wieku, zauważyliśmy w sposób jasny, jak bardzo ich cierpienia stały się okazją do zjednoczenia się pomiędzy nimi oraz z ich środowiskiem. Czyż nie jest to najlepszym, harmonijnym i wartościowym sposobem przeżywania starości, gdy się zajmuje młodymi i pomaga się im w przygotowaniu przedstawienia będącego wyrazem własnej kultury etnicznej?

Siostra Adelfa SIEGA  
*Siostra Miłosierdzia*

# Aktualności z Prowincji

## SŁOWO UBOGICH

Prowincja Tajlandii

### Namtan

*Poniższe świadectwo zostało przedstawione przez jedno z tajlandzkich dzieci podczas 15 Międzynarodowej Konferencji na temat AIDS w Tajlandii.*

Nazywam się Namtan, co można przetłumaczyć jako „cukier”. Chodzę do czwartej klasy i jestem czwartym z kolei dzieckiem spośród pięciorga dzieci w naszej rodzinie. Gdy moja matka zmarła na AIDS, cała moja rodzina opuściła dom, oprócz mnie i mojego brata, ponieważ zostaliśmy zarażeni przez naszą matkę. Miałem wtedy zaledwie 7 lat i umiałem jedynie płakać - było to wszystko, co wtedy potrafiłem robić. Błagaliśmy naszą ciotkę, by pozwoliła nam mieszkać z jej rodziną, ale wszyscy byli zbyt pochłonięci swoimi sprawami.

Pozostawiono mnie samego do opieki nad moim chorym bratem. Pewnego dnia przyszły do nas dwie Siostry i zaproponowały nam zamieszkanie w „Tymczasowym Schronisku dla Dzieci”. W schronisku odczuliśmy ciepło, opiekę i szacunek, jakim wszyscy nas otaczali. Mój brat był regularnie zaprowadzany do szpitala. Obecnie zażywa on leki powstrzymujące rozwój wirusa AIDS. Siostra zapisała nas do miejscowej szkoły, gdyż szkoła w naszej miejscowości nie chciała nas przyjąć. Moje postępy w nauce są całkiem niezłe. Zostałem wybrany na gospodarza klasy. Zdobyłem również drugie miejsce w konkursie „młodych talentów”, który odbył się w naszym mieście. Umieję gotować dobre posiłki kuchni tajlandzkiej oraz utrzymywać porządek w mieszkaniu. Tego wszystkiego nauczyłem się w naszym Schronisku.

Jednakże czasami zadaję sobie pytanie, dlaczego nasza przybrana rodzina i Siostry są dla nas tak cierpliwi, dlaczego tak nas kochają i są tak uważni względem nas, podczas gdy nie jesteśmy ich własnymi dziećmi i nie mamy pieniędzy, by im za to wszystko zapłacić.

W każde wakacje jeździmy do domu naszej cici. Czasami sam udaję się do naszego rodzinnego domu. Jest on pusty. Patrząc na ten nasz dom i proszę Boga, by nam dopomógł.

Siostra Adelfa SIEGA  
*Siostra Miłosierdzia*

# Aktualności z Prowincji

## WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

### **100 lat obecności Sióstr Miłosierdzia w Danii !**

Siostry Miłosierdzia przybyły do Danii w roku 1904. Jest to kraj położony w północnej części Europy, a katolicy stanowią tu mniejszość. Siostry poświęciły się najpierw posłudze biednym rodzinom, pielęgnując chorych po domach, odwiedzając samotne osoby starsze. Później zajęły się więźniami, emigrantami, osobami niepełnosprawnymi, którymi nie interesowały się wielkie instytucje państwowe. Pracowały także w duszpasterstwie parafialnym. Dzisiaj nadal trzy Siostry pracują bardzo aktywnie w ubogich sektorach w Helsingør i w Hillerød. Rady parafialne obydwu miast spotkały się, by przygotować obchody tej rocznicy i podziękować Siostrze za ich tak wspaniałomyślną obecność oraz wyrazić nadzieję, że jak najdłużej pozostaną wśród nas. (Prowincja Holandii).



### **Dwie ważne rocznice w Niemczech !**

W maju 2004 dwa domy Sióstr Miłosierdzia obchodziły setną rocznicę założenia. Pierwszy dom w Küllstedt, niedaleko Turynii, był niegdyś szpitalem rejonowym. Dzisiaj jest to dom dla osób w podeszłym wieku, na terenie którego znajduje się również przedszkole. Drugi dom w Speicher jest przeznaczony dla dzieci mających trudności w relacjach i z zaburzeniami psychicznymi. Te dwa wydarzenia stały się wspaniałą okazją dla parafii, diecezji i miejscowej ludności, by wyrazić Siostrze wdzięczność za ich stuletni wkład w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej i służbę zdrowia. Obchodom tym towarzyszyły liczne imprezy, między innymi przedstawienie przygotowane przez dzieci, ukazujące życie św. Wincentego, św. Ludwiki, św. Katarzyny i Siostry Rozalii. (Prowincja Niemiecka).

# *Rodzina Wincentyńska*

**JOSÉ RAMON DIAZ TORREMOCHA, PRZEWODNICZĄCY  
STOWARZYSZENIA ŚWIĘTEGO WINCENTEGO A PAULO**

## **Aktualność Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo**

Ze względu na ograniczenia, jakie nam narzuca dany środek przekazu, trudno jest w sposób dokładny i szczegółowy, jak mnie proszono, przedstawić sytuację tak złożonej instytucji, jaką jest Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo i ukazać czym ona żyje w obecnej chwili na płaszczyźnie międzynarodowej. Ponieważ jesteśmy gośćmi czasopisma Siostr Miłosierdzia, na początku mojego artykułu pragnę im podziękować za tę możliwość i danie okazji do podzielenia się tym, co się dzieje w naszym stowarzyszeniu. Niewątpliwie ta sposobność wynika z serdecznej więzi, jaka od początku łączy nasze obydwie instytucje: Siostry Miłosierdzia i Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo. Już wiele razy o tym mówiłem, a w tym miejscu raz jeszcze powtórzę, że trudno byłoby zrozumieć życie i założenia filozoficzne naszego Stowarzyszenia, nie znając wielkiej sympatii Błogosławionej Siostry Rozalii Rendu, jaką darzyła ona grupy wincentyńskie, które powstały w pierwszej połowie XIX wieku. Nie można tu też zapominać o głębokiej znajomości świętego Wincentego, jaką odznaczał się nasz pierwszy przewodniczący, Emmanuel Bailly.

Być może jednym z kluczy do poznania tego, czym żyje aktualnie Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo jest odzyskanie podstawowej części naszej własnej historii. Chociaż temat ten wydaje się na pierwszy rzut oka bez większego znaczenia i nie interesuje niektórych, to jednak prowadzi on nas do bardzo interesujących i głębokich refleksji, które, mam nadzieję, będą mieć pozytywny wpływ na przyszłość naszego Stowarzyszenia. Rzeczywiście, ciężar 170 lat działalności Stowarzyszenia oddalił nas od podstawowych prawd, które staramy się dzisiaj na nowo odkryć. Bogactwo intelektualnego talentu i duchowości jednego z naszych założycieli, Błogosławionego Fryderyka Ozanama, którego często nazywaliśmy Głównym Założycielem, sprawiła, iż zapomnieliśmy, że Stowarzyszenie, zwane dawniej Konferencjami Świętego Wincentego a Paulo, zostało założone przez grupę ludzi świeckich, działających jako osoby świeckie. Tak właściwie, można powiedzieć, że nikt inny, tylko sam Bóg był naszym założycielem. Innymi słowy, zapomnieliśmy o wymiarze „**kolegialnym**” i roli, jaką ten wymiar odgrywa w naszym Stowarzyszeniu. Jak już powiedziałem wcześniej, nie jest to bez znaczenia, dlatego też postaram się wyjaśnić, jakie racje za tym się kryją.

Istotnie, fakt, że nie brano tej kolegialności pod uwagę sprawił, że nie patrzyliśmy, lub nie chcieliśmy spojrzeć na **wspólnotę wiary i życia**, jaką tworzyli pierwsi członkowie stowarzyszenia, przejęci duchem wincentyńskim. Nie chcieliśmy zauważyć, iż wielkim bogactwem założycieli było to, że zanim poświęcili się dla ubogich, najpierw byli oni prawdziwą wspólnotą modlitwy i przyjaźni chrześcijańskiej. Wszyscy, którzy się do nas zbliżali, a co gorsza, nawet sami nasi członkowie, mogli wielokrotnie usłyszeć, że elementem, który od samego początku nas łączył, była jedynie posługa ludziom najbardziej potrzebującym. Stowarzyszenie jawiło się zatem w sposób niewyraźny i niepełny w obliczu tego, czym żyli i co pragnęli nam przekazać jako pierwsi konfratry, którzy je założyli.

Odzyskanie idei, że „**Stowarzyszenie jest wspólnotą**”, jest być może najpilniejszym i najkonieczniejszym dążeniem w dzisiejszych czasach. Tym bardziej, że w pierwszym artykule nowego Regulaminu po raz pierwszy umieszczono nazwisko każdego z założycieli Stowarzyszenia, kładąc wyraźny akcent na tę ideę wspólnoty modlitwy i działania, wspólnotę świeckich - tak powinna wyglądać każda grupa - każda konferencja naszego Stowarzyszenia. (Dla osób zainteresowanych Regulaminem Stowarzyszenia podaję stronę internetową: [www.ozanet.org](http://www.ozanet.org)).

Stowarzyszenie uważa, że dzisiaj Konferencjom będzie czegoś brakować, jeśli nie pogłębimy owej idei wspólnoty. Wspólnota świeckich wolontariuszy jest obecna na całym świecie. Wspólnota ta ma służyć, mając świadomość i znajomość swego charakteru świeckiego, akceptując go. Pragnę w tym miejscu powtórzyć, że działalność Stowarzyszenia opiera się na wolontariacie.

W konsekwencji wszystkiego, co do tej pory powiedziałem, innym podstawowym kluczem, który pozwala nam dzisiaj uchwycić rzeczywistość Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo na płaszczyźnie międzynarodowej, jest zrozumienie radykalnego świeckiego charakteru Stowarzyszenia, podejmując wyzwanie, by nadal w **sposób coraz bardziej zaangażowany rozwijać ten charakter wewnątrz Kościoła**. Rzeczywiście, od samego początku, Stowarzyszenie było zarządzane wyłącznie przez osoby świeckie. Tym właśnie



osobom świeckim zawdzięczamy w dużej mierze naszą spuściznę filozoficzną, zaczynając od naszego pierwszego Przewodniczącego, którego powyżej wymieniłem, Emanuela Bailly. Wymienić tu należy również Błogosławionego Fryderyka Ozanama, Franciszka Lallier, Juliusza Gossin, Adolfa Baudon oraz innych, bez których nie byłibyśmy w stanie zrozumieć aktualnej sytuacji Konferencji, gdyż to oni przyczynili się do kształtu, jaki mają Konferencje dzisiaj.

Ten radykalny charakter świecki i posługa laikatu wobec Kościoła ubogich zrozumiała bardzo dobrze Błogosławiona Rozalia Rendu, jak już wspomniałem na samym początku artykułu. Na przestrzeni naszej długiej historii bardzo rzadko się zdarzało, by nasze Stowarzyszenie mogło się cieszyć tak pełnym towarzyszeniem, jak wtedy, ze strony tej tak bardzo nam drogiej Siostry Miłosierdzia. Gdy na polecenie naszego pierwszego Przewodniczącego, członkowie Stowarzyszenia udali się do Siostry Rozalii, by otrzymać „kilka pouczeń” na temat sposobu służenia ubogim, starała się ona im dopomóc i ukazać drogę, a następnie poprosiła ich, by sami **na poważnie podjęli swe własne powołanie jako ludzie świeccy**, pozostawiając im zupełną niezależność. Wypełniła ona rolę matki, nie pragnąc wcale sobie przywłaszczyć czegokolwiek, gdyż wiedziała, że jej misja polega na pomocy w formowaniu tej grupy młodych ludzi i pozostaniu do dyspozycji „syna, który staje się coraz bardziej samodzielny”, który wzrasta. Umiała czekać, wiedząc, że jej rola polega na tym, by być użyteczną, jeśli ktoś jej będzie potrzebował, jeśli by się zdarzyło, że ci młodzi ludzie napotkają na jakieś wątpliwości w stawianiu swych pierwszych kroków.

Lecz Błogosławiona Rozalia pragnie, by byli oni ludźmi w całej pełni, dlatego też wzywa ich, by wypełnili swe obowiązki, służąc najuboższym jako świeccy, w poczuciu pełnej odpowiedzialności za to, co czynią. Niewątpliwie, Siostra Rozalia jest najlepszym prototypem Duchowego Opiekuna Stowarzyszenia i ukazuje nam, jak to należy czynić. Bardzo często doradzam Opiekunom, by brali wzór z Rozalii i by przyzywali ją na pomoc w pełnieniu swej misji. Stanowi ona wspólny przykład odnośnie uczenia wzrastania.

Ta odpowiedzialność laikatu Kościoła jest szczególnie ważna dzisiaj. Kościół potrzebuje ludzi świeckich zaangażowanych, podejmujących i wypełniających na poważnie swoje zaangażowanie w posługę Kościoła. Dotyczy to w sposób specjalny członków Rodziny Wincentyńskiej obecnych niemalże we wszystkich miejscach na świecie, gdyż są oni często **jedynym kontaktem i jedynym wyrazem miłości** Kościoła do najuboższych.

Dzisiaj musimy dać dowód szczególnej wrażliwości względem Ubogich, aby ich uznać i uszanować. Nie brakuje nam tutaj przykładów. **Osobisty kontakt** z osobą cierpiącą jest cechą charakterystyczną naszego apostołatu i to nas czyni niezwykle użytecznymi do walki z ubóstwem, jakim jest brak wiary rozprzestrzeniający się niczym plaga w naszych bogatych społeczeństwach. Brak wiary bardzo często pozostawia próżnię i pustkę w sercu osoby ludzkiej. Jest ona zupełnie bezbronna, jeśli nie widzi obecności Boga w swoim codziennym życiu. Nikt tak jak zaangażowane osoby świeckie, dzięki ich obecności na stanowisku pracy, w społeczeństwie, w życiu rodzinnym, w banalności codziennego życia, nie jest w stanie na nowo przekazać tym istotom ludzkim przesłania, że Bóg ich kocha. Laikat wincentyński, konfratry naszego Stowarzyszenia, muszą czynić wysiłki i czynnie się angażować, by realizować to, co jest możliwe do zrobienia, trwając w otwartości na poznawanie nowych form ubóstwa, które są dzisiaj przyczyną cierpień tak wielu ludzi, starając się je zwalczać.

Trzecim kluczem do zrozumienia aktualnej sytuacji naszego Stowarzyszenia na płaszczyźnie międzynarodowej jest zaangażowanie się w wykorzystanie wszystkich środków, jakie istnieją w zasięgu naszej ręki, aby coraz lepiej służyć tym, którzy cierpią. Zbyt często nasze Konferencje pracowały (a niestety wiele z nich nadal to czyni) jakby były jedynymi w całym świecie. Jakby wszelka organizacja tego typu **zaczynała się od nich i na nich kończyła**. Być może jest to jedną z naszych najpoważniejszych wad, a zarazem jedną z najbardziej niebezpiecznych. Jest ona niebezpieczna, bowiem może nas oddalić od bogactwa, jakim jest poczucie przynależności do Stowarzyszenia działającego w całym świecie i do którego powinniśmy wносить całe nasze bogactwo osób, pozostając w otwartości, by umieć przyjmować bogactwo innych.

Ta sytuacja tak bardzo stała się troską Kongresu Generalnego (Rzym, 2003), że całe Stowarzyszenie postanowiło czynić wysiłki, by pracować wspólnie nad przewyciężaniem owego poczucia pewnej wyższości, co przyniosło wiele szkód naszej posłudze. Opracowanie międzynarodowego planu wspólnego działania na pięć najbliższych lat jest podstawą pracy dla przygotowania następnego Kongresu. Chodzi o to, by żadna z naszych Konferencji nie pracowała w poczuciu osamotnienia, wyizolowania. Wprost przeciwnie, pragniemy, aby każda z Konferencji była świadoma tego, że stanowi część wielkiej Konferencji międzynarodowej, działającej na całym świecie i której jest tylko skromną reprezentacją tam, gdzie działa. Należy wykorzystać wszystkie pozytywne strony mondializacji, o której tak wiele się mówi, aby wyrwać ubogich z sytuacji bez wyjścia, w jakiej się znaleźli. Mondializacja nie może przynosić jedynie korzyści ekonomicznym poszczególnym, nielicznym jednostkom.

Pragniemy, by każda Konferencja poczuła się współodpowiedzialna za działalność i modlitwę wszystkich swoich „siostr” na całym świecie. Niech uczy się od innych Konferencji i niech zaofiaruje im swe własne bogactwo, dla coraz lepszego funkcjonowania i lepszej posługi najuboższym.

Wyizolowanie się licznych naszych Konferencji prowadzi nas do uznania innej jeszcze usterki, którą staramy się zlikwidować, a jest nią nieprawidłowa **komunikacja wewnątrz Stowarzyszenia i poszczególnych Konferencji**. Prawdę mówiąc, znaczne wysiłki zrealizowane w ciągu ostatnich kilku lat, nie spotkały się ze spodziewanym sukcesem. Staramy się pracować na płaszczyźnie międzynarodowej za pomocą skromnych środków, jakimi dysponujemy, aby zwalczać tendencję do poczucia wyższości, które podkreśliłem wcześniej, co czasami ujawnia się w sposób bezpośredni w niewłaściwej posłudze wobec najuboższych.

Oczywiście wszystkie główne kierunki naszej działalności, jakie nakreśliłem w tym artykule mają wielkie znaczenie, lecz w rzeczywistości jest ich o wiele więcej. Najważniejsze jednak jest, by ich celem i dążeniem było polepszanie naszej posługi, która powinna być podejmowana, każdorazowo ze świeżym zapałem, wobec tych, którzy cierpią. Bowiem jedynym celem wspólnoty modlitwy i działania rozprzestrzenionej na całym świecie i założonej przez naszych drogich konfratrów 170 lat temu jest służenie cierpiącej istocie ludzkiej. Jednakże cierpienie to nie jest dzisiaj takie samo, co w epoce, gdy zakładano nasze Stowarzyszenie, o czym wspominałem na samym początku. To nas zobowiązuje do nieustannego trwania w postawie otwartości i z otwartymi oczyma, aby troszczyć się zarówno o **formację integralną** jak i ciągłą.

Nasi Konfratry przyczynili się wielce i nadal się przyczyniają do posługi ubogim na całym świecie, troszcząc się o tych, których nikt nie chce. Naszą intencją jest kontynuowanie

tej posługi, dbając jednocześnie o nieustanną odnowę Stowarzyszenia (jest ono obecne w ponad 130 krajach), pragnąc, by jego posługa stawała się coraz lepsza. Inaczej mówiąc, trzeba sobie uświadomić i zaakceptować własne braki i błędy, pozwalając, by inni nas poprawiali, co uchroni nas od popadnięcia w stan stagnacji i nadal być użytecznymi dla naszych braci, ubogich dzisiejszych czasów. Oni proszą nas nieustannie, byśmy im ukazywali miłujące oblicze Chrystusa, który kocha każdego z nich.

Przestrzeń, jaką mi przyznano w czasopiśmie już się prawie wyczerpała, lecz nie chcę kończyć tego artykułu bez zaproponowania pewnej refleksji adresatkom tego czasopisma: jest to pytanie skierowane do Sióstr Miłosierdzia, które zadadzą sobie trud przeczytania tego krótkiego artykułu.

Proponuję wam rozważenie następującego pytania: czy rzeczywiście nasza epoka jest aż tak inna niż czasy Siostry Rozalii Rendu? Mówiąc szczerze, myślę, że odpowiedź brzmi zarazem tak i nie. Cierpienia są inne, podobnie jak i przyczyny bólu. Jednakże człowiek jest nadal ten sam i potrzebuje wciąż tej samej uwagi ze strony swych braci oraz tej samej miłości. Być może jedna z różnic od strony historycznej w odniesieniu do sposobu poświęcania uwagi osobom cierpiącym leży w tym, by zaangażowane osoby świeckie zaakceptowały misję, która aż dotąd była zarezerwowana w Kościele wyłącznie dla osób Konsekrowanych.

**Czy uda nam się dzisiaj spotkać inne „matki” zdolne do tego, by uwierzyć, stworzyć i współpracować w formacji grup laikatu, przygotowując je do posługi ubogim? Czy będą one następnie potrafiły usunąć się na ubocze, by w ten sposób przynaglić osoby świeckie do latania na własnych skrzydłach, patrząc głębiej na ich samodzielność i umiając ją uszanować?** „Mogło by tak być”, odpowiedzą niektóre z was, jak to uczyniła pewnego dnia Siostra Rozalia. Posługa Kościoła na rzecz ubogich zasługuje na to i jest tego warta.

José Ramón DÍAZ TORREMOCHA  
*14 Przewodniczący Generalny  
Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo*

# Historia Zgromadzenia

## ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

### Maturyna Guérin

(1631-1704)

Druga po świętej Ludwice Przełożona Generalna

Generalat Maturyny Guérin trwał 21 lat z trzema przerwami, gdy Przełożonymi Generalnymi były Siostry: Nicole Haran, Françoise Michaud, Maria Moreau. Przełożonym Generalnym był wówczas Ksiądz Jolly.

Oto plan naszego artykułu, który pomoże wam śledzić każdy z kolejnych punktów:

1. Narodziny i otrzymane wychowanie
2. Seminarium i kolejne placówki
3. Generalat
4. Cnoty, jakimi się odznaczała.

#### **I. Narodziny i otrzymane wychowanie**

Maturyna urodziła się 16 maja 1631 w miejscowości Moncontour, w diecezji Saint-Brieuc w Bretanii. Rodzice jej nie byli bogaci w posiadłości ziemskie, lecz bogaci we wiarę, gdyż wychowali swą córkę w duchu pobożności, zapewniając jej możliwość nauczenia się pisania i czytania.

W nocie zostało napisane, że już od chwili urodzin, cieszyła się wielkimi względami u Boga zarówno w porządku natury jak i w porządku łaski. Gdy była jeszcze dzieckiem, jak też w wieku młodzieńczym zauważono w niej zalety ciała i ducha, pożądane dla dobrze urodzonej córki: uroda, wdzięk, postawność, którym towarzyszyła anielska skromność.

Ponadto, odznaczała się bystrym umysłem, słusznym osądem, dobrą pamięcią, spokojną naturą, uczciwością, sumiennością, co czyniło ją miłą dla całego otoczenia. Dziewczę to spodobało się bardzo córce Pana de Langouria, która postanowiła zadbać o jej wychowanie i wykształcenie.

Świadkowie jej życia zeznali, że już od swej wczesnej młodości odznaczała się skłonnościami do dobra. Cechowała ją pewna skromność i pobożność, nieco inna niż u jej rówieśniczek, dlatego też wszystkie matki wskazywały ją swym córkom jako wzór.

Od samego dzieciństwa czuła w sobie bardzo silne przynaglenie, by poświęcić się Bogu. W wieku 11-12 uczyniła ślub czystości. Rodzice wyrazili zgodę, by wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w Rennes. Udała się tam z ogromną radością. Jednakże ciężka choroba uniemożliwiła jej wstąpienie do nowicjatu i musiała powrócić do rodzinnego domu. Po wyzdrowieniu, ojciec Maturyny zdecydował o jej zamążpójściu. Jednakże nie zgodziła się ona na tę propozycję i ze względu na okoliczności, wyjawiała swój ślub czystości. Wtedy ojciec przestał nalegać.

Zdarzyło się pewnego dnia, że Księża Misjonarze głosili misje w tamtej okolicy. Maturyna pilnie w nich uczestniczyła. Otworzyła swą duszę przed Ks. Thibault, który opowiedział jej o Księdzu Wincentym i Pannie Legras. Jedynym wzorem miał być Jezus Chrystus, do którego trzeba się ze wszystkich sił upodobnić. Dlatego też należy zrezygnować ze swych upodobań i nadzwyczajnych światła. Maturyna była zachwycona. Poprosiła Misjonarza, by wstawił się w jej imieniu, co też uczynił.

W jakiś czas później nadeszła pozytywna odpowiedź, że zostanie przyjęta do Zgromadzenia. Trudnością okazało się jednak uzyskanie zgody ze strony rodziców. Ojciec jej dosłownie osłupiał na tę wieść i szybko wyszedł z domu, mówiąc, że musi załatwić niezwykle pilne sprawy.

Maturyna była wielce zmartwiona. Szarpały ją dwa skrajne uczucia: z jednej strony była przekonana, że ma powołanie od Boga, by zostać Siostrą Miłosierdzia, lecz z drugiej strony wiedziała, że winna jest posłuszeństwo względem swych rodziców i że nie może dysponować sama o sobie bez ich zgody.

Odczuła natchnienie, by powierzyć się Matce Bożej w kaplicy pod Jej wezwaniem i błagała tam Maryję, by nakłoniła serce ojca. Wtedy przyszła jej myśl, by poczekać tam na jego powrót, gdyż musiał tamtędy przejeżdżać w drodze powrotnej do domu.

Gdy tylko go spostrzegła, rzuciła mu się do nóg i powiedziała: „*Ach, mój ojczy, czyż to możliwe, byś jeszcze dłużej sprzeciwiał się woli Bożej? Pragniesz mnie zatrzymać dla siebie samego, lecz pamiętaj, że nie będziesz żył wiecznie tu na ziemi i być może wkrótce pozostawisz mnie jako sierotę na świecie, o którym z łaski Bożej nie wolno mi już myśleć. Pozwól mi więc odejść, gdyż nadarzyła się tak wspaniała okazja, nie dopuść, bym jej nie wykorzystała. Błagam cię na miłość, którą mnie kochasz, nie opóźniaj już dłużej mojego szczęścia, bo może się zdarzyć, że będziesz tego na wieki żałował*”.

Ojciec Maturyny wzruszył się do głębi, wyraził zgodę i sam towarzyszył córce w drodze do Rennes, gdzie odbyła swój postulat. Maturyna miała wówczas 17 lat.

## **II. Seminarium i kolejne placówki**

Maturyna wstąpiła do Zgromadzenia 12 września 1648. Spotkała się z Księdzem Wincentym i Panną Legras. Kilka dni później, odbyła swe rekolekcje, podczas których powzięła mocne postanowienie, by całkowicie przynależeć do Boga i być posłuszną przez całe swe życie. Siostry, które ją znały, mawiały, że w sposób szczególny odznaczała się pobożnością, pokorą, dokładnością, niezachwianą łagodnością i rzadko spotykaną anielską skromnością, której towarzyszyło skupienie. Mówiła ona niewiele i zawsze na temat.

24 grudnia 1648 otrzymała habit. Nie brakowało przeróżnych prób w jej życiu. Jedna z Sióstr, która miała złe intencje, starała się obrzydzić jej życie i powołanie, dając zgubne rady, mówiąc np. „*Gdy już wyniszczysz wszystkie swe siły, odeślą cię z powrotem i nikt się nad tobą nie użali*”. Maturyna udała się do Panny Legras i powiedziała jej o wszystkim, co się wydarzyło, dodając przy tym pokornie i prosto, że jeśli uważa, iż się nie nadaje do Zgromadzenia, niech będzie łaskawa jak najszybciej ją odesłać...

Maturyna nigdy nie wyjawiała nazwiska owej Siostry, lecz Panna Legras powiedziała tylko tyle: „*Wiedz o tym, moja córko, że nie odsyłamy tych, które mają dobrą wolę, tak jak ty*”. Maturyna uspokoiła się i już nigdy nie zatrzymała się nad jakąkolwiek myślą, która mogłaby ją zniechęcić.

Pierwsza placówka: posługa ubogim chorym w parafii Świętego Jana w Grève. Maturyna zachorowała zaraz po przybyciu na miejsce. Po powrocie do zdrowia zostaje wysłana do Liancourt. Tam czeka ją druga próba ze strony Siostry Służebnej pełnej ducha świata. Chciała ona nakłonić Maturynę, by postępowała tak jak ona, by spożywała posiłki poza domem, u znajomych, by uczestniczyła w spotkaniach i korzystała z innych okazji sprzecznych z Regulami. Siostra Maturyna opierała się temu w sposób stanowczy. Pewnego dnia Siostra Służebna została niesłusznie oczerniona, bowiem, co prawda w wielu rzeczach była niesumienna i często nie zachowywała Regulaminu, to tutaj chodziło o jej honor i opinię. To niesłuszne oskarżenie rzucało również cień na jej obydwie współsiostry.

O co chodziło? Otóż trzy Siostry z Liancourt zaczęto traktować jako dziewczęta, które źle się prowadzą. Pokazywano je palcami, jeszcze zanim się co do tego zorientowały. W dniu Świętego Józefa wszystkie trzy przystąpiły do spowiedzi świętej, Maturyna jako pierwsza.

Miejscowy spowiednik uprzedzony przez ludzi, nie udzielił jej rozgrzeszenia. „*Jesteś oszustką i obłudnicą. Oskarżasz się z drobiazgów, a ukrywasz grzechy ciężkie, które popełniasz. Poszukaj sobie innego spowiednika, gdyż ja nie mogę udzielić ci rozgrzeszenia, ani tobie ani twoim dwu pozostałym Siostrom*”. Wszystkie trzy Siostry wycofały się pokornie i pozostały w tym stanie przez cztery miesiące, bez dostępu do sakramentów, nawet w Wielkanoc.

Siostra Maturyna napisała o tym wszystkim do Ks. Wincentego, który prosił, aby Siostry mimo wszystko stamtąd nie wyjeżdżały. Panna Legras zwróciła się do księżnej Liancourt, by przeanalizowała tę sprawę. Siostra Maturyna powiedziała otwarcie o jakie przewinienie je posądzano. Kończąc swe opowiadanie, powiedziała po prostu: „*Pani, całą moją ufność pokładam w Bogu i w Nim samym mam nadzieję, od Niego oczekując usprawiedliwienia. Ta sprawa jest bardziej Jego niż moja, a moje troski, są Jego troskami*”.

„*Pani de Liancourt poczuła natchnienie, by natychmiast zadziałać i dowiedzieć się skąd pochodziło to oszczerstwo, a postąpiła tak jak niegdyś Daniel, wstawiający się za niewinną Zuzanną, tzn. przesłuchała oskarżycieli każdego z osobna. Byli to dwaj młodzi mężczyźni. Przy czym prosiła księdza proboszcza, by pozostał w pomieszczeniu obok i słuchał odpowiedzi na zadawane pytania. Jednakże niesprawiedliwość była po ich stronie, gdyż ich zeznania były tak niezgodne, że w końcu wyglądało na to, że przeciwko sobie samym wytaczają proces. Byli tak bardzo zmieszani, że szczerze przyznali się do kłamstwa i złośliwych oszczerstw. Gdy ksiądz proboszcz to usłyszał, również on wielce się zmieształ, bowiem sam popierał owe fałszywe zarzuty, traktując w sposób niegodziwy nasze drogie Siostry. Pani księżna de Liancourt tak bardzo się rozgniewała na owych oszczerców, że pragnęła ich*

*publicznie ukarać, co niechybnie by się wydarzyło, gdyby Siostra Maturyna nie wstawiła się za nimi. Ponieważ umarła dla siebie samej, odważnie wyrzekła się nawet tej satysfakcji, by poznać winowajców.”*

*„Nasz czcigodny Ojciec Wincenty był wielce zbudowany tą roztropnością, rzadko spotykaną w tak młodym wieku, jak też sposobem, w jaki odnosiła się do swojej Siostry Służebnej. Zganiał ją tylko za to, że tak długo znosiła ciężkie doświadczenie, a nic o tym wcześniej mu nie napisała, poczym wyznaczył ją Pannie Le Gras jako sekretarkę.”*

Ze swych obowiązków wywiązywała się tak dobrze, że na temat jej cnót możemy znaleźć wypowiedzi kilku Sióstr, które za jej czasów były w Seminarium.

Ksiądz Wincenty i Panna Legras spoglądali na nią, jako na osobowość w pełni dojrzałą, którą należy w sposób właściwy wykorzystać dla dobra Zgromadzenia. Najpierw została Siostrą Służebną w la Fère-en-Tardenois. Następnie Ksiądz Wincenty wezwał ją do Paryża, w celu rozpoczęcia placówki w Belle-Isle. Musiała pokonać wiele trudności, by się przystosować do tego miejsca, lecz tak dobrze pokierowała wszystkimi sprawami, że w krótkim czasie dokonała cudów. Przyczyniła się do wybudowania kaplicy i sama brała udział w jej budowie, własnoręcznie nosząc kamienie i inne materiały budowlane.

W Belle-Isle otrzymała wezwanie, by przybyć do Paryża, ponieważ została wybrana na Asystentkę Przełożonej Generalnej. Była to akurat bardzo surowa pora roku. Dźwigając cały swój dobytek na plecach, musiała pieszo odbyć sporą część podróży, gdyż drogi były przysypane grubą warstwą śniegu. Podczas podróży mocno sobie skręciła nogę, lecz to *„posłużyło jej jako bodziec do szybszego przebycia drogi”*. W Angers była zmuszona położyć się do łóżka na kilka miesięcy. Otrzymała wtedy po raz drugi polecenie udania się do Paryża, gdzie została wybrana już nie na Asystentkę, lecz na Przełożoną.

### III. Generalat

Siostra Maturyna miała 37 lat, gdy została wybrana na Przełożoną Generalną. Była to dla niej chwila wielkiego lęku, co powtarzało się za każdym razem, gdy była wybierana na to stanowisko. Tylko jej poddanie się Bogu zdolne było sprawić, że *„chylila swój kark”* by przyjąć to ciężkie jarzmo. W konferencji o jej cnotach, Ksiądz de Chevremont mówił, że *„wyniszczyła siebie jak płomień, który oświeca bliźniego”*.

Ówczesny Przełożony Generalny, Ks. Jolly darzył ją ogromnym szacunkiem i uznaniem. Jej umysł cechowała niezwykła przenikliwość zarówno w sprawach duchowych jak i doczesnych. Ks. Jolly często podkreślał, że Ksiądz Wincenty i Panna Legras mieli czas jedynie na zarysowanie projektu naszego Zgromadzenia, natomiast Siostra Maturyna była przeznaczona przez Opatrzność, by wypełniać i kontynuować co do litery ich zamiary, troszcząc się o wierne zachowanie pierwotnego ducha Zgromadzenia, któremu przydała blasku i doskonałości.

A oto jej wkład:

1. **Święte Reguły** zostały ułożone według rozdziałów. Do tej pory każda z Sióstr posługiwała się nimi według swej pobożności, czerpiąc z tego, co ustanowił Ksiądz Wincenty. Siostra Maturyna o tym dobrze wiedziała, gdyż jako młoda Siostra była

sekretarką. Często mówiła o tym „*małym nieporządku*” wielości tekstów, z których żaden nie był kompletny... Ks. Alméras zobowiązał Ks. Fournier, swojego Asystenta, do zebrania tekstów w całość i ułożenia ich według rozdziałów.

2. Siostrze Maturynie Guérin zawdzięczamy:
  - **pierwszy rejestr Sióstr,**
  - **księgę zawierającą protokoły z wyborów,**
  - **pierwszy katechizm** - modlitewnik, jakim posługiwano się w Zgromadzeniu od roku 1694,
  - **zwyczajnik**
3. Podczas jej generalatu przyjęto **kornet**, jako część ubrania.
4. Zdecydowano o **otwarcu drugiego Seminarium w Eu** w Normandii, w roku 1685. Seminarium to działało aż do wybuchu Rewolucji. Dokumenty zawierające nazwiska Sióstr znajdują się w Archiwach Narodowych.
5. Jeśli chodzi o **życie duchowe**, Maturyna zaleciła:
  - czytanie Reguł 25 dnia każdego miesiąca,
  - coroczne przygotowanie do Renwacji, przez cyrkularz z 1 lutego z zaleceniem, by został on odczytany,
  - proszenie o miłość duchowną co miesiąc,
  - zwyczaj, by przed wyjściem z domu i po powrocie do domu uklęknąć na kolana i przeżegnać się wodą święconą,
  - noszenie koronki przy sukni,
  - uświadamianie Siostrom Służebnym w sposób stanowczy, na czym polega ich odpowiedzialność.
6. Zawdzięczamy jej **4 grube tomy Konferencji Księdza Wincentego**, które zebrała Panna Legras, lecz nie zdążyła ich ułożyć chronologicznie. Oprócz tego Maturyna skompletowała Konferencje na temat cnót Sióstr zmarłych.
7. Jeśli chodzi o **stronę materialną**, Maturyna poleciła wybudować kilka budynków, które odgrywały ważną rolę w życiu Zgromadzenia.
8. Podczas trzeciego generalatu Bóg wynagrodził jej wiarę i wysłuchał jej próśb zanoszonych za przyczyną Księdza Wincentego, **uzdrawiając ją cudownie** z wrzodu na nodze, z powodu którego cierpiała już trzy lata. Wyglądał on okropnie i sięgał aż do kości. Ówczesni znani lekarze uznali, że jest nieuleczalny. Siostra Maturyna zmęczona różnymi zaleceniami, które okazały się bezskuteczne, zaprzestała jakiegokolwiek działania w tym kierunku. Z całą swoją ufnością i wiarą zwróciła się do Księdza Wincentego, rozpoczynając nowennę przy jego grobie. W ostatnim dniu nowenny, w jednej chwili została całkowicie uzdrowiona.

Rozdziału na temat jej generalatu Siostry Maturyny nie możemy zakończyć bez przypomnienia Tej, którą nazywamy Matką Bożą Misyjną. Oto opis, jaki nam pozostawiła Siostra Maria Moreau, późniejsza Przełożona Generalna oraz Anna Varin i kilka innych Sióstr: „*Podczas wyburzania jednego z domów, oderwała się znajdująca się na nim figura Matki Bożej i wpadła do brudnego ścieku. Gdy nasza Siostra, która miała tak wielkie*



*nabożeństwo do obrazów i figur Matki Bożej dowiedziała się o tym, bardzo się przejęła i powzięła mocne postanowienie, by wydostać figurę z rynsztoku, w którym już długi czas pozostawała. Pragnęła ją umieścić w należnym jej miejscu, dlatego też szybko zwróciła się z prośbą do właścicieli budynku, na co oni bardzo chętnie przystali, mówiąc, by sobie tę figurę wzięła. Przy czym dodali, że będzie miała z tym spore trudności, bowiem kilka dni wcześniej, ośmiu mężczyzn próbowało figurę podnieść i włożyć na wóz, by przewieźć ją w inne, przeznaczone dla niej miejsce, lecz im się to nie udało. Jednakże Siostra wcale nie straciła odwagi. Najpierw zwróciła się do Matki Bożej, z prośbą, by udzieliła nam tej pociechy, że nie będziemy dłużej patrzeć na to, jak leży w rynsztoku i by pozwoliła nam umieścić jej figurę na terenie naszego domu. Siostra obiecała, że jeśli tak się stanie, doloży starań, by Matka Boża była czczona i szanowana. Następnie posłała po figurę tylko dwóch mężczyzn z wózkiem, zalecając im, jeśli zajdzie potrzeba, by przywołali na pomoc tyle osób, ile tylko będą potrzebowali. Gdy ci przybyli na miejsce, gdzie znajdowała się figura, z łatwością ją podnieśli i załadowali na wózek, poczym, bez niczyjej pomocy przewieźli ją do domu, co po prostu było cudem. Zaraz, gdy figura znalazła się n terenie domu, Siostra poleciła umieścić ją na jednym z narożników, gdzie znajdował się specjalnie do tego przygotowany kamień.” Figurę nazwano Matką Bożą Zwycięską, bowiem w tym właśnie dniu znalazła się ona pod naszym dachem, a już nazajutrz po jej przybyciu wydarzył się następny cud.*

#### IV. Cnoty Maturyny Guérin

Rękopis obejmuje 199 stron. Siostry opierały się na faktach, na tym, co razem z nią przeżyły na wszystkich etapach jej życia jako Siostry Miłosierdzia.

Ks. de Chevremont streścił w następujący sposób to co o niej myślał:

- Jest to rzadki przykład cnót, które powinnyście naśladować. Można do niej w pewnym stopniu odnieść to, co św. Ambroży mówił o Matce Bożej, że jest ona **przykładem nie tylko dla wszystkich osób poświęconych Bogu, ale także przykładem dla wszystkich chrześcijan.**
- Jest ona wzorem cnót dla starszych i dla młodych, dla zdrowych, chorych i kalekich, dla Sióstr Służebnych i dla towarzyszek, dla Przełożonych i dla Urzędniczek.
- Z pewnością znajdziecie w niej wszelkie pouczenia i światła potrzebne dla was do dobrego wywiązania się z waszych obowiązków Sióstr Miłosierdzia.
- Siostry młode powinny zauważyć, z jaką gorliwością i uległością zachowywała się ona w początkach swego powołania. Dzięki temu będą mogły zobaczyć, jak bardzo trzeba **być wiernym Bogu.**
- Te, które zajmują się kierowaniem Wspólnoty, nauczą się na jej przykładzie znoszenia bliźnich, łagodności i dobrego sposobu wychowywania Sióstr, pokory i sumiennosci.

- Starsze Siostry powinny popatrzeć, w jaki sposób zachowywała się ona po zejściu z urzędu: uległość, umiłowanie posłuszeństwa i ubóstwa. Jakże była ona cierpliwa w znoszeniu swych chorób i nieustannie zgadzała się we wszystkim z wolą Bożą.
- Miała ona wstręt do grzechu. Lękała się nawet cienia grzechu. Nie schlebiała ani swemu ciału ani swym zmysłom. Nie ulegała też próżności, lecz szukała raczej upokorzeń.
- Dzielnie zniosła oszczerstwo w Liancourt, oczekując na usprawiedliwienie jedynie ze strony Boga i Jego Świętej Opatrzności.
- Miłość Boga tak poprowadziła Siostrę Maturynę Guérin, że do samego schyłku życia pozostała bardzo gorliwa i bardzo dokładna w zachowywaniu wszelkich przepisów i Reguł. Jest to jedyna droga, po której Bóg chciał ją prowadzić i była Mu wierna już od samej młodości, dlatego też młode Siostry powinny ją naśladować.
- Przykładała się pilnie do pracy i do wypełniania obowiązków. Mała zdolność przenikania umysłów i potrafiła im przewodzić, kierując nimi i wykorzystując w nich zarówno to, co mocne jak i to, co słabe. Była bardzo czujna, uważna, niezwykle łagodna a zarazem pełna roztropnej stanowczości, gdy chodziło o zachowanie regulaminu i podjęcie wszelkich starań w tym kierunku.

Czy po zapoznaniu się z tak przykładowym i świętym życiem potrzebna jest jakaś konkluzja? Myślę, że nie. Czyż moje codzienne, małe nieuczciwości, które przeszkadzają mi dążyć prosto do Boga, nie opóźniają realizacji pragnienia świętego Wincentego: „Oddajmy się Bogu...”?

Siostra Claire HERRMANN  
*Archiwistka*

#### Nota

W odtworzeniu życia Siostry Maturyny Guérin wykorzystano następujące materiały źródłowe:

- Notatki ręcznie pisane, o cnotach zmarłych Sióstr, „Uwagi o życiu Siostry Maturyny Guérin, drugiej po Pannie Legras Przełożonej Generalnej naszego Zgromadzenia”, 199 stron. Notatki są poprzedzone wstępem.
- Życie naszej czcigodnej Siostry Maturyny Guérin (zmarłej 18 października 1704), drugiej Przełożonej Generalnej naszego Zgromadzenia po naszej wielbnej Matce, Mademoiselle Legras. Dokument ten jest wydany drukiem. Wykorzystano również Konferencję o cnotach Siostry Maturyny Guérin, wygłoszoną przez Ks. Chevremont, ówczesnego Dyrektora.

## ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

# Angelus

Podczas Soboru w Clermont, w roku 1095, papież Urban II poprosił, aby dzwony wszystkich katedr i kościołów dzwoniły rano i wieczorem, dla uproszenia za przyczyną Najświętszej Maryi Panny powodzenia pierwszej Wyprawy Krzyżowej.

\*\*\*

Po zakończeniu wyprawy, dzwony katedry w Saintes nadal dzwoniły rano i wieczorem, wzywając wiernych na modlitwę.

Ave Maria... Ave Maria

\*\*\*

Dwukrotnie, w roku 1318 i 1327, papież Jan XXII poprosił, aby ten pobożny zwyczaj, jaki zachował się w Saintes, został rozciągnięty na cały Kościół Powszechny.

Ave Maria ... Gratia plena ...

\*\*\*

Król Ludwik XI, który kilkakrotnie przybył do Saintes, poprosił, by dzwony dzwoniły także w południe dla uproszenia Pokoju.

Papieże Kalikst III i Aleksander VI ponowili te przepisy w roku 1500. Pięć wieków później, po Drugiej Wojnie Światowej, w roku 1950 została kanonizowana przez papieża Piusa XII święta Joanna z Francji, córka Ludwika XI, urodzona w Nogent le Roi w roku 1464 (beatyfikacja odbyła się w roku 1632). Nazwano ją „patronką Pokoju”.

Trzy Ave Maria w intencji Pokoju.

\*\*\*

I tak modlitwa „Anioł Pański”, która została zapoczątkowana we Francji, została rozpowszechniona w całym świecie.

Ave Maria ... Ave Maria ... Modlitwa w intencji Pokoju

\*\*\*

W katedrze w Saintes, która utraciła swój tytuł w konsekwencji Konkordatu, znajduje się tablica pamiątkowa z wyjaśnieniem pochodzenia modlitwy „Anioł Pański”, modlitwy Najświętszej Maryi Panny.

Ave Maria ... Ave Maria ... „Anioł Pański” w intencji Pokoju

Siostra Claire HERRMANN  
*Archiwistka*



„Rozmawiałem z pewnym człowiekiem,  
który mówił mi o swej mamie.  
Jego mama jest biała, moja czarna,  
ale obydwie w ten sam sposób pieczą swe dzieci.

Opowiedziałem mu o naszej wiosce.  
Jego wioska jest zbudowana z kamienia, moja ze słomy,  
ale starsi obydwu wiosek zachowują tę samą ciszę  
podczas ważnych spotkań.

Opowiadał mi o swym dzieciństwie, które przeżył i o śniegu.  
Ja mu opowiedziałem o swoim i o piasku.  
Ale mamy te same oczy, aby poznawać świat.

Opowiadałem mu o cierpieniu i bólu,  
jakiego doznał zarówno on jak i ja,  
ale oplakujemy to tymi samymi łzami.

Rozmawialiśmy o raju.  
Jego raj jest pełen słońca, a mój pełen wody,  
ale obydwaj mamy tę samą nadzieję, że się tam spotkamy.

Noc dyskretnie spowiła złotą poświatą nasze słowa.  
Na brzegu laguny dało się dostrzec jedynie błysk oczu i złoto bananów."

Dziennikarz z Wybrzeża Kości Słoniowej